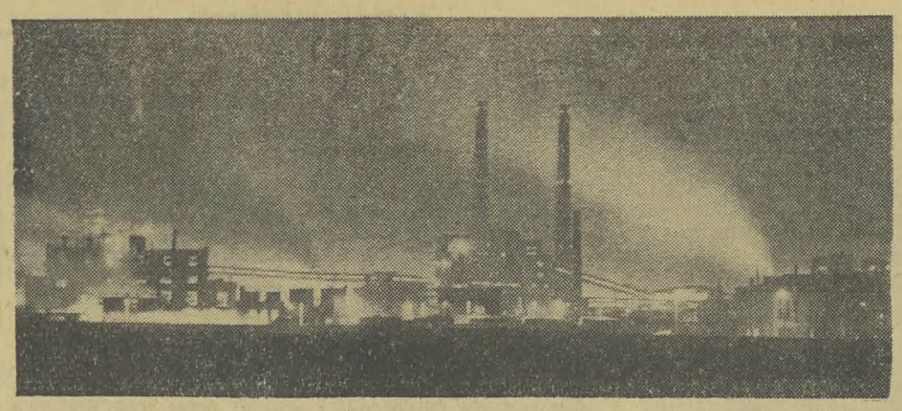
Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

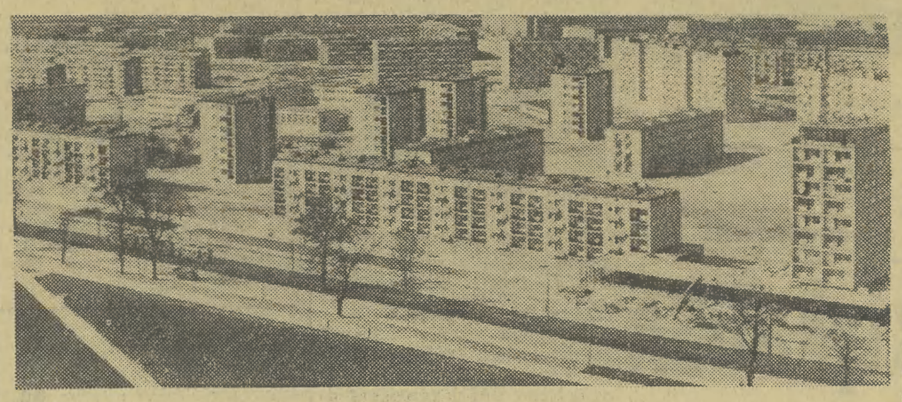
Rok XII
Nr 114 (3724)
Wyd. A
Cena 50 gr.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kraków, sobota 14, niedziela 15 maja 1960 r.



KOMBINAT OBCHODZI 10-TE URODZINY



DZIŚ w numerze





MIGAWSKI Z FESTIWALU FILMOWEGO W CANNES
W galerii Croisette wystawione są obrazy francuskiego malarza Bernarda Buffet, który również przyjechał do Cannes. Na zdjęciu: Gillian Hills — jedna z odtwórczyń głośnego filmu Vadima „Niebezpieczne związki" — na wystawie Buffeta. FOT — CAF

Paryż — poniedziałek — godzina 10

Pierwsze posiedzenie Wielkiej Czwórki

PARYŻ (PAP)

W poniedziałek o godz. 10 rano w Pałacu Elizejskim odbędzie się pierwsze posiedzenie konferencji na najwyższym szczeblu z udziałem najpierw tylko Chruszczowa, Eisenhowera, Macmillana i de Gaulle'a i ich tłumaczy, a później ewentualnie również z udziałem ministrów spraw zagranicznych: Gromyki, Hertera, Selwyn Lloyda i Couve de Murville. Nie wiadomo jeszcze, czy na posiedzeniu zostaną wygłoszone przemówienia inauguracyjne i czy będą one opublikowane.

ZSRR tego chce, a Zachód tego nie chce. Zapewne już w niedzielę sprawa ta będzie rozstrzygnięta, podobnie jak szereg innych. Oficjalne otwarcie sesji poprzedzają bowiem różne spotkania w sobotę i w niedzielę. Dlatego można powiedzieć, że koła polityczne i dziennikarskie w Paryżu już teraz żyją w atmosferze konferencji na najwyższym szczeblu.

W piątek w południe przyleciał do Paryża Herter.

W sobotę rano spotka się on z Couve de Murville'm. W sobotę w południe o godzinie 11 min. 45 ląduje w Orly pod Paryżem Chruszczow. Z tego powodu Adenauer, który przybywa osobiście na dwa dni do Paryża, by porozmawiać ze swymi zachodnimi aliantami, musiał nieco przesunąć godzinę swego przylotu na to samo lotnisko, wyznaczoną pierwotnie również na godzinę 11,45. W tym samym dniu przybędą Selwyn Lloyd i von Brentano. W sobotę po południu de Gaulle przyjmie w Pałacu Elizejskim Adenauera, a równocześnie w siedzibie francuskiego MSZ na Quai d'Orsay spotkają się ministrowie spraw zagranicznych USA, Anglii, Francji i NRF.

W niedzielę przybędą do stolicy Francji Macmillan i Eisenhower. W niedzielę o godz. 11 min. 30 odbędzie się w Pałacu Elizejskim rozmowa Chruszczowa z de Gaulle'em, a po południu w tym samym miejscu zbiorą się Eisenhower, Macmillan i de Gaulle najpierw z udziałem Adenauera, a później bez niego.

Adenauer w niedzielę wieczorem lub poniedziałek rano opuści Paryż. Nie wiadomo jeszcze, czy von Brentano wyjedzie wraz ze swym szefem do Bonn, czy dokona tylko taktycznego wycofania się do St. Germain pod Paryżem.

Dotychczas wiadomo tylko niewiele szczegółów o trybie, w jakim potoczy się konferencja. Podano do wiadomości, że posiedzenia plenarne, tzn. z udziałem ministrów — będą odbywać się na Quai d'Orsay w salonie zegarowym.

PRAGA ⊛ WARSZAWA ⊛ BERLIN

Red. R. Malinowski donosi z Drezna

Fenomenalny Weissleder wygrywa po raz czwarty!

Klasyfikacja drużynowa bez zmian

Przed startem z Frankfurtu do Drezna starym zwyczajem typowaliśmy zwycięzcę etapu. Wszyscy dziennikarze byli zgodni co do narodowości, różnice były tylko w ustalaniu nazwisk. Zdaje się, że Weissleder dostał najmniej głosów. Nikt z typujących nie przypuszczał, że ten młody kolarz NRD dokaże sztuki jakiej nie udało się dotąd żadnemu zawodnikowi startującemu w Wyścigu Pokoju, a jednak... Weissleder wpisał się po raz czwarty na listę zwycięzców etapowych. Jak na debiutanta — osiągnięcie zaskakujące!

W bramę stadionu Weissleder wjechał ze świetnym Vandenberghenem i Wjarawasem. Mocnym szpurtem przy ogłuszającym dopingu minął rywali i spokojnie niezagrożony przejechał linię mety.

Niepokoiła nas wczoraj pechowa jazda Polaków. Nasz wóz techniczny podobnie jak na poprzednim etapie często pędził daleko wprzód i przygotowywał dla naszych zawodników nowe rowery. Zmieniali je: Fornalczyk, Gazda i Wilczewski. Wilczewski miał jeszcze jedno nieszczęście — po 100 km jazdy znalazł się w małej kraksie, ale wyszedł z niej tylko z odrapanym kolanem. Wszyscy Polacy zameldowali się w ogromnej grupie zaraz za zwycięzcą, nie straciliśmy nic do rywali, ale i nic nie zyskaliśmy, a przecież o to najbardziej chodziło.

Wczorajszy etap niewiele różnił się od kilku rozegranych już na terenach CSR i Polski. Kolarze jechali dużą zwartą grupą.

Etap ten rozegrany był pod zdecydowane dyktando Niemców, ci zaś nie wysilali się, mając znaczną przewagę nad rywalami. Do „rozróbek" nie kwapili się również Belgowie ani Rosjanie. Polacy natomiast stanowią za małą się, aby narzucić tempo takie, które mogłoby przetasować kolarzy i zmienić układ.

Z ciekawszych momentów, jakie zanotowaliśmy wczoraj — to dwie kraksy. W pierwszej ze znanych zawodników znaleźli się Olizarenko, który dotkliwie potłukł się oraz Holender, Lute.

W drugiej kraksie mocnych obrażeń doznał zawodnik drużyny francuskiej — Duez.

Wczorajszy etap rozegrany został właściwie przed samym Dreznem. Do ataku ruszyli oczywiście Niemcy. Poprowadzili całą stawkę mocnymi zrywami, zmieniając się raz po raz. Tuż przed stadionem Weissleder asekurowany przez kolegów wyskoczył do przodu zapewniając Niemcom kolejne podwójne zwycięstwo.

WYNIKI INDYWIDUALNE X ETAPU

1. Weissleder (NRD) 4.52.37
2. Vandenberghen (Belgia) 4.53.07
3. Wjarawac (ZSRR) 4.53.37
4. Claes (Belgia)
5. Hagen (NRD)
6. Schur (NRD)
7. Radulescu (Rumunia)
8. Covens (Belgia)
9. Adler (NRD)
10. Coehorst (Holandia)
11. Gazda (Polska)
18. Wilczewski (Polska)
19. Podobas (Polska)
24. Fornalczyk (Polska)

wszyscy ten sam czas

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA X ETAPU

1. NRD 14.40.51
2. Belgia
3. Polska
4. ZSRR
5. Norwegia
6. Dania
7. Węgry
8. CSR
9. Rumunia
10. Anglia ten sam czas

(DALSZY CIĄG SPORTU NA STR. 2)

UWAGA! UWAGA!

W niedzielę szukamy skarbu!

Szczegóły na stronie 2

Ekonomika na codzień

O Czy wiesz czytelniku, ile cukrowni posiada Związek Radziecki? Według informacji prasy 256, z czego 58 wybudowano w ciągu 10 ostatnich lat. Przeprowadzana stała modernizacja cukrowni ZSRR postawiła je w rzędzie najnowocześniejszych zakładów przemysłowych tego typu w świecie.

O Czechosłowacja buduje supernowoczesną fabrykę kauczuku syntetycznego, która powstanie w miejscowości Kralup. Przy budowie zakładu zatrudnionych jest ponad 2,5 tys. robotników.

Zapobiegliwy ambasador

Dziś jestem, jutro może nastąpić koniec kariery — do takiego zapewne wniosku doszedł ambasador Korei Południowej w Japonii — Ju Tai Ha. A w takim wypadku — rozumował dalej ambasador — warto zabezpieczyć się na przyszłość. Czyżby więc były lisynmanowski ambasador pisał rewelacyjne pamiętniki? Nic podobnego, ot po prostu brał łapówki za wydawanie wiz wjazdowych do Korei Południowej i spekulował bawełną. Efekt — 20 mln dolarów „czystego zysku".

Jaka szkoda, że rządy lisynmanowskie tak nagle się skończyły. Być może pan ambasador „dociągnąłby" do upragnionej sumki 25 mln dolarów.

Quo vadis?...

Przeciętny czytelnik, który od czasu do czasu zajmuje się polityką, przeżywa obecnie wstrząs. Nie może zrozumieć, dlaczego i po co amerykańskie koła wojskowe i polityczne spowodowały tak poważne zaostrzenie sytuacji międzynarodowej wysyłając w celach szpiegowskich amerykański samolot nad terytorium Związku Radzieckiego. Przecież sytuacja międzynarodowa w ostatnich miesiącach wykazywała wyraźne ocieplenie, wiele wskazywało na to, iż wzrosły poważnie szanse pokojowego współistnienia. I nagle taki skandal polityczny graniczący z jawną agresją przeciwko suwerennemu państwu.

Odpowiedź nie jest trudna. Chodzi o niedopuszczenie do zmiany polityki amerykańskiej wobec Związku Radzieckiego, o utrzymanie psychozy zimnej wojny itd. Tym samym zresztą celom służy ostatnie oświadczenie szefa amerykańskiego lotnictwa strategicznego gen. Powersa, który stwierdził, iż przebudowuje się trzy samoloty-tankowce na powietrzne ś





środki dowodzenia. Po co? Na wypadek „atomowego zniszczenia naziemnych i podziemnych stanowisk dowodzenia".

Quo vadis amerykańska dyplomacjo?

Kultura z importu

Gospodarczy plan Marshalla już był. Obecnie przyszła moda na import kultury amerykańskiej.

Prasa amerykańska nazywa projekt — „kulturalnym planem Marshalla". M. in. projektodawcy przewidują kształcenie młodzieży zagranicznej na uczelniach amerykańskich stałe oddziaływanie kulturalne USA na społeczeństwa zaprzyjaźnionych krajów. Wszystko więc wydawałoby się „okey". Tylko jedno ale. Zastanawia nas, jak przyjmą społeczeństwa oświadczenia prasy amerykańskiej, która nie ukrywa, że w zamian za pomoc kulturalną Ameryka oczekuje od tych państw dalszych koncesji politycznych i wojskowych. Nie jest to obecnie sprawa, na której można by budować popularność.

Czy znasz Nową Hutę? Nawet, jeśli ją znasz i wiesz o niej sporo — warto, żebyś przeczytał jej życiorys. A RESZTĘ dopowie ci ona sama ze strony 3 i 4 dzisiejszego numeru. Krótko, zwięźle — niemal ENCYKLOPEDIA kieszonkowa Huty.

●

LEGENDA — i fakty. To cię zaciekawi na pewno! Niemal wszystkie znane legendy mają swój początek — w FAKTACH (czytaj na str. 6)

●

NOCNY DESANT... Oczywiście, nieznane wydarzenia z HISTORII II WOJNY ŚWIATOWEJ — na terenie Polski. Pisze o nich P. Marcisz na str. 6

●

Czy w książkach również mogą tkwić — BUBLE? (str. 5)

●

JERZY BROSZKIEWICZ — znów w kolejnym felietonie „Uwaga! Objazd..." O pracownikach — myślących. Są tacy? Przeczytaj str. 7

●

FILMY, filmy! A na dodatek teatr „Kobra" w telewizji — czyli Tadeusza Kwiatkowskiego KRÓTKO I WĘZŁOWATO (str. 5)

●

KONIEC WOJNY... Ale — co po wojnie? Dowiesz się z odcinka noweli J. Bobera na str. 7

●

Jerzy Pertek pisze o POLSKIM KAMERUNIE. Dlaczego: polskim? Szukaj na stronie 6

●

Archiwalny dyliżans. Nasz antykwariat. Ordery na raty. Krzyżówka. Humor. Medycyna.

POROZMAWIAJMY

Przebiśniegi dawno już śniegi przebiły, drzewa zdążyły na dobre pokryć się zielenią, Zofija w najlepsze kwiaty rozwija, a tu taka nieprzyjemna sprawa...

...„Mój synek wrócił ze szkoły (chodzi do I klasy) z płaczem, twierdząc, że go wyrzucono" — czytam w liście ob. M. T., której nazwisko jest mi znane, choć, najzupełniej słusznie, zastrzeżone — „Z jego słów zorientowałam się, iż dzieci były badane, w trakcie czego młodzi lekarze" (jak przypuszczam — stażyści) „uznali, że mój synek ma objawy choroby zakaźnej. Celowo przemilczam szczegóły, gdyż nie o doraźną interwencję mi chodzi. Byłoby zresztą wszystko w porządku, gdyby młodzi lekarze po prostu odesłali dziecko do domu ze skierowaniem na badania szczegółowe, specjalistyczne. Niestety, pozwolili oni sobie wobec całej klasy czynić niezbyt taktowne uwagi w rodzaju: „A cóż to za głupia matka! Przysyła do szkoły chore dziecko!" Pragnę dodać, że natychmiast przeprowadziłam w przychodni badania i okazało się, że dziecko jest zdrowe jak rydz".

Tak, nieprzyjemna sprawa ze względu na swoją wymowę, rzeczywiście wymagającą skomentowania. Uważam, że ktokolwiek wstępuje w szkolne progi, by służbowo zetknąć się z dziećmi — szerzej: z młodzieżą — niechaj wie, że spada na niego odpowiedzialność znacznie większa, niż w wypadku zetknięć z dorosłymi! Dorośli — jak to się niezbyt ładnie, ale bardzo po polsku, mówi — potrafią znaleźć własny język we własnej gębie. Dzieci —

są bezbronne. I są wrażliwe. W szkole, podobnie jak w domu, podlegają one wpływom wychowawczym, tzn. kształtującym tak czy inaczej ich charaktery, obyczaje, nawyki. To prawda, że często rodzice — nie zawsze przecież utalentowani pedagogicznie — zaślepieni miłością do swych pociech narażają na szwank autorytet nauczyciela czy szkoły. Lecz w tym wypadku sprawa ma się akurat odwrotnie: na terenie szkoły doznał uszczerbku autorytet matki, a dziecko spotkała niezasłużona (nawet gdyby faktycznie było chore) krzywda, w dziecięcym odczuciu przecież olbrzymiejąca.

Stanowczo trzeba, by z owym „kimkolwiek", kto służbowo przestępuje progi szkoły celem zetknięcia się z dziećmi, szerzej: z młodzieżą — przeprowadzało rozmowę kierownictwo szkoły, lub choćby wychowawca klasy. Żeby zapobiec podobnym wypadkom.

A teraz — po sprawiedliwości! — rodzicom. Nie posyłajcie dzieci do sklepu po alkohol, nawet po wino. Pozwoliłem sobie kiedyś pójść śladem pewnego chłopczyka (było to w Bronowicach), któremu sprzedano (a to sprawa osobna) butelkę wina. Szedłem ciekaw, dokąd to mianowicie ów ośmio czy dziesięcioletni kawaler poniesie szlachetny trunek za złotych polskich siedemnaście — do domu, czy w jakiś cichy a dobrze osłonięty kącik — kolegom a sobie ku pokrzepieniu? Szedł do domu. Tyle, że napotkał kolegę i na pytanie: „Wino niesiesz?" — odrzekł: „Tak. Moi starzy znowu sobie chcą golnąć". Proszę zwrócić uwagę nie tylko na słownik...

Nie posyłajcie dzieci po wino, nawet gdyby to była „Cora"!

Jeszcze jedno mnie trapi, lecz boję się, że nasza dzisiejsza rozmowa przekształci się w jakieś silva rerum. Albo dosadniej: przekształci się w owe żłoby, w które osiołkowi dano: tu uszczknie i tam uszczknie...

Widziałem w Dąbrowie Tarnowskiej, w pryncypialnym punkcie miasta — w rynku, dziewczynkę ciągnącą wodę z jedynej (z tego Dąbrowa słynie) studni. Napełniło dziewczę wiadra, założyło na kark nosidła i dalejże dźwigać — przez rynek, gdzieś, hen...

Nad czym się tu roztkliwiać? — powiecie — Tyle przecież dziewcząt i chłopców nosi wodę np. na wsi. No tak, ale przecież wszyscy wolelibyśmy, aby tak nie było, a co najmniej chcielibyśmy, by takie, jak ów dąbrowski — obrazki, stawały się coraz rzadsze. Otóż to!

W Dąbrowie Tarnowskiej jest to problem do rozwiązania. W Dąbrowie Tarnowskiej mogą być wodociągi. Rada narodowa nawet na ten cel rezerwuje pewne, wcale nie najmniejsze fundusze, jakkolwiek całości przedsięwzięcia jeszcze nie może zrealizować. A wodociągi potrzebne są nie tylko miastu i jego mieszkańcom. Potrzebne są także zakładowi przetwórczemu, który tu mógłby powstać. Zakład z kolei potrzebny jest i miastu, i jego mieszkańcom oraz rolnikom powiatu. Ale... wodociągów nie ma. Skoro wodociągów nie ma — orzekł stanowczo ktoś kompetentny w kompetentnym resorcie — nie będzie zakładu. Jakie to śliczne: po co rzecz ma być prosta i jasna, skoro można ją tak wspaniale skomplikować!

Nie ma wodociągów — nie będzie zakładu! — orzekł stanowczo ktoś w resorcie.

Nie ma zakładu — nie będzie długo jeszcze wodociągów — kiwają smutno głowami działacze Dąbrowy Tarnowskiej...

A dzieci? Dzieci dąbrowskie nadal noszą wodę ze studni w rynku...

Myślę, że zarówno w pierwszym z opisanych, jak i w drugim i trzecim wypadku — ktoś powinien się wstydzić. Na pewno jednak — nie dzieci...

REDAKTOR PRZEKORNY

DEPESZE — • • — • — — • • — DEPESZE

Niezwykła katastrofa w Szwecji

SZTOKHOLM (PAP). Nie notowana dotychczas w historii nowoczesnego przemysłu katastrofa wydarzyła się na południu Szwecji. W miejscowości Koepingbro w pobliżu miasta Yatad wyleciała w powietrze nowoczesna cukrownia. Pod gruzami zdemolowanego budynku zginęło 2 robotników, a 7 rannych odwieziono do szpitala.

Eksplozja nastąpiła w dwóch stalowych silosach, każdy 40-metrowej wysokości. Była ona tak potężna, że odłamki ścian silosów i bryły betonowych fundamentów znaleziono o 2 km od miejsca wybuchu.

Dla specjalistów w dziedzinie cukrownictwa przyczyny eksplozji są zupełnie niezrozumiałe. Istnieją przypuszczenia, że wybuch nastąpił w instalacjach wentylacyjnych, a materiałem wybuchowym okazał się pył cukrowy.

Ten miał szczęście!

LUBLIN (PAP). Mieczysław Leonienko — sekretarz koła Polskiego Związku Wędkarskiego w Terespolu złowił ostatnio na spining suma o wadze 24 kg i długości 156 cm. Aby wyciągnąć swą zdobycz na powierzchnię rybak musiał stracić ponad 40 minut.

Przed kilkoma dniami ten sam rybak-amator złowił w Bugu w podobny sposób suma wagi 15 kg i długości 112 cm.

Pod żaglami na Atlantyku

MOSKWA (PAP). Z portowego miasta Bałtijsk wyruszył w tych dniach w 100-dniowy rejs po Oceanie Atlantyckim 4-masztowy statek żaglowy „Siedow". Jest to największy na świecie naukowy statek hydrograficzny o wyporności około 7 tys. ton. Powierzchnia jego żagli przekracza 4 tys. metrów kwadratowych. W wypadku bezwietrznej pogody statek porusza się przy pomocy potężnych maszyn okrętowych.

Celem ekspedycji jest zbadanie hydrosfery, chemicznego składu wody i powietrza oraz dna Oceanu w środkowej części Atlantyku.

Leopold Stokowski dyrygował w Zabrzu

KATOWICE (PAP). 13 bm. w Hali Ludowej w Zabrzu wystąpił z pierwszym koncertem w naszym kraju światowej sławy dyrygent — Leopold Stokowski. Pod jego batutą orkiestra symfoniczna Państwowej Filharmonii Śląskiej wykonała Toccatę kompozytora śląskiego Bolesława Szabelskiego, III Symfonię Brahmsa oraz VII Symfonię Beethovena.

Znów wstrząsy podziemne w Lar

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Teheranu, że w południowo-irańskim mieście Lar, które niedawno dotknięte zostało katastrofalnym trzęsieniem ziemi, zanotowano w czwartek nowy dość silny wstrząs podziemny. Wywołał on panikę wśród ludności, nie spowodował jednak na szczęście żadnych poważniejszych szkód.

Pomocnik kolejki na Kasprowy Wierch

ZAKOPANE (PAP). Po wielu latach starań i zabiegów ruszyły wreszcie prace przy budowie wyciągu turystyczno-narciarskiego, który będzie biegł z Kasprowego Wierchu do Kotła Gąsienicowego. W chwili obecnej „Mostostal" w Zabrzu produkuje już elementy konstrukcyjne, oraz rozpoczął zwózkę materiałów do Zakopanego. Materiały te będą transportowane kolejką linową na Kasprowy Wierch w godzinach nocnych.

Wyciąg będzie typu krzesełkowego. Jego długość wyniesie 1200 metrów, a przelotowość 360 pasażerów na godzinę. W ten sposób zostanie odciążony więc ruch pasażerski kolejką na Kasprowy Wierch.

III Krajowy Zjazd TWP

WARSZAWA (PAP). 13 bm. rozpoczął się w Warszawie III Krajowy Zjazd Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Zjazd podsumuje 10-letni dorobek Towarzystwa oraz wytyczy kierunki jego dalszej działalności, jak również dokona wyboru nowych władz Towarzystwa.

Po przyjęciu porządku obrad i przemówieniach powitalnych, wygłoszony został referat problemowy oraz sprawozdania głównej komisji rewizyjnej i komisji mandatowej.

Samolot USA zestrzelono nad Kubą

LONDYN. (PAP). Korespondent agencji Reutera donosi z Hawany, że nad Kubą zestrzelony został samolot amerykański. Lotnik zginął. Samolot ten miał zabrać z Kuby na pokład 5 osób i przewieźć ich na Florydę (USA).

Samolot amerykański został strącony w odległości około 50 mil na zachód od Hawany. Pięć osób, które nielegalnie zamierzały opuścić granice Kuby aresztowano.

6 lat więzienia za fikcyjne listy płacy

BYDGOSZCZ (PAP). Przed Sądem Wojewódzkim w Bydgoszczy odbyła się rozprawa przeciwko b. likwidatorowi Oddziału Przewozów PKP — Józefowi Nowakowi, oskarżonemu o dokonywanie fikcyjnych list płacy oraz o fałszowanie wysokości przysługujących pracownikom zasiłków rodzinnych.

Jak wykazał przewód sądowy — w okresie paru miesięcy — Nowak przywłaszczył sobie w ten sposób ponad 35 tys. złotych, przeznaczając je na beztroską zabawę w nocnych lokalach. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego Nowak skazany został na 6 lat więzienia.

MYŚLI TYGODNIA

Harold Nicolson, publicysta brytyjski: Prawdziwy realista polityczny wstawia zawsze w swój rachunek rzeczy nierealne.

John Hay Whitney, ambasador USA w Londynie: Mogę zrozumieć obawę pesymistów, zawsze jednak ubolewać będę nad ich brakiem humoru.

Sir Thomas Beecham: Jeśli zbyt wiele oczekujemy od człowieka, z góry pozbawiamy się przyjemności, jaką daje nam niespodzianka.

Dr Herbert Klein, lekarz: Przyczyną wielu chorób jest to, że człowiek stworzony został do chodzenia, a nie do jeżdżenia.

DEPESZA FILOZOFICZNA

BRIDŻ I POLITYKA

Codziennie na pierwszych stronach dzienników w Kairze ukazują się informacje o przebiegu międzynarodowego turnieju bridżowego w Turynie. Czy dlatego tylko, że wzrosło tu nagle zainteresowanie tą grą w karty? Jak dotąd w Kairze bridż nie był tak popularny jak w wielu stolicach świata. Ale turniej w Turynie stał się problemem omal politycznym.

Startująca w Turynie kobieca reprezentacja Zjednoczonej Republiki Arabskiej, obok innych sukcesów, pobiła na głowę Angielki. Przedstawicielki narodu kolonialnego okazały swą wyższość nad reprezentacją narodu niedawnych panów. I to w dziedzinie, stanowiącej dotychczas domenę Anglików. Tytuł do dumy i politycznych wniosków.

Delegacja KC KP Chin w Krakowie

Od wczoraj bawi w Krakowie delegacja Komunistycznej Partii Chin. Delegacji przewodniczy zastępca członka Biura Politycznego KC KP Chin i wicepremier Rady Państwa Po I-po. W skład delegacji wchodzą: członek KC KP Chin, pierwszy zastępca ministra gospodarki wodnej i energetyki Li Pao-hua, minister budownictwa Liu Siu-feng, członek sekretariatu prowincjonalnego Komitetu Partyjnego w Hupei — Szu Tao-czi oraz członek Komitetu Partyjnego, zastępca przewodniczącego Komitetu Ludowego w Czekiang — Ho Szih-lien.

Gościom chińskim towarzyszy ze strony KC PZPR z-ca kierownika wydz. propagandy tow. Skrzypczyk.

Przybyłą wczoraj na lotnisko w Czyżynach delegację chińską powitali przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego z I sekretarzem KW PZPR w Krakowie, tow. L. Motyką na czele. Podczas kilkudniowego pobytu w naszym mieście delegacja zwiedzi jego zabytki, weźmie udział w uroczystości z okazji X-lecia Kombinatu im. Lenina. Wczoraj goście chińscy przebywali na terenie b. obozu w Oświęcimiu, a w niedzielę przewidziany jest wyjazd do Zakopanego.



Serdeczne powitanie na lotnisku w Czyżynach
Fot. A. Piotrowski

Zaprzeczenie Grecji

LONDYN (PAP)

Według doniesień z Aten, rząd grecki wydał oświadczenie, w którym zaprzecza, że „samoloty typu „U-2" kiedykolwiek stacjonowały, bądź stacjonują obecnie na terytorium greckim". Oświadczenie głosi, że „na bazie istniejących porozumień wojskowe samoloty amerykańskie korzystające z lotnisk w Grecji, mogą dokonywać lotów tylko za zgodą rządu greckiego".

Program telewizji na najbliższy tydzień

PONIEDZIAŁEK

Godz. 16.45: Kalejdoskop sportowy. **17.00:** „XIII Wyścig Pokoju" — sprawozdanie z zakończenia XIII (ostatniego) etapu. Transmisja z Berlina. **18.20:** Aktualności. **18.35:** „Eureka" — magazyn pop.-naukowy. **19.10:** Kącik satyryczny. **19.30:** Dziennik telewizyjny. **20.00:** „Konferencja na parterze". **20.30:** Teatr telewizji: „Troja miasto otwarte" — widowisko telewizyjne Kazimierza Brandysa. **21.45:** Ostatnie wiadomości dziennika.

ŚRODA

Godz. 17.30: Program dla dzieci i młodzieży: „Świat milczenia" — film fab. produkcji francuskiej. **18.55:** „Arcydzieło Memlinga i jego przygody" — program z cyklu „Jak patrzeć na dzieło sztuki". **19.30:** Dziennik telewizyjny. **20.00:** Młodzieżowy klub telewizyjny. **20.30:** „Łatwe życie" — film fabularny prod. francuskiej.

CZWARTEK

Godz. 16.45: Kajtuś rozmawia z dziećmi o książkach. **17.00:** „Śladami wieków" — mały quiz historyczny i „Rozmowa z córkami". **17.45—18.30** — przerwa. **18.30:** Aktualności. **18.50:** „Alfa-beta-gamma" — magazyn techniczny. **19.30:** Dziennik telewizyjny. **20.00:** „Mężowie i żony" — program publicystyczny. — **20.45:** Teatr „Kobra" — „Tylko 10 minut" — widowisko sensacyjne wg sztuki Anthony Armstronga w reżyserii Józefa Słotwińskiego i Jana Burka. **21.55:** Ostatnie wiadomości dziennika.

PIĄTEK

Godz. 17.00: Teatrzyk dla przedszkolaków: „Taś-taś" — insc. własna wg bajki Benedykta Hertza. **17.30—18.30** — przerwa. **18.30:** Z cyklu: „Historia z tej ziemi" — program pt.: „Od neandertalczyka do człowieka współczesnego". **19.00:** „Piosenka nie da ci zapomnieć" — składany program filmowy. **19.30:** Dziennik telewizyjny. **20.00:** Kronika kulturalna. **20.15:** „Aleksander Newski" — film fabularny.

SOBOTA

Godz. 15.00: Wojewódzki zlot uczestników młodzieżowego współzawodnictwa pracy — transmisja z Hali Ludowej w Zabrzu. W przerwie — przed częścią artystyczną zlotu — omówienie „Programu tygodnia". **18.30:** Program dla dzieci: Wujcio Adaś i Kajtuś — bajka: „Czarodziejski pierścień". **18.55:** „Pegaz" — magazyn kulturalny. **19.30:** Dziennik telewizyjny. **20.00:** „Ali Baba" — film fabularny prod. francuskiej — dozwolony od lat 16. **21.35:** — ostatnie wiadomości dziennika. **21.45:** Program rozrywkowy.

NIEDZIELA

Godz. 11.30: „Gościmy dziś w Warszawie". **13.00:** Sprawozdanie ze spotkania w piłce ręcznej: Polska — Szwecja. **14.00:** Felieton telewizyjny. **14.30:** „Technika radziecka" — teleturniej. **15.30—16.30** — przerwa. **16.30:** Program dla dzieci: „Miś z okienka". **17.10:** Estrada literacka: „Granica" — Zofii Nałkowskiej. **18.10:** Polska Kronika Filmowa. **18.25:** Sprawozdanie z meczu piłkarskiego Anglia — Węgry. — Transmisja z Budapesztu. **20.20:** Dziennik telewizyjny. **21.00:** „Meksyk w ogniu" — film fabularny produkcji meksykańskiej, dozwolony od lat 16.

Po incydencie ze szpiegowskim samolotem

„Nowa" taktyka USA

Sprawa amerykańskiego samolotu szpiegowskiego, który został strącony nad terytorium ZSRR, znajduje się nadal w centrum zainteresowania światowej opinii publicznej. Wypowiedzi polityków oraz głosy prasy wiążą ten incydent ze zbliżającą się konferencją na szczycie. Jeśli chodzi o USA, to usiłują one wszelkimi sposobami zmniejszyć porażkę, jakiej doznały w dziedzinie dyplomacji na arenie międzynarodowej.

NOWY JORK, (PAP)

Waszyngton zaczyna sobie zdawać sprawę, że cyniczna „obrona", którą zastosował — proklamowanie prawa USA do dokonywania lotów wywiadowczych nad ZSRR i zbierania tam danych szpiegowskich — obraca się coraz bardziej przeciwko USA.

Szereg zastrzeżeń jawnych i pośrednich — na całym świecie, potwierdza, że Waszyngton wikła się coraz bardziej w swoich własnych sieciach i że żadne forum na świecie nie przyzna mu publicznie racji, nawet forum zożone z jego sojuszników i przyjaciół. Izolacja USA w tej sprawie jest niewątpliwie faktem. Nie dziw przeto, że w ciągu ostatnich 24 godzin widoczne są próby wydostania się z matni jako tako „zachowując twarz". Oczywiście bez całkowitego udania się do Kanossy. Są to raczej próby zaklajstrowania całej afery, stępienia jej ostrza, wpłynięcia w jakiś sposób na ZSRR, by zgodził się na jej zatuszowanie.

Odpowiedź amerykańska na notę radziecką

W odpowiedzi na radziecką notę protestacyjną przeciwko wywiadowczym lotom samolotów amerykańskich nad terytorium radzieckim Departament Stanu wystosował 12 bm. krótką notę do rządu radzieckiego. Nota podkreśla, że „rząd Stanów Zjednoczonych wyjaśnił całkowicie swe stanowisko w kwestii incydentu w deklaracji opublikowanej w dniu 9 maja przez Departament Stanu."

Nota nie zaprzecza, że Stany Zjednoczone gromadzą materiał wywiadowczy zbierany w drodze lotów wywiadowczych. Głosi ona dalej, że sprawa ta „nie powinna stawiać pod znakiem zapytania sukcesu przyszłego spotkania szefów rządów w Paryżu, ani sprowadzić stosunki amerykańsko - radzieckie do złego stanu z epoki zimnej wojny."

Po stokroć sobie na to zasłużyli

Niecodzienny, uroczysty charakter miała odbywająca się wczoraj w nowo otwartej sali teatralnej Huty im. Lenina Konferencja Samorządu Robotniczego na którą przybyli m. in. sekretarz CRZZ W. Wolski, przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Hutników poseł na Sejm tow. Kieszczyński, konsul ZSRR w Krakowie tow. Poliakow, sekretarz KW PZPR w Krakowie J. Pękala, przewodniczący Prezydium WRN tow. J. Nagorzański i przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, tow. Z. Skolicki.

Po otwarciu konferencji przez I sekretarza KZ PZPR tow. Z. Jakusa, referat na temat historii budowy i osiągnięć Kombinatu wygłosił dyrektor techniczny Huty im. Lenina inż. J. Socjusz.

Następnie głos zabierali goście: konsul Poliakow, który w imieniu Związku Radzieckiego złożył załodze z okazji jej święta serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów w rozwoju Huty oraz tow. tow. Kieszczyński, Wolski i dyrektor Zjednoczenia Hutnictwa, Żelaza i Stali tow. Oleński, również winszując krakowskim hutnikom ich wspaniałego dorobku.

Wreszcie następuje kulminacyjny punkt uroczystości: wręczenie przez tow. Kieszczyńskiego przedstawicielom załogi ufundowanego przez nią sztandaru Kombinatu oraz przekazanie wyróżnionym pracownikom upominków i udekorowanie odznaczeniami nadanymi przez Radę Państwa. 11 otrzymało złote Krzyże Zasługi, 32 — srebrne, 74 — brązowe. W imieniu Rady Państwa dekoracji odznaczonych dokonali: tow. tow. Nagórzański i Skolicki.

Również i młodzież Kombinatu spotkała zasłużona nagroda. Najlepsza młodzieżowa brygada J. Winiarskiego z Odlewni Żeliwa, otrzymała tytuł i odznaki brygady pracy socjalistycznej. Jest to pierwsze tego rodzaju wyróżnienie młodych robotników w polskim przemyśle hutniczym. Wręczenia odznak dokonali I sekretarz Komitetu Fabrycznego ZMS, inż. R. Robak oraz przewodniczący Rady Zakładowej, tow. Stefanik

Plenum KD PZPR Podgórze

O pracy propagandowej POP

(Inf. wł.). Wczorajsze plenum KD PZPR Podgórze było poświęcone sprawom, które chociaż pierwszoplanowe, nie często stanowią główny punkt porządku obrad plenarnych instancji partyjnych. Mówiono mianowicie o pracy propagandowej prowadzonej przez POP. Ciekawy referat sekretarza KD, tow. J. Komorowskiej stanowił punkt wyjścia do ożywionej dyskusji, w której poszukiwano przyczyn słabości pracy ideowo-wychowawczej oraz wymieniono poglądy na poszczególne związane z tym zagadnienia. Zabrał również głos sekretarz propagandy KKM, tow. R. Karwicki. (Do problematyki poruszanej na plenum jeszcze wrócimy).



Weź udział w naszej niedzielnej akcji!

GDZIE JEST SKARB?

Uważasz, że masz talent detektywa, że rozszyfrowanie tajemnicy nie sprawia Ci większej trudności. Potrafisz z drobnego szczegółu, jednego śladu, z nic nie znaczącego, wydawałoby się, faktu wyciągnąć odpowiednie wnioski, by w konsekwencji dojść do ostatecznych pozytywnych wyników. To świetnie. Wydaje się nam, że tym samym spełniasz warunki, jakie stawiamy uczestnikom naszej nowej akcji pt. „Czytelnicy „Gazety" szukają skarbu".

Jaki to „skarb" i na czym polega zadanie osób, które wezmą udział w imprezie? Otóż, Czytelniku, w różnych punktach miasta ukrytych zostanie 10 kopert zawierających kupony premiowe. Koperty te trzeba odszukać. Znalazcy kopert i pism zgłoszą się następnie do Redakcji, gdzie otrzymają nagrody za spryt, cierpliwość i szybką orientację.

Dla porządku i ułatwienia poszukiwań ustalamy dzień i godzinę kiedy należy rozpocząć poszukiwania. Jest nim najbliższa niedziela, godz. 10 rano.

Gdzie został ukryty „skarb?"

Akcję naszą lokalizujemy w **rejonie Starego Miasta, a obręb Plant zamyka teren poszukiwań.**

Czy należy ich szukać na ulicy, w bramach domów, na podwórkach, na wystawach sklepowych, w kioskach „Ruchu" itp.? Można. Zresztą przekonacie się sami, że poszukiwania są wcale łatwe. Ale dość informacji. Teraz wszystko zależy od samych Czytelników.

Nie można jednak nie wspomnieć tutaj o jednej sprawie. Chcemy, by Czytelnicy potraktowali nową akcję jako przyjemną, kulturalną zabawę. Nie ukrywamy kopert w niedostępnych miejscach, pojemnikach na śmieci, zakamarkach piwnicznych itd. Nie chcemy, by z powodu poszukiwań powstały nieporządki w miejscach, w których został ukryty „skarb". Bardzo nam zależy, by pamiętali o tym nasi Czytelnicy.

Tak więc, Czytelniku, w najbliższą niedzielę wszyscy szukamy „skarbów".

Poszukiwania rozpoczynamy o godz. 10 rano.

Znalazca koperty zgłosi się w poniedziałek do redakcji — „Gazeta Krakowska", Kraków, ul. Wielopole 1/III p. Dział Łączności z Czytelnikami po odbiór nagrody.

ŻYCZYMY WSZYSTKIM POWODZENIA!

Ze szkicownika A. Wasilewskiego

KRAKÓW — schowek pamiątek, zabytków, kramów i wycieczek. Gdzie nie rzucić okiem — wszędzie, — z każdego zakątka, wypełza tasiemiec — wycieczka. Gromadka idzie, drepcze, dogania — wreszcie przystaje — gapi się, wbija ślepia... A tych cudności nie z tego świata jest bez liku w Krakowie.

*

Każde z nich nieste torbę, teczkę, zawiniątko. A wewnątrz są precle, za dwa jaja na twardo — pajdy chleba z serem, a nawet łokieć kiełbasy. By się raźniej łaziło, ciupażka nigdy nie zawadzi na bruku krakowskim...

*

Kędy spojrzeć — jak długi i szeroki jest Rynek — wszędzie grupki ludzi. Tłum rozdziawia gęby, wybałusza oczy — zamienia się w słuch. Bo te słowa — to historia Narodu. Właśnie głos niesie po Rynku: ...tam przysięgał Kościuszko — a tu składał hołd królowi Zygmuntowi książe pruski Albrecht klęcząc na kolanach — ale poduchę to miał...

Ten historyczny moment uwiecznił Jan Matejko w „Hołdzie pruskim".

Oto fragment Rynku i wycieczka.

sport SPORT sport

Ten etap może decydować

W kolarstwie jak w żadnym innym sporcie rozgrywają się wielkie dramaty, porywająca i pasjonująca walka absorbuje kolarzy i ich entuzjastów. XIII Wyścig Pokoju — wielu jest takiego zdania — pozbawiony jest pewnych elementów, które mogłyby trzymać w wielkim napięciu. Tu wszystko jest jak gdyby ukartowane. Dzieje się to dlatego, że Niemcy jadą świetnie. Drużyna NRD 9-ty już raz odniosła zwycięstwo zespołowe, zaś 7 razy indywidualne. Weissleder triumfował 4 razy, co jest wydarzeniem w historii Wyścigu Pokoju bez precedensu. Tegoroczna impreza odbywa się pod dyktando zawodników NRD, którzy narzucają styl walki, dyktują tempo.

A Polacy? Ich jazda po ciężkich niepowodzeniach interesuje nas bardzo. Choć nie potrafimy nawiązać walki z najmocniejszymi to walczymy przecież w dalszym ciągu o jak najlepsze miejsce drużynowe. W tych zmaganiach ostatnie słowo nie zostało jeszcze powiedziane. Ale jeżeli historia będzie się powtarzać i kolarze wpadać będą na stadion ogromną grupą — to ciężko nam będzie odrobić straty i zająć 3-cie miejsce, do którego mamy przecież aspiracje.

O dobrą lokatę w klasyfikacji indywidualnej walczą w dalszym ciągu Gazda, Fornalczyk i Wilczewski. Oni nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa.

Dziś wyruszamy z Drezna na kolejny 11 etap do Lipska. Długa 201 km trasa obfitować będzie w szereg niespodzianek, dwa ostre wzniesienia, sławne Meranę i Sachsenring mogą przynieść wiele niespodzianek. Za powodzenie zespołu polskiego na tym etapie mocno ściskajmy kciuki!

R. M.

Rozmówki po etapie

Gazda: Ciężko naharowałem się na tym etapie. Mocno nadwerężyło moje siły dwukrotne przesiadanie się z roweru na rower. Poprzedzającą etap noc spędziłem b. niespokojnie, prawie nie spałem, bolało gardło, męczył mocny kaszel.

Wilczewski: Mam wybitnego pecha. Znów dwukrotna zmiana roweru, maleńka kraksa, a zaraz po starcie pękła mi szprycha, która utrudniała jazdę.

Fornalczyk jest spokojny. Wszyscy przeciwnicy są bardzo mocni. Kiedy główny peleton zaczyna się rwać, prawie wszyscy dochodzą i jak tu w takiej sytuacji rozgrywać etap, aby zyskać coś dla naszego zespołu.

WYNIKI INDYWIDUALNE PO X ETAPIE

1. Weissleder (NRD)	44:05.28
2. Adler (NRD)	44:05.41
3. Hagen (NRD)	44:06.18
4. Claes (Belgia)	44:08.06
5. Van den Berghen (Belg.)	44:08.09
6. Gazda (Polska)	44:08.21
7. Bangsborg (Dania)	44:09.55
8. Bradley (Anglia)	44:10.18
9. Sajdchuzin (ZSRR)	44:11.27
10. Eckstein (NRD)	44:11.33
13. Fornalczyk (Polska)	44.16.36
14. Wilczewski (Polska)	44.18.32
38. Podobas (Polska)	44.56.28

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO X ETAPIE

1. NRD	132,20.42
2. Belgia	132.31.19
3. ZSRR	132.34.51
4. Polska	132.37.26
5. Anglia	132.45.44
6. Dania	132.18.28
7. Francja	133.23.04

Tylko jednego seta zdobyli Polacy

Polska — NRF 0:2

Szanse polskiej drużyny tenisowej na awans do III rundy Pucharu Davisa zmalały do minimum. Po pierwszym dniu spotkania Polska — NRF, prowadzą Niemcy 2:0. Mecz „pierwszych rakiet" Skoneckiego i Stucka zakończył się zwycięstwem Stucka w trzech setach 8:6, 6:1, 6:4. Gra nie była ciekawa i stała na dość słabym poziomie. Drugi nasz reprezentant Gąsiorek w spotkaniu z Kuhnke potrafił urwać tylko jednego seta, przegrywając 5:7, 1:6, 7:5, 3:6.

Dziś odbędzie się gra podwójna, składy obu par jeszcze nie zostały ustalone.

IGRZYSKA JUBILEUSZOWE HUTNIKA

Do finału turnieju piłki nożnej trampkarzy o Puchar Huty im. Lenina zakwalifikowały się: Wanda, Cracovia i Wawel. Finał zostanie rozegrany w niedzielę o godz. 9.30 na boisku Hutnika — Nowa Huta.

Spotkanie finałowe juniorów Hutnik — Cracovia odbędzie się 18 bm. o godz. 17-tej.

●

Międzypaństwowe spotkanie bokserskie NRF — Dania rozegrane w Kopenhadze przyniosło wysokie zwycięstwo — 18:2 drużynie NRF.

●

Drużyna piłkarskiego mistrza świata — reprezentacja Brazylii w kolejnym swym meczu podczas tournee w Europie spotkała się w Mediolanie z czołowym włoskim zespołem Inter. Mecz zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym — 2:2 (0:0). Obie bramki dla Brazylii zdobył Pele.

●

Koszykarki polskie, znajdujące się na zgrupowaniu w Poznaniu przed mistrzostwami Europy, rozegrały wczoraj spotkanie międzypaństwowe z reprezentacją Węgier, wygrywając 51:36 (18:18).

Hala Wisły
Polska — Jugosławia

Od czasu kobiecych mistrzostw Europy Kraków zasmakował w gimnastyce. I znowu będziemy oglądać w naszym mieście atrakcyjne spotkanie międzypaństwowe Polska — Jugosławia w konkurencji kobiet i mężczyzn. Będzie to rewanż za zeszłoroczny pobyt Polaków w Zagrzebiu (Polki wówczas odniosły zwycięstwo, a Polacy przegrali jednym punktem).

W Krakowie eldpa jugosłowiańska wystąpi w swym najsilniejszym składzie z Kocic i Bilic (kobiety) oraz Cerar i Petrovic (mężczyźni) na czele. Drużyna polska będzie osłabiona brakiem mistrzyni Europy Kotówny (dopiero zaczyna trenować po odbytej niedawno operacji) oraz Konopki (kontuzja). Po dłuższej przerwie wystąpi w drużynie kobiet krakowianka Stachow.

Dziś odbędą się konkurencje kobiet i mężczyzn w układzie olimpijskim, a jutro w układzie dowolnym. Początek w oba dni godz. 16 — Hala Wisły.

Po trzygodzinnej walce Korona zdobywa punkt

W rozpoczętym wczoraj w Krakowie turnieju siatkówki mężczyzn o awans do I ligi Korona pokonała Huragan (Wołomin) 3:2 (15:12, 12:15, 16:14, 14:16, 15:12). To był istny maraton trwający około trzech godzin. W czwartym secie krakowianie prowadzili 11:4 i wyglądało, że zwycięstwo przyjdzie im łatwo. Seta tego jednak przegrali. W decydującym piątym secie Huragan dla odmiany prowadził 11:5, lecz dopiero w końcówce Korona pokazała ładną siatkówkę, wygrywając tego seta i mecz.

W drużynie krakowskiej dał się odczuć brak Szarlińskiego. Dobry mecz zagrali jedynie Moszczak i chwilami Wawryka w atak. W drugim spotkaniu Wawel przegrał z Warszawianką 1:3 (15:13, 6:15, 10:15, 9:15). Gra stała na przeciętnym poziomie. W drużynie „wojskowych" wyróżnił się Vieth a w Warszawiance b. reprezentant Polski — Pindelski. (p)

Kalendarzyk sportowy

SOBOTA: gimnastyka: Polska — Jugosławia Hala Wisły godz. 16, Piłka nożna: Wawel — Concordia II liga godz. 18.

L. a.: mistrzostwa okręgu — stadion Cracovii godz. 16.

Siatkówka: (o awans do I ligi) Stal Stalowa Wola — Warszawianka, Korona — Gwardia Białystok, Wawel — Huragan — hala Korony godz. 16.30.

Piłka ręczna: (I liga siódemki) AZS — Azoty Chorzów, ul. Grzegórzecka 24a, Zwierzyniecki — Sparta Katowice boisko Juvenii.

NIEDZIELA: gimnastyka: Polska — Jugosławia (II dzień) godz. 16.

Piłka nożna: Wisła — Lechia godz. 17.30, III liga: Hutnik N. Huta — Korona godz. 17.30, Wawel Ib — Beskid godz. 11, Płaszowianka — Unia Oświęcim godz. 17.30, Kabel — Metal Tarnów godz. 17.30.

L. a.: mistrzostwa okręgu godz. 10 i 16.

Siatkówka: (o awans do I ligi) Wawel — Gwardia, Stal — Huragan, Korona — Warszawianka.

Piłka ręczna: (I liga siódemek) AZS — Sparta godz. 10 ul. Grzegórzecka 24a, Zwierzyniecki — Azoty boisko Juvenii godz. 9.30, II liga jedenastki: Krowodrza — Bawełna Łódź godz. 10.30, ul. Mazowiecka.

Żużel: Cracovia — Tramwajarz Łódź II liga tor Cracovii w Borku Fałęckim godz. 15.30.

Pływanie: Budowlani — Pogoń Prudnik, pływalnia MDK, godz. 16.

Czekamy na otwarcie basenu!

Robi się coraz cieplej i ludzie zaczynają powoli rozglądać się za wodą, za basenem, za pływalnią. Gdy przyjdzie nagła fala upałów — zajdzie potrzeba natychmiastowego uruchomienia basenu pływackiego i kąpieliska Cracovii.

A jak jest ten obiekt przygotowany do nadchodzącego sezonu? Trzeba z dużym uznaniem podkreślić fakt, że przystąpiono w tym roku do generalnego jego remontu. Odmalowano szatnie, kabiny i ubikacje, zakłada się nowe zasuwy w basenach, wymienia się uszkodzony beton i asfaltuje część wymienną. Wszystko to przemawia za tym, że popularny basen nabierze świeżych kolorów, że zyska nowych zwolenników. Tylko jedna prośba do gospodarzy: zmuście wykonawców do przyśpieszenia prac remontowych, by słońce i upały nie wyprzedziły zakończenia robót!

Za dwa dni w Paryżu

TYDZIEŃ W POLITYCE
Jan Pelczarski

Tak, już za dwa dni rozpocznie się w Paryżu z dawna oczekiwana konferencja szefów rządów czterech wielkich mocarstw. Z obradami wiąże się wielkie nadzieje na dalsze pogłębienie odprężenia w sytuacji międzynarodowej, na rozwiązanie najpilniejszych problemów, dzielących dwa obozy. Optymistyczne nastroje, poprzedzające konferencję, zmroziły nieco wydarzenia ostatnich dni. Przyczyniły się one jednak do ujawnienia faktów, wobec których nie można przejść do porządku dziennego. Zanim stwierdzić będzie można w jakim stopniu wpłyną one na przebieg debaty, przypomnijmy deklaracje złożone przez uczestników spotkania, w przeddzień wyjazdu do Paryża. Nie mają one charakteru oficjalnych wystąpień, jednak stanowią przyczynek do określenia pozycji, jaką wielka czwórka zamierza zająć w toku rokowań.

„Spodziewamy się — mówił premier Chruszczow w swym expose na Radzie Najwyższej ZSRR — *że na konferencji na szczycie odbędzie się merytoryczna dyskusja nad tymi ważnymi problemami, które oczekują na rozwiązanie. Jeżeli jednak inni zechcą stroić żarty, jeżeli mają zamiar zebrać się tylko po to, aby demonstrować swą siłę i wymuszać od Związku Radzieckiego jakieś jednostronne ustępstwa — to z tego nic nie wyjdzie".* A zatem oczekujemy — można by uzupełnić słowa premiera Chruszczowa — szczerej i rzeczowej dyskusji, konkretnych postanowień w sprawach wszystkich dotyczących i dla wszystkich nadających się do przyjęcia.

Prezydent Eisenhower znalazł się w szczególnie kłopotliwej sytuacji. Wobec kompromitacji polityki amerykańskiej, spowodowanej ujawnieniem afery szpiegowskiej, jego wypowiedź o rokowaniach wielkiej czwórki, złożona na konferencji prasowej miała powściągliwy charakter. Prawdziwymi problemami dnia dzisiejszego nazwał rozbrojenie, rozwiązanie kwestii Niemiec i Berlina oraz zagadnienia dotyczące stosunków między Wschodem a Zachodem. Wyraził również nadzieję, że konferencja na szczycie przyniesie pewien postęp w wyżej wymienionych sprawach.

Premier Macmillan wierzy, że uczestnicy spotkania w Paryżu są w stanie zrobić dobry początek i wstąpić na drogę owocnych negocjacji. Spodziewa się osiągnięcia pewnych postępów w dziedzinie rozbrojenia, ale nie sądzi, by jedno spotkanie doprowadziło do rozwiązania wszystkich, narosłych przez długie lata spornych problemów. A zatem spodziewa się dalszego osłabienia napięcia, jak na razie — bez konkretnych rezultatów.

O tym, że konferencja paryska powinna zapoczątkować pewne odprężenie, jest również przekonany premier francuski Debre. Radzi on zrezygnować ze szczegółowego rozwiązania najtrudniejszych i najbardziej spornych problemów, jak sprawy Niemiec i Berlina zachodniego. Sądząc z tego, że mówił tylko o szczegółowym rozwiązaniu problemu niemieckiego można by wnosić, że wierzy w jakieś częściowe postępy.

Zachodni mężowie stanu mówią więc o „dobrych początkach", „pewnych postępach" i nadziejach na pogłębienie odprężenia. Czy wiele możemy na tym budować? Posłużmy się jeszcze raz słowami premiera Chruszczowa *„Likwidacja napięcia* — mówił on w cytowanym już przemówieniu — *to nie żadna beztreściwa idea, powinna ona znaleźć wyraz w konkretnych czynach".* Czekajmy zatem na konkretne czyny. Konferencja na najwyższym szczeblu będzie wielką próbą, czy zachodni mężowie stanu przestaną zasłaniać się mgłą gołosłownych deklaracji i nareszcie dadzą wyraz dobrej woli. Pamiętajmy, że właśnie ostatnie dni przyczyniły się do zupełnej dewaluacji słowa w ustach zachodnich polityków.

Utracone prawo

Zwrócił uwagę właśnie na tę dewaluację słowa nie kto inny, jak dziennik amerykański „Wall Street Journal". Uwagi tego dziennika na marginesie afery szpiegowskiej samolotu U-2, mają w sobie wiele goryczy i samooskarżenia. *„Twierdziliśmy przed całym światem* — pisze dziennik — *że nie wdajemy się w międzynarodowe prowokacje, że uczciwie powiadamy co się dzieje. Obecnie cały ten stworzony przez nas obraz diabli wzięli".* I dochodzi do konkluzji, że USA utraciły „moralne prawo" do oskarżania innych, które sobie bezpodstawnie uzurpowały.

Na ten temat można by długo i szeroko. Pozostańmy przy tym, że prawo zostało utracone. Z tego trzeba będzie wyciągnąć konsekwencje także na konferencji na najwyższym szczeblu. Jeśli nie zrobią tego sami politycy zachodni, niech się nie zdziwią, jeśli ich gołosłowne obietnice nie znajdą wiary. I jeszcze jedno, już z kręgu atlantyckiego podwórka. Cały sojusz zachodni też był oparty na deklaracjach o wspólnocie celów i konieczności obrony. Przy tej okazji też były pretensje do posiadania „moralnego prawa" do występowania w imieniu innych. Ci inni przekonali się teraz, jak nadużyto ich zaufania. Bazy, które miały służyć do obrony, stały się punktem wyjścia dla agresji. Ratyfikacja układu z Japonią stanęła pod znakiem zapytania, bo naród nie daje już wiary, że obecność wojsk amerykańskich na jego ziemi zapewnia bezpieczeństwo. Wręcz przeciwnie, nabrał przekonania, jak bardzo to ryzykowna sprawa. Do podobnych wniosków dochodzi Norwegia, Pakistan, nawet Turcja i wszystkie inne państwa, „uszczęśliwione" układami z USA. Tak więc zamknięty być może został jeszcze jeden rozdział w polityce zimnej wojny. Tym razem wbrew woli jej autorów.

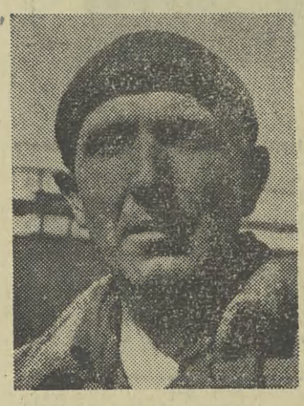
To najważniejsze

Na koniec sprawa dla nas najważniejsza. Przed tygodniem obchodziliśmy uroczyście 15 rocznicę powrotu Ziem Zachodnich do macierzy. Była to okazja do zadokumentowania naszych historycznych praw do tych ziem i praw już nabytych ciężką pracą. Praw, których nikt Polsce odebrać nie jest w stanie. Była to zarazem okazja do wskazania niebezpieczeństwa, jakim grozi tolerowanie niemieckiego militaryzmu, pałającego żądzą odwetu. Nikt tak jak Polska nie ma prawa do zabrania w tej sprawie głosu. I głos Polski był jeszcze jednym argumentem, który nie może minąć bez echa na konferencji w Paryżu.

Groźba niemieckiego militaryzmu — to jedna sprawa. Druga sprawa, to ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie. Nieraz dawano już do zrozumienia, że nikt już — poza Adenauerem — nie wątpi w trwałość polskiej granicy zachodniej. Otwarcie wyraził to tylko prezydent Francji de Gaulle. Teraz mówił także na ten temat prezydent Eisenhower. Może nie z tych samych względów, co de Gaulle, niemniej Eisenhower przyznał, że nie widzi możliwości zmiany granicy na Odrze i Nysie. Teraz trzeba będzie także rozwiązać i drugą sprawę, groźbę niemieckiego imperializmu. Tego przede wszystkim oczekujemy od konferencji w Paryżu.



Stanisław Wites, I garowy wielkiego pieca nr III, jeden z najlepszych wielkopiecowników HiL. Ma za sobą 13 lat pracy w hutnictwie (poprzednio Huta „Bobrek"), obsługiwał pierwszy nowohucki piec. Wielokrotnie odznaczony krzyżami zasługi.



Władysław Piotrowski, I garowy wielkiego pieca nr I, jeden z najlepszych wielkopiecowników HiL. Pracuje 14 lat w hutnictwie (poprzednio Huta „Kościuszko"). Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi.



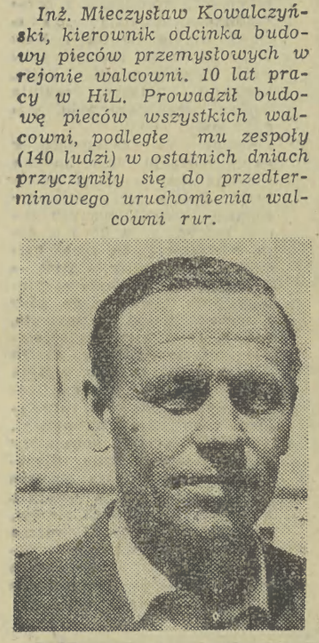
Stanisław Kasperczyk, I wytapiacz pieca martenowskiego nr VI. Z okazji 10-lecia HiL odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.



Bernard Kowalik, I wytapiacz pieca martenowskiego nr I. Obsługiwał pierwszy piec martenowski w HiL (poprzednio Huta „Baildon"). Wczoraj uzyskał wytop — 300 ton stali.



Inż. Mieczysław Kowalczyński, kierownik odcinka budowy pieców przemysłowych w rejonie walcowni. 10 lat pracy w HiL. Prowadził budowę pieców wszystkich walcowni, podległe mu zespoły (140 ludzi) w ostatnich dniach przyczyniły się do przedterminowego uruchomienia walcowni rur.



Stanisław Osękowski, 10 lat pracy w HiL. Brygadzista montażowy „Mostostalu", przeprowadzał kompleksowy montaż szeregu obiektów. Na budowę Nowej Huty przyjechał ze Szczecina.

DO WSZYSTKICH HUTNIKÓW

województwa krakowskiego

Drodzy Towarzysze!

Radosnym świętem tysięcznych rzesz pracowników polskiego hutnictwa — jest obchodzony uroczyście rokrocznie „DZIEŃ HUTNIKA" — ustalony jako wyraz głębokiego uznania partii i władzy ludowej dla trudnej i odpowiedzialnej pracy hutnika.

Ogromną rolę odgrywa hutnictwo w naszej gospodarce narodowej, zaspokajając olbrzymie, wciąż rosnące potrzeby na materiały i wyroby hutnicze.

Województwo krakowskie odgrywa coraz poważniejszą rolę w rozwoju hutnictwa poprzez potężny Kombinat im. Lenina, którego 10-lecie istnienia obchodzimy łącznie z centralnymi uroczystościami Dnia Hutnika w Nowej Hucie.

Dzień Hutnika będący okazją do oceny zdobytych doświadczeń i osiągnięć w tym roku będzie również przeglądem dorobku w dziedzinie porządkowania i usprawnienia gospodarki w zakładach — w myśl uchwał III Plenum KC naszej partii.

Partia nasza wysoko ocenia ciężką i ofiarną pracę hutników, którzy z honorem wykonując i przekraczając swoje zadania produkcyjne dają wyraz głębokiego przywiązania do władzy ludowej i poparcia dla polityki partii i rządu.

W Dniu Waszego Święta Drodzy Towarzysze Hutnicy — Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie serdecznie Was pozdrawia i dziękuje za ofiarny trud, życzy Wam wiele pomyślności i dalszych sukcesów w pracy zawodowej, szczęścia i powodzenia w życiu osobistym.

KOMITET WOJEWÓDZKI POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE (LUCJAN MOTYKA)

Kombinat jest zlokalizowany na obszarze 500 ha, na którym znajduje się 550 obiektów i budynków. Ich kubatura wynosi 9 milionów m sześć., ciężar zamontowanych maszyn i urządzeń — 160 tysięcy ton.

*

Do 1954 roku, w czasie pierwszych czterech lat budowy transportowcy ogromnej budowy:

- **przejechali 10.023.000 kilometrów, a więc drogę 25 razy większą od obwodu kuli ziemskiej,**
- **przewieziono 207.200 wagonów (a 15 ton) materiałów budowlanych, które ustawione rzędem dają długość 2.875 km (Moskwa — Warszawa — Paryż),**
- **przewieziono 1.166.337 ton ziemi, z której można by usypać ziemny wał wzdłuż Wisły długości 150 km...**

*

Podstawowym środkiem przewozów w Hucie jest obecnie normalnotorowy transport kolejowy. Dysponuje on 470 wagonami własnymi i siecią torów długości 150 km. Rocznie przewozi się 11 milionów ton surowców i towarów, tj. tyle, ile dwa nasze porty Gdynia i Szczecin.

*

Każdy wydział Kombinatu posiada niezbędne obiekty socjalne: szatnie, łaźnie, stołówki i ambulatoria. Nowohucki OZR prowadzi 4 stołówki, 7 barów i kasyno — wydające w ciągu roku ponad 2 mln obiadów. Posiada 21 kiosków spożywczych, wytwórnię wód gazowych (specjalna woda gasząca pragnienie dla hutników) i wiele punktów usługowych. Przestrzenie niezabudowane w Kombinacie są zadrzewione i wypełnione wzorowo utrzymywanymi zieleńcami.

*

Produkcja surówki — 1,4 mln ton rocznie,
produkcja stali — 1,5 mln ton rocznie,
produkcja koksu — 2,2 mln ton rocznie,

*

Nakłady inwestycyjne, bilanse, zyski:

Rok 1960 jest dziesiątym rokiem budowy Kombinatu, w okresie tym (1950—1960) nakłady inwestycyjne wyniosły ponad 11 miliardów złotych. O rozwoju i pracy Huty im. Lenina mówią następujące wyniki:

1956 r. — 71 mln zł strat
1957 r. — 266,8 mln zł zysku
1958 r. — 379 mln zł zysku
1959 r. — 600 mln zł zysku
1960 r. — 933 mln zysku/plan

Wartość produkcji globalnej przekracza obecnie 4,5 miliarda złotych. W tym roku Huta powinna dawać 3 miliony zł zysku dziennie. Zysk wraz z odpisami amortyzacyjnymi powinien wynieść półtora miliarda. Kombinat eksportuje wyroby do 30 różnych krajów, eksport za ub. rok wyniósł 50 milionów dolarów.

Wszystkim Hutnikom a szczególnie krakowskim Hutnikom i Budowniczym Huty im. Lenina obchodzącym 10-lecie Kombinatu serdeczne STO LAT

Zespół Redakcyjny „GAZETY KRAKOWSKIEJ".



Rocznice sprzyjają wspomnieniom

W przededniu uroczystości 10-lecia budowy Huty im. Lenina przeprowadziliśmy błyskawiczne rozmowy z czołowymi budowniczymi kombinatu. A oto co mówią na temat swych wspomnień z okresu budowy:

DYR. NACZELNY ZPB HUTY IM. LENINA MGR INŻ. JÓZEF GIRTLER:

Utkwił mi w pamięci jeden wypadek, który miał miejsce w 1954 roku. Siedziałem wtedy na konferencji poświęconej omówieniu problemów związanych z rozruchem pierwszych obiektów koksowni. Jednym z naczelnych zagadnień była sprawa pary. Bez niej nie mogliśmy rozpocząć prób regulacyjnych. Budowa rurociągu doprowadzającego parę z siłowni warunkowała zresztą nie tylko rozruch koksowni. Wszyscy wiedzieliśmy, że z kolei koksownia — jej uruchomienie jest nieodzowne dla zapewnienia normalnej pracy uruchomionego parę dni temu I Wielkiego Pieca. Sprawa gardłowa. Czekaliśmy na systematyczne meldunki o postępie robót przy montażu rurociągu. Meldunki nadchodziły lecz z przerwami. W pewnej chwili barakiem, w którym obradowaliśmy wstrząsnął potężny huk. Podbiegliśmy wszyscy do okien i... dosłownie rzuciliśmy się sobie w objęcia: przez niezamknięty na czas jeden z wentyli wielkiego rurociągu ulatywała para! Był to nieomylny znak, że otrzymaliśmy połączenie z siłownią, sygnał pozwalający na rozpoczęcie rozruchu!

Dlaczego wspominam właśnie ten, wydawałoby się niewiele znaczący wypadek? Dlatego, że wydaje mi się on bardzo charakterystyczny dla atmosfery w jakiej budowaliśmy Hutę. Starsi poważni panowie z tytułami cieszyli się wtedy jak dzieci.

SEKRETARZ KZ PZPR ZJED. BUDOWY HUTY LENINA — ADAM LEŃCZOWSKI:

Było to w grudniu 1953 roku. Prowadziliśmy trudne roboty ziemno-betonowe w rejonie węglowni zakładu koksochemicznego Huty im. Lenina. Były one szczególnie skomplikowane ze względu na obecność wody podskórnej, którą trzeba było co pewien czas odpompowywać. Akurat zbiegały się ze sobą trzy dni świąt i nie mieliśmy kim obsadzić stanowiska przy pompach. Na apel wystosowany przez organizację partyjną odcinka zgłosił się dobrowolnie tow. Dąbek oraz jakaś młoda kobieta, której nazwiska wówczas nie pamiętałem. Tych dwoje nieznanych sobie ludzi spędziło święta w zimnym, słabo ogrzewanym, drewnianym baraku budowy czuwając na zmianę nad tym, aby woda nie podmyła ułożonych już ław fundamentowych. Minęły święta, zapomnieliśmy o tym wydarzeniu i możecie sobie wyobrazić moje zaskoczenie, kiedy, któregoś dnia tow. Dąbek oświadczył, że... zaprasza mnie na swój ślub, z dziewczyną, która pełniła z nim ów trudny, świąteczny dyżur przy pompach...

DYR. ZJEDNOCZENIA BUDOWY ELEKTROWNI MGR INŻ. MICHAŁ ROJOWSKI B. GENERALNY DYREKTOR ZJEDNOCZENIA BUDOWY HUTY IM. LENINA:

Do Huty przyszedłem niemal prosto z trasy „W—Z". Już pierwsza lustracja budowy utwierdziła mnie w przekonaniu, że jest to zamierzenie przerastające wszystko co dotychczas widziałem w tej dziedzinie. Pierwszym zadaniem, które stanęło przed moim „sztabem" ludzi była budowa linii kolejowych od Dłubni do Ruszczy, które miały ostatecznie połączyć Nową Hutę ze światem. Była to niezwykle trudna robota nie tylko ze względu na mordercze terminy, ale przede wszystkim ze względu na warunki terenowe — szczególnie zaś ciężki ił. Następnym etapem w czasie którego danym mi było być związanym z budową Huty był okres 1953—1954 roku, okres największego natężenia robót, którego efektem było oddanie m. in. I wielkiego pieca. Nie przesadzę, że ilekroć wracam wspomnieniami do tego okresu mam przeświadczenie, że brałem udział w wielkiej, prawdziwej batalii, w której wrogiem były warunki terenowe, braki w dokumentacji, nasze własne niedoświadczenie, zaś sprzymierzeńcem wielki, nieopisany zapał, ofiarność i oddanie ludzi.

NACZ. INŻ. ZPB HUTY IM. LENINA MGR INŻ. RYSZARD GAYER:

Choć nie zawsze przyznajemy się do tego, a jednak każdy z nas — inżynierów, majstrów, techników, brygadzistów po zwykłego robotnika zatrudnionego np. przy robotach ziemnych nosi w sobie dumę z tego, że danym mu było pracować właśnie tu, w Hucie im. Lenina, że w tym gigantycznym obiekcie kryje się jakiś jego, osobisty wkład pracy. Trzeba sobie powiedzieć, że w okresie tych 10 lat wiele się nauczyliśmy, że wzrosły nasze wymagania jakie stawiamy samym sobie. Oczywiście, że mówiąc o tym wzroście naszych doświadczeń nie można zapomnieć o przebogatej pomocy, jaką otrzymaliśmy i otrzymujemy nadal od specjalistów radzieckich, którzy — co tu dużo mówić — w wielu wypadkach uczyli nas „abecadła" wielkiej budowy. Należy się im za to duża wdzięczność. Z drugiej strony wiele naszych ostatnich osiągnięć, wypracowanych tu w Hucie im. Lenina, żywo interesuje towarzyszy radzieckich. Dowodzi to, jak mocno stanęliśmy już na nogach. A to przecież — w wypadku radzieckiej techniki i radzieckich doświadczeń — coś znaczy!

Pozdrowienia z Moskwy

Inżynier Chrisanf Dymitrowicz Zybin jest głównym projektantem Kombinatu Metalurgicznego im. Lenina. Przebywał w Polsce po raz pierwszy, w roku 1949, kiedy to razem z grupą polskich i radzieckich specjalistów wybierał miejsce lokalizacji kombinatu. Potem, kiedy już prace przy budowie Huty były w pełnym toku — inżynier Zybin przebywał bardzo często na nowo powstających obiektach, śledził realizację projektów i wprowadzał, jeśli zachodziła potrzeba odpowiednie poprawki.

Obecnie inżynier Zybin pracuje w Moskwie w instytucie projektowania zakładów metalurgicznych. Oto jego wypowiedź z okazji 10-lecia Nowej Huty.

10-lecie jest świętem i dla mnie. — Najpierw spotkałem się z polskimi towarzyszami w Moskwie, wtedy gdy sprawa budowy kombinatu była zaledwie wspominana w projektach. Na początku z pewnymi trudnościami nawiązywaliśmy roboczy kontakt, absolutnie zresztą nie dlatego, że Polacy mówili słabo po rosyjsku — a my, po polsku. W każdym wielkim przedsięwzięciu jest wiele trudności do pokonania. No, ale pokonaliśmy je i tak. Nawiązaliśmy bliski kontakt z polskimi specjalistami. Byli to ludzie sympatyczni, znający swój zawód. Teraz patrząc w przeszłość należy podkreślić, że budowa Nowej Huty przedsięwzięcie o pierwszoplanowym znaczeniu zostało zrealizowane przez naród polski, robotników, inżynierów, uczonych. I jeszcze należy powiedzieć, że budowa była swoistą kuźnią kadr.

Na samym początku budowy często spotykałem się z głównym inżynierem Kiejstutem Żemajtisem. Zwracał on uwagę swą niezwykłą energią, głęboką wiedzą. Bardzo ucieszyłem się wiadomością, że Żemajtis kieruje teraz metalurgami Polski Ludowej.

Wówczas szeregowy inżynier tow. Kaim został obecnie wiceministrem, a inżynierowie Mazanek, Jaglarz, Anioła — uczonymi, profesorami.

Zbigniew Loret jest obecnie dyrektorem inwestycji Kombinatu im. Lenina. A przecież to zupełnie młody inżynier. Pamiętam, jak przyszedł na budowę zaraz po ukończeniu uczelni.

Lata zatarły w pamięci wiele nazwisk i wydarzeń. Ale nigdy nie zatrą uczuć przyjaźni ludzi radzieckich i polskich. I dzisiaj chcę powiedzieć w imieniu swoim i w imieniu kolektywu naszego instytutu: Drodzy Polscy Przyjaciele — Chociaż rozdzielają nas setki kilometrów jesteśmy zawsze razem, zawsze stoimy ramię przy ramieniu.

Przyjmijcie nasze pozdrowienia w związku z jubileuszem 10-lecia Nowej Huty.

Kilku z tysięcy

Kombinat im. Lenina jest nadal jednym z największych placów budownictwa przemysłowego w Polsce.

*

Przy dalszej rozbudowie Huty zatrudnionych jest obecnie 11 tys. ludzi.

*

O ile dotychczas wydaliśmy na budowę Kombinatu 11,5 miliarda zł, uzyskując za to 1,5 mln ton stali rocznie, to obecnie w drugim etapie budowy za sumę dalszych 10 miliardów zł powiększymy roczną produkcję stali do 3,5 mln ton.

*

W roku 1960 Huta wzbogaci się m. in. o marten nr 9, walcownię kęsów, wytwórnię rur, ocynkownię blach i wytwórnię blach transformatorowych.

*

W roku 1961 przybędą Hucie m. in.: baterie koksownicze nr 7 i 8, oddział spiekania żużla, nowa siłownia i ocynownia.

*

W latach 1962—1965 oddane zostaną do użytku: wielkie piece nr 4 i 5, baterie koksownicze nr 9, 10, 11 i 12, nowa aglomerownia, stalownia konwertorowa z tlenownią, walcownia drutu oraz ulegną rozbudowie wydziały węglopochodne.

*

W tym celu trzeba będzie zmontować ponad 145 tys. ton nowych urządzeń i agregatów i przeprowadzić montaż takiej samej ilości konstrukcji stalowych.

*

Po pełnym rozruchu nowo uruchomiona walcownia rur dawać będzie rocznie 100 tys. ton wyrobów. Pozwoli to naszemu krajowi przejść z pozycji dotychczasowego importera na eksportera stalowych rur. Rury te stanowią jeden z najdroższych i najbardziej poszukiwanych asortymentów hutniczych.

*

Znajdujący się obecnie w budowie czwarty wielki piec będzie większy od wszystkich dotychczasowych (dwa pierwsze mają pojemność po 1000 m³, pojemność trzeciego wynosi 1380 m³, zaś pojemność czwartego wielkiego pieca wyniesie 1719 m³).

Wczoraj, dziś i jutro

tj. tyle, ile dwa nasze porty Gdynia i Szczecin.

*

Każdy wydział Kombinatu posiada niezbędne obiekty socjalne: szatnie, łaźnie, stołówki i ambulatoria. Nowohucki OZR prowadzi 4 stołówki, 7 barów i kasyno — wydające w ciągu roku ponad 2 mln obiadów. Posiada 21 kiosków spożywczych, wytwórnię wód gazowych (specjalna woda gasząca pragnienie dla hutników) i wiele punktów usługowych. Przestrzenie niezabudowane w Kombinacie są zadrzewione i wypełnione wzorowo utrzymywanymi zieleńcami.

*

Produkcja surówki — 1,4 mln ton rocznie,
produkcja stali — 1,5 mln ton rocznie,
produkcja koksu — 2,2 mln ton rocznie,

*

Nakłady inwestycyjne, bilanse, zyski:

Rok 1960 jest dziesiątym rokiem budowy Kombinatu, w okresie tym (1950—1960) nakłady inwestycyjne wyniosły ponad 11 miliardów złotych. O rozwoju i pracy Huty im. Lenina mówią następujące wyniki:

1956 r. — 71 mln zł strat
1957 r. — 266,8 mln zł zysku
1958 r. — 379 mln zł zysku
1959 r. — 600 mln zł zysku
1960 r. — 933 mln zysku/plan

Wartość produkcji globalnej przekracza obecnie 4,5 miliarda złotych. W tym roku Huta powinna dawać 3 miliony zł zysku dziennie. Zysk wraz z odpisami amortyzacyjnymi powinien wynieść półtora miliarda. Kombinat eksportuje wyroby do 30 różnych krajów, eksport za ub. rok wyniósł 50 milionów dolarów.

Kilku z tysięcy



Józef Kocot, mistrz z Zarządu Robót Inżynieryjnych. Do HiL przyszedł z warszawskiej Trasy W-Z, kandydat PZPR. Kierował budową szeregu tras kolejowych w Kombinacie (setki kilometrów).



Karol Kamiński, starszy brygadzista w walcowni blach na gorąco. Członek egzekutywy zmianowej organizacji partyjnej PZPR, wyróżniający się w pracy społecznej.



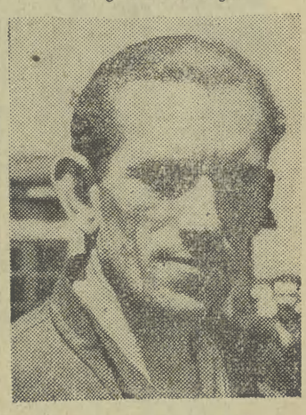
Wacław Wojdyło, technik „Elektromontażu". 10 lat pracy w HiL, pracował jako monter. W Kombinocie uzyskał tytuł technika.



Tadeusz Grelak, brygadzista w walcowni blach (nożyce) jednego z przodujących zespołów. Członek Komitetu Zakładowego PZPR przy walcowni gorącej.



Inż. Stanisław Czerski, gł. inżynier Zarz. Budowl.-Montażowego nr 3. Kierował m. in. budową walcowni gorącej, zimnej i rur, teraz — budową walcowni kęsów i drobnych profili. Kilkakrotnie nagradzany i odznaczony krzyżami zasługi.



Stanisław Prusak, 10 lat pracy w HiL. Brygadzista brygady konserwatorów i operatorów w walcowni kęsów. Jeden z wyróżniających się w pracy w zespole budowniczych Kombinatu.

MILIARDER

Patrzymy jak fotoreporter po raz trzeci drapie się na wysoki pomost. Łapie halę w celownik aparatu, klnie i schodzi zniechęcony.

— Nie zmieści się nawet połowa! Trzeba wziąć — mówi — obiektyw szerokokątny, albo zrobić dwa zdjęcia i połączyć...

Inżynier, stojący obok mnie, aż sapie z zadowolenia. Wiedział z góry, że nic z tego nie wyjdzie. Fotoreporter przypomina człowieka, który do klatki dla kanarka chciałby wepchnąć afrykańskiego słonia.

Zacierają się w pamięci twarze i nazwiska. Dziesięć lat temu na terenie wsi Mogiła rozpoczęto pierwsze wykopy. Dzisiaj nie sposób o wszystkim napisać. Z tego królestwa stalowych kopuł, wież, pomostów, wielopiętrowych budynków i fabryk wychodzi się z poczuciem wielkiej bezradności.

Dotyka się fragmentów. Obejmuje detale, bo nie sposób objąć całości. Ale nie na olbrzymiej kubaturze polega wielkość Huty im. Lenina. Specjaliści tak o tym mówią: — huty Górnego Śląska przypominają stare garaże, w których nie zmieści się już żaden nowoczesny samochód. W jednej z amerykańskich hut tego typu, aby uruchomić ocynkownię — musiano wepchnąć ją w ziemię, pod mosty i tory kolejowe. Śląskie „staruszki" nie są już w stanie wchłaniać nowych wydziałów. Huta im. Lenina jest pod tym względem pięknym unikatem. Jej obiekty i fabryki mogą rozrastać się bez przeszkód. Wchłaniać najnowsze maszyny i najnowszą technikę nieomal bez ograniczeń...

W tej dziedzinie przewyższają nas dzisiaj jedynie huty Magnitogorska. Zakłady budowane w Kraju Rad.

*

Co to jest kraj zacofany? Na to pytanie odpowiada pan P. G. Hoffman, naczelny dyrektor Specjalnego Funduszu ONZ, w broszurze „Sto krajów — 1,25 miliarda ludzi" (ukazała się ona w druku w lutym br. w Waszyngtonie). Pisze on we wstępie: *„Kraj taki cechuje nędza, wielka liczba żebraków w miastach i prymitywna gospodarka na wsi. Jest to kraj, w którym brak rodzimych zakładów przemysłowych, cierpiący na niedostatek energii i światła... Jest tam mało szpitali, szkół i uczelni. Większość mieszkańców nie umie czytać i pisać... jego eksport składa się niemal wyłącznie z surowców, rud, owoców lub innych towarów rolnospożywczych, do których dochodzą jeszcze niekiedy artykuły rzemieślnicze".*

Przeprowadzając podział narodów i porównanie krajów uprzemysłowionych z rolniczo-zaniedbanymi p. Hoffman dodaje: *„Można powiedzieć, że dwa miliardy mieszkańców kuli ziemskiej, czyli blisko 3/4 ludzkości, żyje w krajach nękanych straszliwą nędzą".* Wnioski: brak własnego przemysłu, brak własnych kapitałów...

Jedna obniżka światowych cen surowców oznacza dla tych krajów głód i anarchię. Aby mieć pełny obraz podobnych stosunków warto porównać: w 1959 r. cena hurtowa bawełny z 35,5 dol. (styczeń) spadła do 29,5 dol. (grudzień), herbaty z 61,2 do 59,7 pensów, ryżu z 56,5 do 48,2 dol., kawy z 40,2 do 26,5 dol. **Tona natomiast stali podskoczyła ze 116 do 126 dolarów, cyny z 735 do 795 dolarów.** (Dane z „Biuletynu Statystycznego ONZ" za r. 1959). Warto porównać wymowę tych liczb...

*

Czym i jakim narodem bylibyśmy dzisiaj bez Nowej Huty? Kombinat rozłożony obecnie na 500 ha powierzchni, z załogami budującymi nowe obiekty zatrudnia łącznie ok. 32 tys. pracowników. Na jego zapleczu tętni życiem coraz piękniejsze, stutysięczne miasto „szklanych domów". Bez martenów i stali Mogiła byłaby terenem wiejskich chałup i biedy, z polnymi drogami prowadzącymi do nikąd...

Od wieków powiadano nam, że powinniśmy trzymać się pługa i lemiesza. Głuche i nieżyczliwe milczenie towarzyszyło pierwszym brygadom prowadzącym wykopy pod Kombinat i miasto. A gdy stało już Osiedle-A, dźwigi i rusztowania utknęły przed chałupą gospodarza Szczygła. Nie chciał opuścić zagrody. Nocą, by nie robić fermentu, przewieziono ich siłą do nowych bloków. Krowę uwiązano przed bramą, pilnowali jej junacy. Naglił czas, naglały terminy.

Atakowano Nową Hutę od samego początku i atakowano ją z różnych stron. Zajadle, z zacietrzewieniem, z pozycji słusznych albo świadomie wrogich. Że powinniśmy się utrzymać eksportu drobiu, bekonów i nabiału; że za zboże — można sprowadzić wszystkie maszyny potrzebne rolnictwu; że Hutę trzeba budować na Śląsku...

*

Nad gospodarczymi mapami pochylają się zaaferowani eksperci różnych krajów i sondują zachodzące w nich zmiany. Cienką nitką pnie się w górę krzywa wzrostu i intensyfikacji rolnictwa. Produkcja stali, energii, maszyn, przemysłowych inwestycji galopuje w tempie zwariowanym!

Aby z kraju wywieźć zboża i produktów rolnych za 100 milionów dolarów, trzeba zebrać plony i trzodę z kilku dużych powiatów. Cykl produkcyjny trwa latami. Jedna burza, posucha, powódź — często niweczy dorobek kilku lat.

W roku bieżącym Huta im. Lenina stanie się miliarderem. Zysk wraz z odpisami amortyzacyjnymi przekroczy 1,5 miliarda złotych.

*

Trudno odwracać koło historii. Łatwo wyobrazić sobie jakim dzisiaj bylibyśmy krajem bez Nowej Huty. Ludzie z Podkarpacia i Podhala, emigranci z Francji. Nowohuckie rampy wyładowcze przyjmują codziennie około siedemset wagonów surowca. Tory przerzutowe z Kombinatu prowadzą do portów w Gdyni i Szczecinie, do stacji granicznej w Medyce, na Śląsk i do Warszawy. Na obszarze Huty pracuje 50 parowozów i lokomotyw. Przyszłość, to już — nie półtora miliona ton stali rocznie. To jeszcze raz tyle, lub osiem milionów ton! Czeka na nią cała gospodarka. Byśmy nigdy więcej nie byli krajem zacofanym.

Leszek Marcinik

Mała encyklopedia Huty im. Lenina

Daliśmy wolny tor pociągom

20 kwietnia 1954 roku

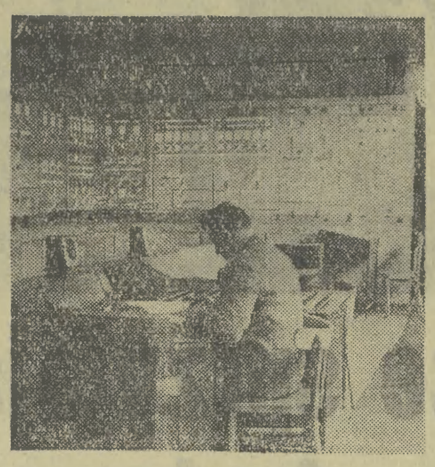
Z kroniki budowy: „Dzisiaj nadszedł pierwszy transport krzyworoskiej rudy. Specjalne wagony tzw. „talboty", wjechały na udekorowany pomost estakady. Załoga przyjęła transport z entuzjazmem. Inżynier wsadu St. Michalec — dał polecenie rozładunku. Podniesiono klapy pierwszego talbotu. Ruda zsypała się na stanowisko nr 14".

Aglomerat samotopliwy — tak brzmi jego nazwa.

Dzień i noc, nieprzerwanym strumieniem, zdążają w stronę Huty im. Lenina ciężkie, towarowe pociągi. Wielkie piece alarmują: — Czekamy na rudę! Rampy wyładowcze huty przyjmują siedemset wagonów tego surowca dziennie. Wydział Surowcowy mieści się w małym pokoiku, na ostatnim piętrze wielkiego biurowca. Tu krzyżują się telefoniczne meldunki z Medyki, Gliwic i Gdyni: — Daliśmy „wolny tor" pociągom.

Ruda z estakad, składowisk i ramp wyładowczych wędruje do aglomerowni. Zostaje przesortowana, duże bryły są kruszone mechanicznymi łamaczami, a pył i rudny miał — zmieszane z koksikiem, uszlachetnione zendrą — spieka się w bryły tzw. aglomeratu. Stąd też i nazwa: spiekalnia rud.

Planowana początkowo skromnie aglomerownia, ostatnio rozrosła się do 6 taśm spiekalniczych. Z inż. Mieczysławem Stanisławskim zwiedzamy dyspozytornię. Jej ściany zdobią tablice rozdzielcze. Każde urządzenie i agregat, z wyjątkiem kilku mało ważnych silników, posiada tutaj swój odpowiednik. 400 kolorowych lampek, różne rejestratory i aparaty kontrolno-pomiarowe sygnalizują cały przebieg procesu technologicznego. Dają znać co dzieje się na rozległym terenie i jak pracuje każda taśma. Aby uruchomić wszystkie urządzenia spiekalni rud potrzeba najmniej trzy godziny. W nowej dyspozytorni wszystko to trwa tylko trzy minuty! Pracą urządzeń kieruje 1 człowiek: dyżurny dyspozytor.



Najbardziej czerwone, opylone pirytowymi pyłami, brunatno-cynobrowe wydziały aglomerowni to skromni towarzysze — największych sukcesów Huty im. Lenina. Aglomerat decyduje o jakości wielkopiecowego wsadu, wsad o jakości, wielkości i szybkości każdego wytopu. Huta zużywa obecnie ok. 15 proc. rud krajowych. Resztę rud Polska importuje z ZSRR, Szwecji, Brazylii, Indii i Chin. Przywóz ogółem obejmuje ok. 7 mln ton rocznie. Z tego najwięcej, bo ok. 4,5 mln ton — stanowi ruda krzyworoska.

Produkcja aglomeratu: 1955 r. — 726,1 tys. ton, 1960 r. — 3.116,0 tys. ton.

Serce Kombinatu

16 maja 1952 r.

Z kroniki budowy: Rozpoczęto wykopy pod fundament wielkiego pieca nr 1. Teren budowy — to rozległe, płaskie pole. Miejscami zieleni się ozimym żytem, na drugim krańcu stoi sterta zeszłorocznej słomy. Wykopy wykonuje I kompania 37 Brygady junaków SP...

W poniedziałek 7 lipca 1958 r., o godzinie 6.30 rano, brygada montażowa Edwarda Jelonka po 12-godzinnej pracy zameldowała o wyregulowaniu dzwonu wielkiego pieca nr 3.

Piec został załadowany. O godz. 14 przebito otwory i rozpoczął się spust surowki... —

Wielkie piece — trzy kolosy — serce Kombinatu. Ostatni, uruchomiony dwa lata temu piec nr 3, jest najpotężniejszym kolosem hutniczym na europejskim kontynencie. Jest tylko kilka metrów niższy od wieży Mariackiej. jego konstrukcje mają wysokość 72 m. Z cegieł i betonu zużytych przy jego budowie można by wznieść mur dwumetrowej wysokości dookoła starego Krakowa. W ciągu jednej doby pożera około 3 tys. ton rudy, 1,5 tys. ton koksu i przeszło tysiąc ton topniku. Równe jemu piece posiada jedynie ZSRR, USA i NRF. Na dobę daje produkcję wartości — 1,5 miliona zł. Równe — 1.650 ton surówki!

Bez przerwy noc i dzień, całą dobę, płoną nad Kombinatem hutnicze ognie wielkich pieców. W czeluściach kolosów giną całe góry rudy i koksu. Potem brygady wielkopiecowników Kusia (ZMS-owska), Piotrowskiego i inne przebijają otwory spustowe. Płynie — surówka...



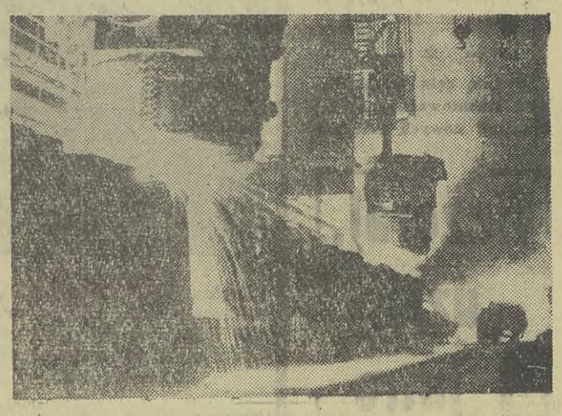
W 1960 r. Huta im. Lenina wyprodukuje — 1.420,5 tys ton surówki. Dwa razy więcej niż wszystkie przedwojenne huty w Polsce. Kombinat przetopił już z górą 10 milionów ton rud. Wszystko to nadal — mało. Pomyślmy: na 1 izbę w budownictwie potrzeba 440 kg różnych odlewów (m. in. kaloryfery), a powinniśmy budować dwa razy więcej izb; na 1 samochód „Warszawa" prawie 900 kg odlewów. Importujemy różnych odlewów z zagranicy, nadal — za 1 milion rubli!

W Hucie im. Lenina trwa budowa nowego, wielkiego pieca nr 4 (na zdjęciu). Zostanie on oddany do użytku w roku 1964.

Z pieców buchają języry ognia...

9 luty 1954 roku

Z kroniki budowy: — Rozpoczęto betonowanie właściwego fundamentu pierwszego pieca martenowskiego. Warunki pracy są b. ciężkie. Dmie śnieżyca, niska temperatura, błoto, bezdroża. Montaż martenów przygotowują Gliwice...



Według dawnych pojęć piece 5-tonowe uważaliśmy za małe, 20-tonowe za średnie i 60-tonowe za duże. Największe śląskie marteny mają po 100 ton. A oto rodowód nowohuckich pieców stalowniczych:

marten nr 1 — 370 ton, ruszył w lutym 1954

marten nr 2 — 370 ton, ruszył w kwietniu 1954

marten nr 3 — 370 ton, ruszył w lipcu 1954

marten nr 4 — 185 ton, ruszył we wrześniu 1954

W Hucie im. Lenina pracuje dzisiaj osiem martenów, dziewiąty jest w budowie. W br. stalownia martenowska przekroczy 1,5 mln ton produkcji. Da więcej stali niż dwadzieścia pięć przedwojennych hut polskich. Tona stali na światowych rynkach kosztuje obecnie 126 dolarów. Te fakty mówią same za siebie.

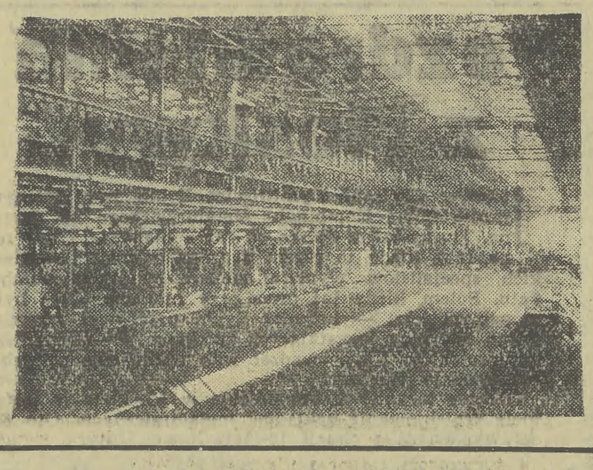
Za oszklonym przepierzeniem przesuwają się pociągi z olbrzymimi kadziami, z wielkopiecową surówką. Przy martenach pracuje maszyna rozlewnicza. Z pieców buchają języki ognia. Wytapiacze w kapeluszach o szerokich rondach, z umocowanymi na przodzie ciemnymi okularami, przez wizjery badają temperaturę ognia. Dzwonki ostrzegawcze sygnalizują zmianę kierunku gazu w piecach. Górą jeżdżą suwnice, przenoszące potężne kadzie z płynnym żelazem.

Pierwszy wytop prowadził Julian Wrzesień, obecnie kierownik drugiej zmiany. Wytop trwał 16 godzin! Dzisiaj, średnio co cztery godziny marteny dają stal. Piece są najnowocześniejsze, przechyślne. Cała cieplna praca tych kolosów jest sterowana zdalnie. Dosłownie „za naciśnięciem guzika", automatycznie. Piece pracują na płynnej surówce i własnym złomie stalowym. Stal z pieców jest spuszczana do kadzi rozlewniczej. Z kadzi rozlewana do żeliwnych wlewnic ustawionych na specjalnych pociągach. Tak powstają wlewki stali, którą można przerabiać plastycznie, a więc walcować, kuć lub prasować i przerabiać...

Zgniatacz pożera żelazo

11 maja 1953 roku

Z kroniki budowy: — „Od kilku dni pada deszcz. Cały teren budowy zamienia się w grząskie, gliniaste błoto. Rozpoczęto wykopy przy walcowni-zgniataczu. Codziennie odwozi się 100 wagonów ziemi... W październiku rozpoczęto wykopy pod walcownię blach. Roboty prowadzą grupy „holendrów", wozaków spod Białegostoku..."



W pierwszych dniach grudnia 1953 r. późnym wieczorem, zakończono podstawowe roboty budowlane i montażowe przy największym obiekcie Huty im. Lenina: walcowni ciągłej blach na gorąco. Walcownię budowało 4,5 tys. robotników, majstrów, techników i inżynierów, kilkunastu różnych specjalności.

Kubatura jej jest prawie dwukrotnie większa od kubatury Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Całość zamontowanych urządzeń i konstrukcji mieści się na 1.800 wagonach kolejowych. Jest to jeden z największych obiektów w kraju i jeden z niewielu w Europie.

Walcownia to osobny rozdział w historii Kombinatu. Zamknęły one cykl technologiczny i hutniczy I etapu. Wielkie piece dają surówkę, marteny przerabiają ją na stal. Stal w postaci wlewków i bloków dostaje się w szczęki walcowni-zgniatacza. Jadą one torem automatycznych zamotoków doprowadzających. Rozpalone do białości dostają się w klatkę zgniatacza — 1.600 ton nacisku! Snop iskier, huk, obłoki i syk pary, wody chłodzącej walce.

Zgniatacz to — okaz sam w sobie. Gdzieś tam operator Julian Lipka robi jeden ruch ręką w kabinie. Walce otrzymują elektryczny napęd. Samotoki i przemyślne mechanizmy, potężnymi wlewkami stalowymi o ciężarze 8 do 16 ton zaczynają bawić się jak klockami. Podają je do walców, obracają, prowadzą w powrotem i znów podają walcom. Z bloków powstają kęsiska płaskie...

Potężna hala walcowni ciągłej blach posiada walcownicze klatki o coraz mniejszym prześwicie. Kęsiska płaskie — z walcowni-zgniatacza — dostają się na samobieżny tor. Wpadają do coraz to nowych klatek, walce obracają się coraz szybciej, muszą „pożerać" wydłużającą się taśmę stalową, aby nie utworzyły się tzw. „petle". W ten sposób powstają kilkudziesięciometrowe „dywany" blachy. Tok całej pracy i regulacja szybkości jest automatyczna. Chodzi tu o ułamki sekundy nieuchwytne dla człowieka. Walcownia daje blachy grube, grubości od 3 do 12 mm. Automatyczne nożyce dzielą ją na arkusze.

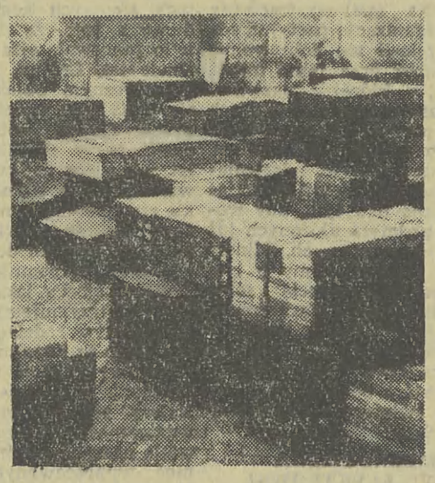
Z szybkością samochodu osobowego

O szlachectwie każdej huty nie stanowią, mało strategiczne dla przeciętnego „zjadacza chleba" — „gąski" czy „wlewki", lecz uszlachetniane, coraz bardziej cenne i droższe, wyroby z nich produkowane.

Walcownia gorąca była pierwszym ogniwem w tym cyklu. Następnym jest walcownia ciągła blach na zimno: blach cienkich. „Beniaminek", jak mówią fachowcy, polskiego przemysłu hutniczego. Skalę jej wielkości charakteryzują takie dane: posiada 22 tys. ton nowoczesnych urządzeń, halę o kubaturze 2,3 miliona m sześć., zainstalowanych wewnątrz 650 silników. Mechanizmy pracują tutaj z zegarmistrzowską precyzją, całość dokumentacji i dostaw otrzymaliśmy z ZSRR. Technik sterujący, za pomocą przesunięcia tylko 1 dźwigni, grubość walcowania taśmy blachy reguluje z dokładnością do ułamków milimetra.

Walcownia to „unikat" swego rodzaju. Największy obiekt tego typu w Europie zachodniej i środkowej. Grupy precyzyjnych walców ścieniają tutaj blachę z szybkością, dorównującą szybkości samochodu osobowego. W końcowej fazie pędzi ona pomiędzy stalowymi bębnami z prędkością 80 kilometrów na godzinę. Walcarka daje już pierwszy produkt szlachetny, blachę o grubości od 0,6 do 0,28 milimetra.

Powiększenie produkcji o blachy cienkie ma zasadnicze znaczenie dla całego, polskiego przemysłu. Nie ma bowiem gałęzi wytwórczości, w której nie miałyby one zastosowania. Czeka na nią budownictwo, przemysł maszyn rolniczych, taboru kolejowego, maszynowy; można z niej produkować konstrukcje, zbiorniki, naczynia, radioodbiorniki, lodówki, pralki itd. Produkcja blach zimnowalcowanych wyniesie w br. prawie 130 tys. ton. Zdolność walcowni planowana wynosi 300 tys. ton, a następnie — 900 tys. ton. Jedna tona blachy cienkiej na rynkach światowych kosztuje 150—180 dolarów. Dotychczas odczuwaliśmy bardzo poważny deficyt tych blach, w ub. latach importowaliśmy ich około 100 tys. ton, przeważnie ze strefy dolarowej. Walcownię Huty im. Lenina odwróciły te proporcje, z importerów stajemy się eksporterami. Huta eksportuje obecnie, do strefy rublowej i częściowo dolarowej ogółem — ok. 300 tys. ton blach!



Zgodnie z Uchwałą Rady Ministrów w br. w zespole nowohuckich walcowni zostaną oddane nowe, cenne obiekty produkcyjne: I etap walcowni rur, ocynkownia ogniowa blach (w walcowni zimnej), oddział blach transformatorowych (w walcowni zimnej), walcownia kęsów i walcownia drobnych profili.

Walcownia zimna wzbogaci się o kilkadziesiąt dalszych, zmechanizowanych i w pełni zautomatyzowanych agregatów. Dalsze urządzenia pozwolą nam produkować m. in. cienkie blachy karoseryjne, blachy ocynowane i ocynkowane, cienkie taśmy, blachy do wyrobu puszek, wiader, blach dachowych i wyrobów luksusowych. Walcownię kęsów i profili dostarczył nam ZSRR, supernowoczesną ocynkownię zakupiliśmy w USA (na marginesie: jej konstruktorem jest Polak, inż. Sędzimir, który do Stanów wyemigrował przed wojną).

Różnica wartości między 100 tys. ton blachy „czarnej", grubo walcowanej, a tą samą ilością blachy „białej" ocynowanej (rocznie importujemy kilkadziesiąt tysięcy ton) wynosi — 25 mln rubli dewizowych. Walcownia zimna Kombinatu po uruchomieniu ocynowni i ocynkowni będzie dawać uszlachetnioną produkcję wartości 140 mln dolarów rocznie!

Na tym jednak nie koniec. Jeszcze w tym miesiącu, 4,5 miesiąca przed terminem rusza I etap WALCOWNI RUR STALOWYCH. Część urządzeń zakupiliśmy w firmie Mannesmann z NRF. Stalowe rury zgrzewne, to — jeden z najdroższych i poszukiwanych asortymentów hutniczych. W tym również roku ruszy w walcowni zimnej ODDZIAŁ BLACH TRANSFORMATOROWYCH. Z powodu złej jakości blach transformatorowych polska energetyka traci — o tym mało kto wie! — 200 milionów kilowatogodzin, z trudem wyprodukowanej energii. Blachy małej „stratności" pozwolą, w ciągu pięciu lat zaoszczędzić — 1 milion ton węgla.

Czarny jak smoła

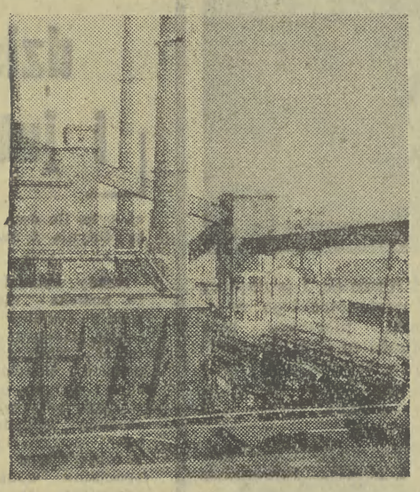
3 czerwca 1954 roku

Z kroniki budowy: — „Już trzeci tydzień trwa suszenie baterii koksowej. Rozruchem urządzeń kierują inż. J. Homme, inż. T. Pieczonka i radziecki ekspert P. Peresadenko, który w swoim życiu rozpalił już 46 baterii koksowniczych. W rejonie węglopochodnych jeszcze ponad sto obiektów czeka na ostateczne wykończenie...

Ta nazwa — Zakłady Koksochemiczne — laikowi niewiele mówi. Kryje się za nią kilkanaście potężnych fabryk chemicznych.

Stoimy przed jedną z koksowych baterii. Każda bateria posiada kilka komór (pieców koksowniczych), ładunek 1 komory wynosi 15—20 ton. Inżynier daje znak: — Obsadzić! Potężna maszyna wsadowa drgnęła. Posunęła się po szynach w kierunku I komory. Mechaniczne ręce zdjęły czarne, rozgrzane drzwi pieca. Maszyna wepchnęła ubity węglowy blok. Po kilkudziesięciu godzinach prażenia wypchnie z komory już rozpalony, czerwony blok koksu. Obsługuje ją 1 człowiek. Wsadnica ta (300 ton ciężaru) jest prototypem i po raz pierwszy została zastosowana w HiL. Wyprodukował ją „URAŁMASZZAWOD" jedna z najpotężniejszych fabryk maszyn i urządzeń w ZSRR...

Jedna nowohucka bateria daje przeszło 1 tys. ton koksu dziennie. To jeszcze nie wszystko. W czasie koksowania z węgla wydzielają się gazy i pary. Produktem tych przemian jest gaz koksowy, smoła, benzol itd. Gaz uchodzący w temperaturze do + 900° C, następnie gwałtownie ochłodzony — wydziela wodę amoniakalną i smołę. Z wody amoniakalnej uzyskuje się amoniak i fenol. Smoła podgrzewana do coraz wyższych temperatur daje oleje, pak, naftalen, lepnik. A oleje smołowe to paliwo do ciężkich motorów, środki i surowce do wyrobu lekarstw, pachnideł, mas plastycznych. Gaz odpowiednio ochłodzony pędzi do fabryk chemicznych; opala koksowe baterie, wytapia surówkę i stal, wytwarza parę i zamienia się w energię cieplną.



Produkcja roczna Zakładu Koksowniczego HiL — 2 mln ton koksu.

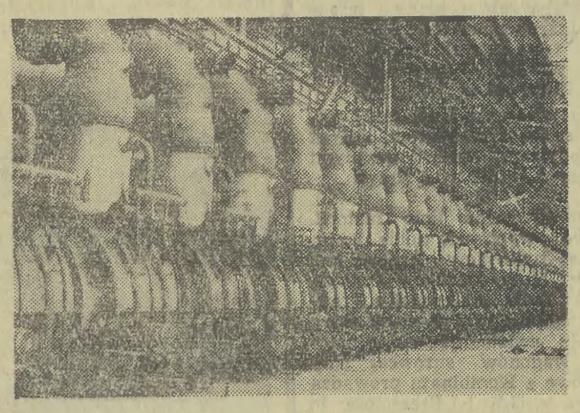
Wartość produkcji — 1 miliard złotych.

Zysk 1959 roku — 67.961 tys. zł.

Eksport 1959 roku — 95 milionów zł.

Stalowe rury i inne „cuda"

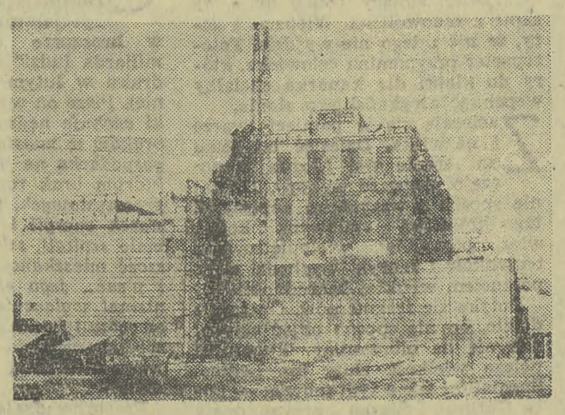
Meldunek z ostatnich dni: — „W związku z 10-leciem Huty im. Lenina i świętem 1 Maja załogi PPB HiL wznoszące nowy, wielki obiekt produkcyjny Kombinatu — walcownię rur stalowych postanowiły oddać obiekt 4,5 miesiąca przed terminem. W myśl tego zobowiązania Huta im. Lenina wyprodukowała pierwsze stalowe rury już 10 maja br...



Pod wysokim napięciem

26 grudnia 1953 roku

Z kroniki budowy: — „Oczy całej załogi Nowej Huty zwrócone są na siłownię. Dniem i nocą wre tutaj praca. Czym dla kombinatu jest siłownia — wiadomo. Siłownię buduje 2,5 tys. osób, brygady różnych specjalności..."



Cóż byłby wart cały ten świat nowoczesnych maszyn i automatycznych urządzeń, gdyby zabrakło mu energii? Jak serce krew żyłami, tak siłownia — musi tłoczyć przewodami bez przerwy miliony elektrycznej mocy. Jeden wielki piec na tonę wytopu zużywa tyle energii, że można by oświetlić nią miasteczko wielkości Myślenic.

16 czerwca 1954 r. był początkiem pracy siłowni. W nocy z 2 na 3 czerwca został ponownie uruchomiony turbogenerator. Tuż po północy puszczono parę. Turbogenerator zaczął się obracać, nabierać szybkości: 300 obrotów na minutę, 400, 500... Po czterech godzinach doszedł do górnej granicy. 3 tysiące obrotów na minutę. Grupa rozruchowa przez 34 godziny nie opuszczała stanowisk roboczych. Cały czas przy próbach był obecny kierownik ruchu inż. W. Jamroz z jaworznickiej siłowni. 13 lipca 1954 r. siłownia była gotowa do odbioru. Podpisano oficjalne przejęcie I etapu, do sieci państwowej liniami wysokiego napięcia popłynął prąd...

Nic tu nie przypomina znanych nam, poczciwych elektrowni. Przy wielkim stole rozdzielczym, błyszczącym dziesiątkami lampek sygnalizacyjnych, kontaktów i przełączników, czuwają „palacze" — Denkiewicz i Kasprzak. Kierują skomplikowanymi mechanizmami kotła, naciskają kontakty, regulują dopływ węglowego pyłu, wody i pary.

Kocioł to osobliwość w swoim rodzaju. Jego komora spalania ma — 15 m wysokości. Opięta jest całym systemem skomplikowanych rurek, którymi — w dół i w górę, nagrzewając się coraz bardziej i zamieniając w parę — krąży woda. W komorze, drobiny pyłu ulatujące do góry z szybkością 15 m/sekundę, spalają się i wytwarzają temperaturę do +1.300 st. C. To — cały cykl. Komin wysysa gazy, urządzenia wodne odprowadzają pył, para rurociągiem wędruje do turbinowni. Turbina obraca generatory wytwarzające energię. Niezależnie od tego para porusza turbodmuchawy wtłaczające powietrze do wielkich pieców, podczas wytopów. I jeszcze jeden cenny „surowiec" — gorąca woda. Wykorzystuje się ją do celów ogrzewania kombinatu i miasta.

Mała encyklopedia Huty im. Lenina

A TO CIEKAWE

CENA KRYTYKI

W Paryżu pojawiły się dwie recenzje krytyczne z dwóch zachodnioniemieckich filmów. „Zły smak, jaki wyziera z filmu („Ludzie w hotelu") — pisze „Combat" — jest wprost monumentalny w swojej wulgarności..."

Natomiast o innym filmie pt. „Most" — informuje „Figaro": „Wszystko jest tu jasne, mocne i prawdziwe. Nie wiadomo, co bardziej podziwiać — naturalność aktorów, czy świetne zdjęcia, które mają wymowę dokumentu wojennego..."

A to ciekawe. Zwłaszcza, że porównując wynagrodzenie reżyserów w obu filmach, możemy odkryć — iż Gotfryd Reinhardt za „Ludzi w hotelu" otrzymał honorarium 150.000 marek, zaś Bernard Wicki (realizator „Mostu") — 10.000 marek.

PYTANIE I ODPOWIEDŹ

Michał Szołochow udzielając wywiadu pewnemu dziennikarzowi norweskiemu z okazji niedawnego pobytu w Oslo, powiedział m. in. — że nie podjąłby się napisać o wrażeniach z jakiegokolwiek kraju II tylko na podstawie powierzchownych spostrzeżeń. Musiałby na to mieć co najmniej 2 lata czasu. Zaś na pytanie okolicznościowe, co sądzi o Norwegach — odrzekł: „Norweski lud jest mądry i pracowity. Dlaczego? Dlatego, że nie było jeszcze ludu, który by nie był mądry i pracowity"...

A to ciekawe. I trafne.

(ber)

W ostatnich latach żadną miarą nie można narzekać na brak inicjatywy wydawniczej w naszym kraju. Wprawdzie jakość literatury współczesnej wciąż jeszcze pozostawia sporo do życzenia, ale za to wznowienia i przekłady swoich i obcych bestsellerów mnożą się jak grzyby po deszczu.

Również stateczny Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, a konkretnie jego pracująca w trudnych warunkach lokalowych filia krakowska, pragnie dotrzymać kroku ruchliwym wydawnictwom stołecznym.

Tym bardziej, że o ile chodzi o wznowienia klasyków literatury polskiej i światowej może powołać się na swoje szczytne w tym względzie tradycje. Mam mianowicie na myśli popularną, szczególnie w szeregach młodzieży studiującej, Bibliotekę Narodową pod redakcją Jana Hulewicza i Samuela Sandlera.

Ta właśnie Biblioteka prezentuje ostatnio bardzo interesujące pozycje z cyklu klasyki rodzimej. Są to wydane łącznie w jednym tomie dwie powieści Jana Lama, a mianowicie „Pan komisarz wojenny" i „Koroniarz w Galicji".

Władysław Błachut

Ossolineum

Oba utwory, a przede wszystkim „Koroniarz w Galicji" były w drugiej połowie ubiegłego stulecia prawdziwym wydarzeniem literackim i próbą swoistej syntezy wypadków politycznych związanych z powstaniem styczniowym z 1863 roku. Pisane z pozycji postępowych, ukazują one klasowe rozwarstwienie społeczeństwa galicyjskiego i całokształt stosunków społecznych, kulturalnych i obyczajowych w Galicji ubiegłego stulecia.

Powieści Lama mają charakter ciętej satyry antyszlacheckiej i poddają krytyce kultywowane przez obóz zachowawczy tradycje rodzimego wstecznictwa.

Z życzliwym przyjęciem czytelników spotka się też niewątpliwie wydany w tejże „Bibliotece Narodowej" wybór zatytułowany „Czeska i słowacka pieśń ludowa", w przekładzie Anny Kamieńskiej i opracowaniu Józefa Nagnuszewskiego. Składają się nań między innymi typowe dla ludów słowiańskich pieśni obrzędowe, rzewna liryka okolicznościowa, ballady o wyraźnym zabarwieniu społecznym czy politycznym i wreszcie przyśpiewki o charakterze satyrycznym. Warto także zwrócić uwagę na rewolucyjną w pewnym sensie twórczość pieśniarską z okresu walk religijnych Jana Husa.

Wybór Kamieńskiej jest pierwszą antologią ludowej pieśni czesko-słowackiej w Polsce.

W cyklu publikacji Komitetu Językoznawczego i Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk ukazał się ostatnio nakładem krakowskiego oddziału „Ossolineum" kolejny XXI tom „Rocznika Slawistycznego" wydawanego w Krakowie pod redakcją Zenona Klemensiewicza, Tadeusza Lehr-Spławińskiego, Jana Safarewicza i Franciszka Sławskiego.

Założone w swoim czasie przez nieodżałowanej pamięci prof. Nitscha, pismo to przynosi artykuły i prace wybitnych znawców z zakresu krytyki i bibliografii językoznawstwa słowiańskiego.

W tomie XXI część pierwsza, najpoczesniejsze miejsce zajmuje artykuł prof. Tadeusza Lehr-Spławińskiego „O rozmieszczeniu geograficznym prasłowiańskich nazw wodnych".

Jak widać, krakowski oddział „Ossolineum" spełnia w naszej polityce wydawniczej rolę wcale poważną i odpowiedzialną.

REPORTAŻ z tej ziemi

— Halo, czy krakowska stacja przekaźnikowa telewizji kosmicznej?

— Tak. O co chodzi?

— Tu Paczków.

— Paczków? Nie znam takiej planety, określcie położenie.

— Odbierajcie. Paczków leży na 17° dł. wsch. i 50²⁵ szer. półn. wzniesienie ca 300 m n.p.m.

— Co? To Paczków leży na Ziemi?

— Naturalnie, w Polsce. niedaleko Opola.

— Ech, to nie ciekawe, nas interesuje Księżyc, Mars, Wenus.

— Odbierajcie dane o Paczkowie, gdyż sprawa jest z typu kosmicznych.

— Nastawiam aparaty na odbiór.

— Zaczynam. Tu Paczków. Miasto zniszczone przez wojnę. Paczków istnieje dłużej niż państwo polskie. Drugi Kalisz. Miasto bliźniacze słynnego francuskiego Carcassonne. Paczków i Carcassonne — sojusz przyjaźni i współpracy, oczywiście w planie na jutro. Stop. Od paru tygodni tłumy młodzieży zmotoryzowanej i pieszej nacierają na ruiny Paczkowa zwyciężając gruz, kamienie i zielska. Odsłania się miasto, którego uroda jest oślniewająca. Zamek, kościoły, baszty i mury starożytne. Stop, Paczków będzie stolicą polskiej młodzieży. ZMS-owcy, harcerze, druhy, zuchy, artyści z brodami, eleganciki-wąskospodniowcy, babki a la B. B. mają tu swój punkt zborny. Wszyscy z łopatami, wszyscy z uśmiechem. Bez lipy, żadna mowa-trawa. Literuję: O d b u d o w a P a c z k o w a.

O jak Opolszczyzna
D „ domy znowu piękne
B „ buźka
U „ ubaw (tylko po pracy)
D „ dobra inicjatywa
O „ organizatorzy z ZMS-u
W „ wkład w Tysiąclecie
A „ „albośmy to jacy tacy".

— Odebrałem. Komu przekazać?

— Na falach Tysiąclecia — tym wszystkim, którzy j e s z c z e nie wiedzą o naszych Ziemiach Odzyskanych!

— Koniec?

— Nie. Jeszcze pozdrowienia dla Krakowa — od młodzieży opolskiej.

Nadała: **Róża Bednorz**

Paczków, w maju 1960 r.



Na sześć lat przed śmiercią podpisuje Kazimierz Wielki jeden z najdonioślejszych dokumentów, wydanych w ciągu swych 37-letnich rządów. **12 maja 1364** roku ukazuje się przywilej fundacyjny krakowskiej wszechnicy. W środkowej Europie tylko uniwersytet w Pradze powstaje wcześniej od krakowskiego. Dopiero w rok po przywileju kazimierzowskim organizuje się wszechnica wiedeńska, a następnie uniwersytety niemieckie.

Inicjatywa założenia pierwszej wyższej uczelni była m. in. konsekwencją silnej centralizacji monarchii kazimierzowskiej. Kazimierz Wielki tworząc od podstaw sprężystą organizację państwową, potrzebował światłych, wykształconych administratorów, królewskich urzędników, sędziów. Nic zatem dziwnego, że organizację wszechnicy

Tysiąclecie

MAJ 1364

krakowskiej mądry król oparł na wzorach włoskich, ściślę — uczelni bolońskiej. Na 11 czynnych w pierwszym okresie katedr uniwersyteckich, 8 zajmowało się prawem, 2 — medycyną i 1 tzw. naukami wyzwolonymi. Najbardziej charakterystyczne jest jednak to, że wśród 8 katedr prawniczych, aż 5 zajmowało się prawem rzymskim, tylko trzy zaś kanonicznym. Tak więc wpływy hierarchii kościelnej w pierwszym okresie pracy krakowskiego Uniwersytetu nie były silne. **Uczelnia w maksymalnie możliwym ówcześnie stopniu miała charakter świecki.** Kazimierz dążył zresztą do tego, aby zwierzchnią władzę nad Uniwersytetem sprawował kanclerz państwa i on też miał w zamyśle króla posiadać prawo nadawania stopni naukowych.

Powstanie krakowskiej wszechnicy było ukoronowaniem żmudnych wysiłków Kazimierza nad rozwojem oświaty w umacniającym się królestwie polskim. Niestety, ów pierwszy — można tak określić — zalążkowy okres pracy wszechnicy kazimierzowskiej był bardzo krótki. Po śmierci wielkiego króla w 1370 r., w czasie rozruchów wewnętrznych Uniwersytet podupadł, a potem zawiesił wykłady.

Jego odnowienie wiąże się z postacią Jagiełłowej żony. **Była to pierwsza w naszej historii królowa — intelektualistka, znakomicie wykształcona, świetnie zorientowana w najważniejszych kierunkach nauki, otaczająca się gronem uczonych.** Wkrótce po małżeństwie z Jagiełłą za jej sprawą powstaje na praskim uniwersytecie specjalne kolegium przeznaczone dla scholarów z Litwy. Najważniejszym jednak dziełem Jadwigi było przygotowanie odnowy upadłej wszechnicy krakowskiej. Na ten cel królowa zapisała w testamencie cały swój majątek. Jagiełło wolę żony wiernie wypełnił i w 1400 roku odrodzony uniwersytet wznowił działalność. W odróżnieniu od Kazimierza, Jagiełło (a właściwie wykonawcy jego idei) oparł się — organizując uniwersytet — nie na wzorach włoskich, lecz paryskich i praskich. Wszechnica straciła swój specyficzny świecki charakter. Powołano aż 11 katedr teologii. Na wydziale prawa 8 katedr zajmowało się wyłącznie prawem kanonicznym, pomijając prawo rzymskie. Na wydziale fizyki, jak zwano ówcześnie medycynę, czynna była tylko jedna katedra.

Wskrzeszenie uniwersytetu krakowskiego miało ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju monarchii polskiej. **Uniwersytet wpływa na rozwój całego systemu oświatowego.** (AW)

KRÓTKO i WĘZŁOWATO

ŁADEUSZ KWIATKOWSKI

film

Tytuł	„Noc nad Pacyfikiem"
Reżyser	William A. Wellman
Scenografia	wg powieści Ernesta K. Ganna
Produkcja	USA
Aktorzy	L. Day, J. Sterling, J. Wayne, R. Stack, C. Trevor, P. Harris, R. Newton, D. Brian i inni.
Treść	Na pokładzie transkontynentalnego samolotu lecącego z Honolulu do San Francisko znajduje się kilkanaście osób. Są to ludzie oczywiście o różnych charakterach, różnego pochodzenia i różnych zapatrywań na życie. W czasie podróży następuje awaria jednego z silników. Grozi to katastrofą lub co najmniej wodowaniem na wzburzonych falach oceanu. Załoga samolotu postanawia nie ukrywać niebezpieczeństwa przed pasażerami. Od tej chwili reżyser pokazuje widzowi w przekonujący sposób walkę człowieka ze strachem. Charaktery ludzkie ujawniają się w obliczu grożącej śmierci...
Pozytywy	Jeden z prekursorskich filmów psychologicznych o dużym napięciu sensacyjnym. Reżyser nie dobrał jakichś wyjątkowych ludzi na pasażerów — jego bohaterami są zwykli śmiertelnicy i ich zwykła, normalna psychologia. Film bez wielkiej kreacji, ale pełen dobrego rzemiosła aktorskiego.
Negatywy	Film już nieco przestarzały, tak pod względem reżyserskim jak i technicznym. Wnętrze samolotu dla dzisiejszego widza anachroniczne. Kilka sekwencji filmowych nudnawych.
Wnioski	„Noc nad Pacyfikiem" należy traktować jako osiągnięcie pionierskie w dziedzinie filmów dziejących się w „zamkniętej przestrzeni". („Dwunastu gniewnych ludzi" to już skok naprzód w rozwoju filmu czysto psychologicznego i wyprodukowany o wiele później).



Teresa Tuszyńska i Zbigniew Cybulski w „Do widzenia do jutra".

Tytuł	„Do widzenia do jutra"
Reżyseria	Janusz Morgenstern
Scenariusz	Z. Cybulski, B. Kobiela, W. Mach
Produkcja	polska
Aktorzy	T. Tuszyńska, G. Muszyńska, B. Baranowska, Z. Cybulski, W. Bielicki, J. Fedorowicz, R. Polański, E. Kałuzyńska, R. Freyer, T. Wojtych i inni.
Treść	Jacek, młody aktor teatrzyku studenckiego opowiada o swoich wakacjach w Gdańsku. Przypadkowo spotkał dziewczynę, piękną córkę jakiegoś wschodniego dyplomaty, który spędzał urlop nad polskim morzem. Między młodą parą zawiązuje się romans, a może miłość. Marguerite nie ulega jednak do tyle czarowi Jacka, aby nie przeciwstawić uczuciu — postawy niezależności. Zrozpaczony jej zachowaniem Jacek błąka się bez celu po ulicach. Nie przychodzi na próby. Marguerite jednak ma mu powiedzieć ważną rzecz. Pozostawia list. Jacek w nocy biegnie pod jej dom. Dziewczynę opuszcza odwaga. Nie mówi Jackowi o niczym. Żegnają się jak zwykle: do widzenia do jutra...
Pozytywy	Świetne zdjęcia Jana Laskowskiego, czasem może zanadto wybijające się z toku filmowego. Ambitna próba stworzenia przez reżysera — niejako poematu lirycznego.
Negatywy	Dużo sentymentalizmu i ckliwej poezji. Bardzo długie ujęcia poszczególnych scen, niektóre nużące. Udźwiękowienie filmu pozostawia wiele do życzenia, zwłaszcza że dialogi prowadzone są cicho i nieraz szeptem. Brak dramatycznych spięć i humoru.
Wnioski	Młody reżyser, młodzi scenarzyści, młodzi aktorzy: całość zaś ukazuje niewyżyte (młodzież nie lubi się do tego przyznawać) pragnienia czystej, romantycznej miłości — w tym wypadku sprowadzone tylko do dość banalnego sentymentalizmu.

Dziś REMANENT!

Uwaga, uwaga... przechodzi... No, oczywiście — tego rodzaju sygnały przypominają nam, pokoleniu — które przeżywało wojnę — pamiętny czas nalotów bombowych z 1939 roku. Ale, tym razem nie będziemy pisali o wojnie. Po prostu, zwrócenie uwagi na c o ś, co przechodzi — dotyczy Dni Oświaty, Książki i Prasy. Tzn. p r z e c h o d z i ich oficjalne, uroczyście zaznaczone szeregiem imprez i ekspozycji — święto. Pozostają przecież owe DNI — niejako na codzień. Stąd więc problemy związane z książką już nie od święta — warto mieć czasem przed oczami.

„DOM" BEZ „CEGIEŁ"

I „dom" i „cegły" znalazły się w cudzysłowach, gdyż chodzi tu o książkowe r e m a n e n t y (niemal już tradycyjna nazwa o znaczeniu urzędowym) „Domu Książki". Wali się tymi cegłami po głowach pianistów, pisze o tym z ironią tak ciężką — jak tylko ciężkimi mogą być tysiące książek-bubli.

A tymczasem sytuacja nie jest aż tak ciężka. Jestem dość częstym gościem w księgarniach prowadzących takie „ceglane" kąciki, proponuję więc trochę optymizmu. Oto on:

POZWÓLMY IM POLEŻEĆ

Powinno właściwie docierać do naszej świadomości, że tzw. „rotacja" książki poważniejszej może być dosyć długa. Encyklopedie, słowniki, książki naukowe i popularno-naukowe — ależ to nie przysłowiowa już Saganka, co to idzie jak woda. Nie można dlatego wpadać zaraz w panikę, że ta czy inna książka jeszcze leży i — „położyć" ją ostatecznie przez odesłanie do... ceglanych remanentów, gdzie czeka na nią piętno rasowego bubla!

TANIOCHA BEZ TANIOCHY

Pewnie, że znajdują się wśród „cegieł" liczne poronione płody. Ale i między ziarnkami piasku można niekiedy odszukać — grudki złota... Oto, co tam znalazłem —a PT. Czytelnikom do wiadomości podaję:

Emil Zola „Germinal" — 5 zł, Leonid Leonow „Rosyjski las" — 15 zł, M Piotrowski „Ogrodnicy" — 8 zł, Upton Sinclair „Grzęzawisko" — 2 zł, Walentin Katajew „Naprzód, czasie!" — 2 zł, Jerzy Broszkiewicz „Oczekiwanie" — 4 zł. Julian Przyboś „Rzut poziomy" — 50 groszy (sic!), Jorge Amado „Ziemia krwi i przemocy" — 50 gr (sic!), Anna Seghers „Towarzysze" — 50 gr (sic!), Wilhelm Mach „Rdza" — 2 zł (też sic!) itd., itd... Lista mogłaby być znacznie dłuższa. Gdzież są więc buble wśród tych c e g i e ł? Pytanie trzeba by postawić zgoła inaczej: — gdzie podziała się reklama książek „starych", lecz nie przestarzałych? — Pytanie najzupełniej retoryczne, gdyż reklamy tych kopciuszków książkowych, które godne są pójść na bal — nie ma, nie było i... czyżby nadal miało nie być?

JAK „MACAĆ"?

Sprawa ma zresztą szerszy aspekt, ponieważ łączy się w ogóle z nagminnym brakiem i n f o r m a c j i o wystawianych na sprzedaż książkach. Gdy dobra pani domu kupuje w wiadomych celach kurę — m a c a ją uprzednio dokładnie, czy aby niechuda. A, jak tu „macać" książkę? — Na stoiskach panuje jeszcze pewna tolerancja, ale w księgarniach — książki oddziela od klienta b a r y k a d a z lady, za którą naturalnie (?) wchodzić nie wolno.

CEGŁY PERIODYCZNE

„Cegły" książkowe mają swoich krewnych w „cegłach" gazetowych. Regulacja nakładów pism, to u nas sprawa również wstydliwa — jak sprawa... regulacji urodzin. Ale nawet ultra-superpopularny „Przekrój" także ma zwroty, które wędrują z powrotem do punktu wyjścia i — leżą. Tymczasem można wpaść na taki pomysł, na jaki już swego czasu wpadła „Mozaika": oprawiła stare egzemplarze w tzw. roczniki — i w takiej w y g o d n e j, książkowej formie — sprzedawała je z powodzeniem! Głowę daję, że w powyższy sposób upłynnić można wiele zleżałych czasopism.

BRACIA, WYSTĄP!

Niegdyś dwaj angielscy bracia, nazwiskiem Foyles — oblali szpetnie egzaminy. Skutek: sprzedali niepotrzebne im podręczniki. Skutek drugi: zaobserwowali, że sprzedaż używanych książek — może być dużym businessem. Obecnie ów d u ż y business stał się na pewno b a r d z o d u ż y m businessem, skoro bracia Foyles są właścicielami n a j w i ę k s z e j księgarni w Anglii!

Wniosek? — Jeśli istnieje bractwo przyjaciół książek, należałoby i w naszym „Domu Książki" odszukać dwóch podobnych braci...

(J. B.)



Jacek Żukowski

TU radiostacja „JASZCZURY"

Wszystkie sale i piwnice klubu „Pod Jaszczurami" są zradiofonizowane. Umożliwiło to sekcji radiowej rozpoczęcie systematycznego nadawania dźwiękowego magazynu klubowego. Pierwsza, blisko półgodzinna audycja jest udanym startem. Znalazła się w niej krótka, dyskusyjna recenzja ze sztuki Brechta i impresja na temat filmu Munka „Zezowate szczęście" oraz informacja o wystawie drzeworytu japońskiego w Muzeum Narodowym. O programowej działalności mówi Jerzy Huczkowski. Są krótkie wiadomości z kraju i ze świata. Nie zabrakło też wstrząsającej, sensacyjnej powieści w odcinkach pt. „Krótka rączka". Całość zgrabnie zmontowana świadcząca o dużych możliwościach sekcji, która mimo bardzo skromnej bazy technicznej i młodego zespołu zaproponowała ciekawą audycję typu magazynowego.

„Jaszczury" są nie tylko zradiofonizowane, ale posiadają małą radiostację nadającą własny „jaszczurowy" program. Młodzi twórcy redagują audycje z własnych materiałów i sami tworzą ją pod względem technicznym. **W ten sposób humaniści stykają się z „podszewką" techniki, a technicy zapoznają się bliżej z naukami humanistycznymi.** Po tej, wzajemnej współpracy dużo sobie obiecują jedni i drudzy; z pewnością skorzystają także słuchacze. Sekcja radiowa wspólnie z plastykami projektuje ciekawą innowację: połączenia dźwięku z obrazem. Czy pomysł okaże się szczęśliwy? Będą to mogli ocenić sami słuchacze i zarazem widzowie kolejnych audycji.

Tymczasem na uwagę zasługuje otwarta w piwnicach klubu wystawa miniatur Marka Piaseckiego. Marek Piasecki urodzony w 1935 r. w Warszawie, wystawia swoje prace od 1957 r. Brał udział w wielu ekspozycjach zbiorowych i indywidualnych. W katalogu poświęconym jego miniaturom, znany krytyk Janusz Bogucki tak pisze m. in. o twórczości Piaseckiego.

„Miniatury Marka Piaseckiego trudno jest zaliczyć do któregoś z tradycyjnych gatunków artystycznych. Są to jakby obrazki wielkością i formatem zbliżone zwykle do karty pocztowej i ujęte w dość masywną ramkę z drewna. Rozmaity kształt ramki, sposób jej pomalowania, a także pojawienie się elementów koloru i przedmiotów dopełniających działanie plastyczne kompozycji — spaja ramkę z jej zawartością w nierozdzielną całość. Czasem wygląda ta całość jak okienko tające w sobie przestrzeń w której dzieją się dziwne rzeczy. Czasem przypomina szkatułkę do przechowywania zagadkowych przedmiotów."

I jeszcze opis jednej z miniatur.

„W Grotcce na tle bardzo mrocznym pojawia się niesamowity czarny naciek zupełnie podobny do kocura zwłaszcza, że mu Marek dorobił gębę i ślepia świecące blado. Jest ten kocur oprawny niby w drogocenny kamień, w ogon „grotkę" — bryłę, która czasem wydaje się wypukła, czasem zaś wklęsła, a wewnątrz jej opalizuje nieustannie rozmaitością blasków rudych i krwistych oraz chłodnych szarozielonych".

Co tu dużo mówić — ciekawa wystawa!

STARY ZAMEK WE WŁOSZCZOWIE

Jacek Jadliński

Zamek, z murowanym dworem, wznosił się obok miasteczka. Współczesny kronikarz, Piotr Pruszcz wspomina o drewnianym zborze, wzniesionym na ośmioro staj od miasta przez Szafrańców „brzydką herezją zarażonych". Zamek był obronny. W czasie nawały szwedzkiej znalazł tu schronienie król Jan Kazimierz, który z oddziałkiem wiernych sobie żołnierzy uchodził przed przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi. Obronność zamku zwiększały podziemne przejścia i okoliczne topieliska. Po wiekach, przygodnie, odkryto tutaj ślady prasłowiańskiej osady i znaleziono urny. Wieść gminna niesie, że w okolicznych grzęzawiskach potonęły szwedzkie armaty i skrzynie, pełne wszelakiego bogactwa. Przykład Wiślicy uczy, że nie są to rzeczy nieprawdopodobne i może usłyszymy kiedyś o skarbach, odnalezionych pod Włoszczową, którą tylko mila drogi oddziela od trzynastowiecznego, chlubiącego się starodawną kolegiatą, K u r z e l o w a.

O TRZECH PANNACH KURZELANKACH

Historię dramatyczną opowiadam za Grzegorzem z Niewachlowa... Czasy to były dawne, Jagiełłowe. „Dziedzic na



Kurzelowie i pan licznych włości" zostawia trzem córom pokaźną fortunę. Starościanki Bielskie — jedna była piękniejsza od drugiej. Trudny więc miał wybór młody Iwo, syn chęcińskiego kasztelana. Oświadczył się o najstarszą, Martę, lecz wybrana niespodzianie umiera. Mija okres głębokiej żałoby i rozpaczy — więc prosi o rękę młodszej — Magdy. Ale i ta podzieliła los tragicznie zmarłej (z otrucia!) siostry. Wtedy wyszła na jaw straszna zbrodnia bezecnej Krysty. Oddana w ręce siepaczy i stawiona pod pręgierz, utwierdzony w murze kurzelowskiej świątyni, hardo odpowiada katom i odtrąca mnicha, który nawoływał ją do pokuty. Przeklęta — błąka się co sto lat (!) o zmierzchu po kurzelowskim cmentarzu. W „opowieści świętokrzyskiej" Noyszewskiego o „Trzech pannach z Kurzelowa" wciela się w tragiczną postać lunatyczki, Pakoszczanki. Tajemnicza zjawa niesie śmierć i nieszczęście. Jedynym pocieszeniem jest, że duch ukamienowanej już nie wróci, chyba za nowych sto lat...

Na tym makabrycznym tle trochę figlarnie brzmią epitafia-pożegnania, umieszczone na ramach portretów w kruchcie włoszczowskiego kościoła:

„Teresa ze Śmietanków godna podczaszyni Już ziemianom Valete w niebie adres czyni"

„Tu Szymon Otffinowski, podczaszy Bracławia Na miejscu swej osoby, portret wam zostawia"...

Telewizja

Tytuł	Będę mówił prawdę i tylko prawdę
Autor	Jerzy Gruza
Reżyseria	Jerzy Gruza
Scenografia	Krystyna Mielech
Rodzaj	Teatr „Kobra"
Aktorzy	L. Winnicka, H. Bąk, J. Berger, A. Błaszczyk, S. Gawlik, L. Madaliński, R. Pietruski, T. Pluciński, M. Pyszkin, J. Ruśniaczek, Z. Salaburski, J. Szczubiewski.
Treść	J. Harris jest podejrzany o zamordowanie swej byłej sekretarki. Zwłoki denatki znaleziono w motelu i właściciel rozpoznał Harrisa, który przebywał w pokoju sekretarki do późna w nocy. Harris nie przyznaje się choć poszlaki są przeciw niemu. Inspektor policji przystąpił do śledztwa. Przed sądem przysięgłych odbywa się rozprawa. Wszystko wskazuje na to, że Harris zostanie uznany za winnego śmierci sekretarki. Dopiero w ostatniej chwili sprawę wyjaśnia inspektor. Sekretarkę i zarazem swoją kochankę zamordował właściciel motelu, główny świadek oskarżenia skierowanego przeciw Harrisowi. Korzystając z pobytu Harrisa w jej pokoju, przewodem kominowym wpuścił gaz, który uśpił obydwoje a sam pozbył się niewygodnej kochanki.
Pozytywy	Dobra scenografia. Świetny jak zawsze Bąk w roli inspektora. Pomysłowa reżyseria.
Negatywy	Prymitywna fabuła i wiele naiwności z punktu widzenia logiki kryminalnej. Niektórzy aktorzy potraktowali telewidzów jak niedorozwinięte dzieci grając „tajemniczo".
Wnioski	Widowisko mające mało wspólnego z „Kobrą" i jej ostatnimi spektaklami.



Legendy i FAKTY

„Za siedmioma górami, za siedmioma rzekami..." — tak zwykle rozpoczyna się baśń. Baśń, roztaczająca przed oczyma wyobraźni dziecka najpiękniejszy i jedyny w swoim rodzaju świat — dla dorosłych jest tylko synonimem rzeczy niemożliwych, „zmyślonych", przeciwieństwem rzeczywistości. „Pięknym kłamstwem" — jak zwykło się mówić.

Ale to co utarte, nie zawsze musi być słuszne. Tak właśnie jest i w tym wypadku. Baśń nie jest kłamstwem. Jest ona tylko ubranym w kształt cudowności wspomnieniem, echem odległych czasów i zdarzeń. Symboliczną opowieścią o czymś, co istniało naprawdę.

Oczywiście, że wyobraźnia, strach i odwieczne tęsknoty ludzkości, wyrażające się m. in. w marzeniach o „złotym wieku", a także moment dydaktyczny — są czynnikami niezmiernie aktywnymi w procesie tworzenia się baśni i legend, że przekazywane w ciągu tysięcy lat z pokolenia na pokolenie odrywają się one coraz bardziej od gleby, która je zrodziła. A jednak — gdy starczy nam cierpliwości, by warstwa po warstwie usuwać z kształtów baśni elementy cudowności — dotrzemy w końcu do niebajkowego jądra — właściwego twórcy baśni, podania, legendy czy mitu.

„W baśniach i podaniach wielu ludów spotykamy się np. z czyhającymi w pobliżu zamieszkałych siedzib smokami, którym od czasu do czasu ofiarowuje się jako haracz ludzi, głównie zaś dziewice... Te mityczne postacie są ucieleśnieniem jednostek społecznych (np. plemion — uwaga moja, W. M.). *To samo tyczy się bohaterów, którzy wyruszają, aby uwolnić kraj od tej klęski i wybawić uciśnione dziewice"* — Tezeusz, Krak, Zygfryd, św. Jerzy...

Nie podejmując w całości teorii postawionej przez Eildermanna w jego książce „Społeczeństwo pierwotne" (z której pochodzi powyższy fragment) — **generalnie przecież trzeba jej przyznać rację: baśnie czerpią swe motywy z rzeczywistego życia — z walk plemiennych, stosunków ekonomicznych i praw społecznych, ze zwyczajów i obyczajów ludów, żyjących w odległych epokach historycznych. Tak, jak z kolei większość legend — to upoetyzowana, odziana w szatę cudowności relacja z rzeczywistych,** często nawet historycznych wydarzeń.

Mechanizm powstawania baśni oraz ich przekształcania się przez tysiąclecia — jest bardzo różny — a zbadanie go wymagałoby na pewno osobnego studium. Zamiast tego zwróćmy uwagę na pewne, charakterystyczne dla świata baśni i legend cechy. Cechy, dowodzące, ich związków z rzeczywistością. Oto kilka przykładów:

Czy tak częste opowieści *„o dwóch braciach"* (Romulus i Remus, Kain i Abel) nie mogą być symbolicznym przedstawieniem procesu łączenia się plemion? Czy smok nie jest uosobieniem przewagi społecznej lub politycznej jednej grupy nad drugą? — Albo, porywanie kobiet, tak często powtarzający się w baśniach motyw — było przecież kiedyś zwyczajem, formą zdobycia sobie żony. Czy dalej, „trójkąt": — *dziewica* porwana przez *starego czarownika* i walczący o nią *młody rycerz* nie przypomina uprzywilejowanego stanowiska starców w plemieniu (czarowników, kapłanów)? Czy baśń o *„braciszku i siostrzyczce"*, którzy pożenili się z sobą nie jest klasycznym reliktem okresu, kiedy małżeństwa między rodzeństwem były naturalne i powszednie? Na związki z *totemizmem* wydają się wskazywać występujące w bajkach mądre, obdarzone nadprzyrodzonymi mocami i przychodzące z pomocą bohaterom — zwierzęta.

Podobne przykłady można by oczywiście mnożyć.

Cechą, na którą nie można nie zwrócić uwagi są rzucające się w oczy analogie, podobieństwo motywów występujących w baśniach różnych plemion i ludów, które w swym rozwoju musiały przejść przez te same szczeble stosunków społecznych czy obyczajowych. (Zjawisko to występuje bardzo wyraźnie, zwłaszcza w mitach religijnych. Np. wspólne ludom rolniczym misterium śmierci i zmartwychwstania [1].)

O ile wykazanie związków łączących motywy baśni z elementami rzeczywistości jest rzeczą trudną, właśnie dlatego, że niebajkowy jest w nich zwykle tylko motyw, o tyle inaczej ma się rzecz z legendami i podaniami, w których cudowność jest najczęściej tylko lekką, przejrzystą szatą — a sama treść obfituje w bogactwo autentyzmu.

Dla przykładu najlepiej wziąć dwa najpopularniejsze zbiory legend: „Stary Testament [2]) i mitologię grecką. W obu wypadkach mamy do czynienia z pierwszorzędnymi (choć np. w przypadku Biblii, skażonymi przez liczne redakcje) źródłami, na podstawie których można zrekonstruować życie w dawnych epokach historycznych. Ich nieocenioną wartość potwierdziła m. in. archeologia!

Naturalnie, w każdej z legend należy szukać czego innego. Inaczej trzeba traktować legendę o „wieży Babel", inaczej „pieśń Debory", w której słyszymy echa walk toczonych przez plemiona izraelskie z Kanaaneńczykami, jeszcze inaczej podania o Abrahamie czy Locie, w których elementami prawdy historycznej są głównie typy obyczajowe i społeczne. Czego innego szukać będziemy w legendzie o Minotaurze, a czego innego w Odyssei, czy „wyprawie po złote runo". Wspólnym natomiast elementem tych wszystkich wędrówek po świecie legend i mitów będzie poszukiwanie odległej w czasie rzeczywistości. Zdarzeń, — które istniały naprawdę!

(W. M.)

1) Naturalnie, twierdzenie to nie eliminuje zapożyczeń.

2) Traktowanie całości St. Testamentu jako legendy byłoby nieporozumieniem — obok legend tego typu, o jakim piszemy, są tam także mity religijne, zbiory przepisów prawnych i moralnych, upoetyzowane kroniki historyczne, przemówienia, a nawet liryka miłosna.

KTO Kim JEST?

Cyrus S. Eaton

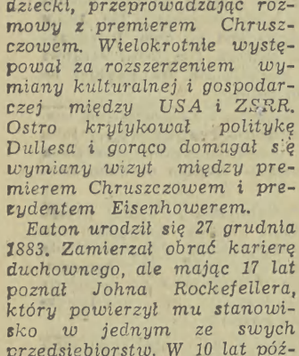
Laureatem jednej z Międzynarodowych Nagród Leninowskich, został w tym roku obywatel USA, Cyrus S. Eaton. Milioner i działacz społeczny.

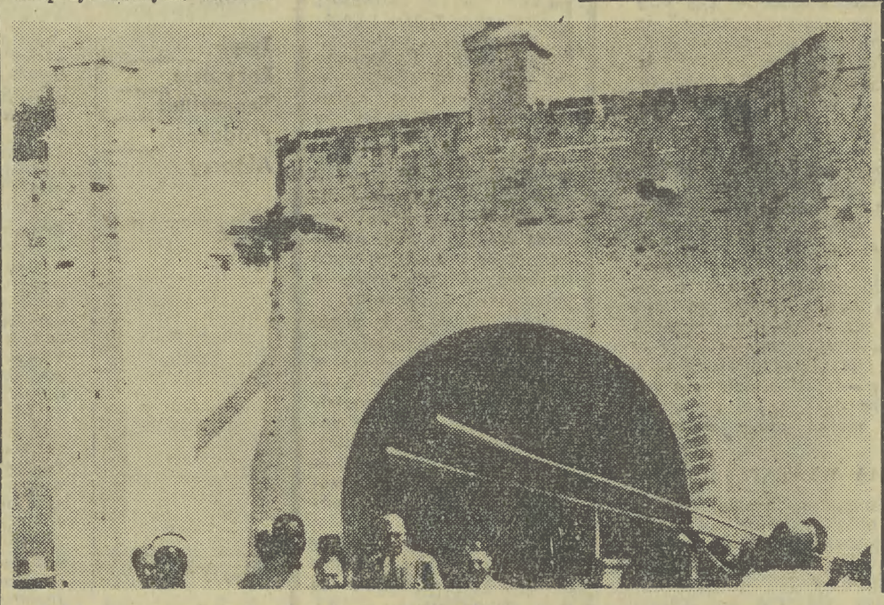
Jego nazwisko figurowało pod apelem 22 uczonych i działaczy amerykańskich do szefów rządów wielkich mocarstw domagającym się zaprzestania doświadczeń nuklearnych. Swój dom rodzinny w Hugwash, w Kanadzie, oddał do dyspozycji uczonym i działaczom kulturalnym różnych narodów, jako ośrodek pracy i wypoczynku. Tu odbyło się w 1955 r. pierwsze spotkanie uczonych Wschodu i Zachodu, zwołane przez Alberta Einsteina i Bertranda Russella, poświęcone walce przeciwko groźbie atomowego zniszczenia.

W sierpniu 1958 r. Cyrus S. Eaton odwiedził Związek Radziecki, przeprowadzając rozmowy z premierem Chruszczowem. Wielokrotnie występował za rozszerzeniem wymiany kulturalnej i gospodarczej między USA i ZSRR. Ostro krytykował politykę Dullesa i gorąco domagał się wymiany wizyt między premierem Chruszczowem i prezydentem Eisenhowerem.

Eaton urodził się 27 grudnia 1883. Zamierzał obrać karierę duchownego, ale mając 17 lat poznał Johna Rockefellera, który powierzył mu stanowisko w jednym ze swych przedsiębiorstw. W 10 lat później był już samodzielnym przedsiębiorcą, dysponując majątkiem ok. 1 miliona dolarów. Wtedy ukończył również studia uniwersyteckie w Toronto. Majątek rósł szybko, aż do kryzysu z 1929 roku. Stracił wówczas wszystko i wycofał się z życia gospodarczego. Po 20 latach raz jeszcze spróbował sztuki „robienia" pieniędzy. Próba, zaczęta od nabycia opuszczonej stalowni za pożyczone pieniądze, powiodła się tak dobrze, że dziś Eaton znowu znalazł się w pierwszym szeregu przemysłowców USA.

Swoją filozofię życiową oparł na maksymie: obowiązkiem każdego człowieka jest zarabiać na własne utrzymanie i równocześnie być inteligentnym. Przyszłość świata widzi w pokojowym współistnieniu. Głosił potrzebę porozumienia między narodami Wschodu i Zachodu jeszcze wówczas, gdy ster polityki USA dzierżył Dulles. (pe)





KTO TO WYMYŚLIŁ?

PROCH

Określenie: „prochu nie wymyślili" nie zawiera pozytywnej oceny danego osobnika. Wręcz przeciwnie, sugeruje w przystępnej formie że XY nie cierpi na nadmiar geniuszu i nie odznacza się wybitną inteligencją.

A zatem — proch upitrasił ktoś bardzo mądry. Kto? Ano właśnie, — znowu starożytny Chińczyk o dźwięcznym imieniu Wei-Szing. Kraj Smoka ma na swoim koncie szereg wynalazków, które dopiero po wiekach przyswoił sobie biały człowiek, odnosząc wrażenie, że... odkrywa Amerykę.

Proch czarny: mieszanina siarki, węgla i saletry już w dawnych wiekach szerzył spustoszenie, dając posiadaczom tajemnicy wynalazku nie lada przewagę nad wrogami. Pomógł on Chińczykom w czasie walk z Mongołami, doprowadzał także do rozpaczy saraceńskich wodzów i żołnierzy. Ogień zapalający, tzw. „grecki" — polany wodą nie gasł, a tym silniej wybuchał. Na morzu palił się znakomicie. Strzeżona zazdrośnie przez Greków tajemnica składu chemicznego śmiercionośnej broni musiała się jednak jakoś przedostać do Saracenów, którzy z kolei odegrali się bezprzykładnie przy jego pomocy na krzyżowcach w czasie niesławnych 7 wypraw w XI—XIII w.

Jeszcze wcześniej u rzymskich historyków znaleźć można niewytłumaczone wzmianki dotyczące wyprawy groźnego Hannibala, który na drodze swego zwycięskiego przemarszu, skały zagradzające drogę, kazał usuwać przy pomocy silnego środka wybuchowego. Jaka była hannibalowa recepta prochu — nie wiadomo.

Po wieloletnich próbach które niejednego człowieka przeniosły do wieczności, ukazała się na widowni dziejów ok. 1300 roku postać świętobliwego mnicha niemieckiego, Bertolda Schwarza. Jemu to właśnie Europa przypisuje sławę rzekomego pioniera ulepszonej metody zabijania. Chociaż udział Schwarza w tym zbożnym dziele był spóźniony, przyznawanie mu pierwszeństwa w naszej części świata ma swoją wymowę!

Faktem jest, że odkrycie prochu wymagało pewnego stopnia kultury materialnej. Niestety — ten pierwszy w historii postępu technicznego negatywny wynalazek nie przyniósł chwały ludzkości, która od tego czasu coraz przemyślniej i nowocześniej morduje się wpierw setkami, później tysiącami, a w końcu milionami.

Ale, ta obiektywnie przykra wiedza daje broń świadomości. Świadomość zaś to bardzo wiele... (zl)

Przemysław Marcisz

DESANT LĄDUJE NOCĄ...

(Historie II wojny światowej)

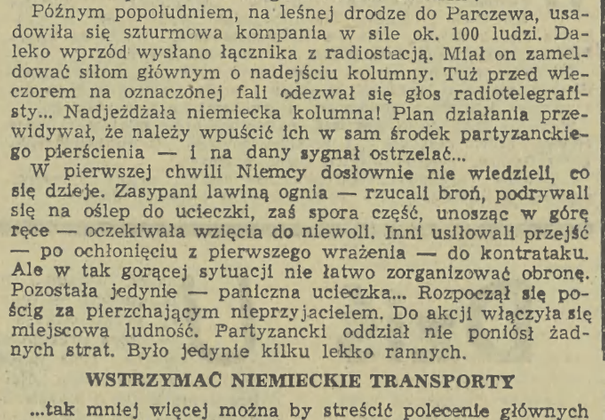
Znów dzień minął na oczekiwaniach. Zaledwie o 50 km przebiegała linia frontu — a im, 16 osób liczącej grupie desantowej, kazano czekać bezczynnie na lotnisku. Każdy wiedział, że będzie wykonywał jakieś zadanie; ale jakie, kiedy? Na te pytania miała przynieść odpowiedź dopiero dobra pogoda.

Minęło długich 10 dni, wreszcie którejś nocy zarządzono alarm. Wszyscy wybiegli na lotnisko, gdzie czekała już przygotowana maszyna. Zajmowano miejsca bez zbędnych słów. Cel lotu i zadanie kryła *opieczętowana paczka*, którą wręczono w ostatniej chwili dowódcy grupy. Jej otwarcie miało nastąpić dopiero w powietrzu...

Daleko w dole pozostały migotliwe światełka pasa startowego na lotnisku w Równem. Płk Toruńczyk odpieczętował paczkę i wtedy ujrzeli komplety map. Dołączony rozkaz wyjaśnił całkowicie sytuację. Grupa desantowa miała być przerzucona z terytorium ZSRR w lasy parczewskie dla wzmocnienia oddziału AL, płk Korczyńskiego. Los jednak nie sprzyjał spadochroniarzom. Gdzieś koło Włodawy trafili na silne gniazdo artylerii przeciwlotniczej. Pilot został ranny, a bez niego trudno było kontynuować dalszy lot, zawrócili więc i po kilkunastu minutach lądowali w Równem. Znów niespokojne oczekiwania. Ponowny start nastąpił za kilka dni. Tym razem udało się...

Była wiosna 1944 r. Noc ciemna, bezksiężycowa. Samolot wszedł w skręt i zaraz potem odezwał się przeraźliwy ryk syreny. Poderwali się z miejsc. Przy drugim sygnale otworzono luki. Droga do pierwszego skoku bojowego — była wolna. W dole jarzyły się niewielkie punkciki — znak lądowiska, na którym partyzanci rozpalili ognie. Co parę sekund na tle ciemnego otworu samolotowego bieliły się czasze spadochronów. Od tego momentu każdy skoczek musiał być zdany tylko na własne siły. Zaczynał się sprawdzian wszystkich nabytych umiejętności podczas okresu szkolenia. Jeden z uczestników, ówczesny ppor. Wysocki — tak opowiada o tych chwilach:

„Ziemia rosła szybko w oczach. W ostatniej chwili ujrzałem ciemne korony drzew. Nie było czasu na zastanawianie się, toteż ani się człowiek spostrzegł, kiedy wylądował po pas w jakimś grzęzawisku. Określiłem swoje miejsce według mapy. Okazało się, że od punktu zbiórki dzieli mnie ok.. 6 km. Zacząłem samotną wędrówkę. Idąc lasami na oślep z ciągle wyciągniętymi rękami przed sobą (bo trudno było w tym gąszczu, jaki stanowią lasy parczewskie, wynaleźć jakąś ścieżkę) — dotarłem do oddziału. Spośród 16 skoczków brakowało jednego... Ale i ten wreszcie dołączył do nas. Ledwie zdołałem ochłonąć po pierwszych emocjach, gdy zaalarmowano cały oddział. Trzeba było opuścić dotychczasowe miejsce postoju. Niemcy tropili nas ze zdwojoną energią. Odeszliśmy 50 km w głąb lasu i tam dopiero znaleźliśmy zasłużony odpoczynek".



PIERWSZA AKCJA

W parę dni po wylądowaniu, oddział otrzymał meldunek, że drogą do Parczewa będzie przejeżdżała samochodowa kolumna, złożona z SS-manów i żołnierzy Wehrmachtu. Ten meldunek — przejęty od ludności cywilnej, która obserwowała ruchy niemieckiego wojska na terenie lubelskiego garnizonu — spowodował zorganizowanie zasadzki.

Późnym popołudniem, na leśnej drodze do Parczewa, usadowiła się szturmowa kompania w sile ok. 100 ludzi. Daleko wprzód wysłano łącznika z radiostacją. Miał on zameldować siłom głównym o nadejściu kolumny. Tuż przed wieczorem na oznaczonej fali odezwał się głos radiotelegrafisty... Nadjeżdżała niemiecka kolumna! Plan działania przewidywał, że należy wpuścić ich w sam środek partyzanckiego pierścienia — i na dany sygnał ostrzelać...

W pierwszej chwili Niemcy dosłownie nie wiedzieli, co się dzieje. Zasypani lawiną ognia — rzucali broń, podrywali się na oślep do ucieczki, zaś spora część, unosząc w górę ręce — oczekiwała wzięcia do niewoli. Inni usiłowali przejść — po ochłonięciu z pierwszego wrażenia — do kontrataku. Ale w tak gorącej sytuacji nie łatwo zorganizować obronę. Pozostała jedynie — paniczna ucieczka... Rozpoczął się pościg za pierzchającym nieprzyjacielem. Do akcji włączyła się miejscowa ludność. Partyzancki oddział nie poniósł żadnych strat. Było jedynie kilku lekko rannych.

WSTRZYMAĆ NIEMIECKIE TRANSPORTY

...tak mniej więcej można by streścić polecenie głównych sił partyzanckich dla oddziału AL płk Korczyńskiego. Ale ten rozkaz przysporzył partyzantom sporo kłopotu. Brakowało materiałów wybuchowych. Wtedy chyba najdobitniej znalazło potwierdzenie przysłowie, że potrzeba jest matką wynalazków. Ściągano więc zewsząd niemieckie niewypały. *„W tym wypadku* — opowiada Wysocki — *znaleźliśmy niemiecką bombę. Nasi spece od „fajerwerków" spreparowali z niej minę wybuchową. Taki ładunek został podłożony pod most kolejowy w miejscowości Siemice. Przepływała tam rzeczka Tyśmienica. Oczywiście, most wyleciał w powietrze. Rozkaz został wykonany — transporty kolejowe unieruchomiono na całą dobę...".*

Spośród wielu akcji, w jakich uczestniczył ppor. Wysocki — można wymienić jeszcze jedną, chyba najciekawszą. Dotyczyła ona... wykradzenia niemieckiego generała z transportu wojskowego. Ale to już historia następna. Za tydzień.

Mówią, że...

...specjalna aparatura rentgenowska, zainstalowana w urzędzie kanclerskim w Bonn, jest już bardzo rzadko w użyciu. Prześwietlano nią wszystkie podarki, nadchodzące do kanclerza Adenauera, czy przypadkiem nie zawierają niebezpiecznego ładunku. Teraz okazuje się to już zbyteczne. Nie dlatego, że kanclerz przestał się obawiać o swe bezpieczeństwo. Tylko... podarki przestały napływać.

Mówią, że...

...Nicolas Charrier, liczący sobie 4 miesiące synek Brigitte Bardot, będzie miał burzliwe życie. Na życzenie matki, znany francuski astrolog Julien Lemaire, poradziwszy się gwiazd, opracował jego horoskop. Już dziś mały Nicolas — twierdzi Lemaire — zdradza wybitne zdolności artystyczne. Będzie sławnym na cały świat pisarzem kryminalnym, abstrakcyjnym malarzem lub tancerzem. Skomplikowana natura sprowadzi na niego wiele przygód. Zginie w katastrofie okrętowej lub samolotowej.

Mówią, że...

...już za 25 dolarów ożywić można zebranie towarzyskie w Nowym Jorku. Specjalna agencja dostarcza na zamówienie beatnika, amerykańskie uosobienie egzystencjalisty. Taki brodaty młodzieniec, w miarę brudny i wyzywająco ubrany, może zachowaniem swym i bogato upstrzonymi „łaciną" piosenkami zaszokować najbardziej zblazowanych gości. Zapewne prawdziwi beatnicy nie udzielają się na takie przyjęcia, ale nawet ich imitacja wystarczy do osiągnięcia zamierzonego celu.



MÓWIĄ ŻE...

LISY WIEDZĄ O TYM SWOIM

Ordery na raty

Komu... komu? Ordery i tytuły, łącznie z godnością ekscelencji, za gotówkę i na raty! Interes prosperuje znakomicie. Politycy, dyplomaci — jeśli wierzyć sprytnemu przedsiębiorcy — nawet prominenci życia gospodarczego, naukowcy i artyści z 30 krajów świata wchodzą w poczet rycerzy zakonu „Signum Fidei" z tymczasową siedzibą w Monachium. Już za jedne 1500 marek (420 dolarów) nabyć można tytuł rycerza zakonu, wraz z odpowiednimi insygniami orderu. Za 3000 marek można otrzymać tytuł kapitana zakonu i krzyż oficerski. Tytuł pułkownika z krzyżem komandorskim kosztuje — 6000 marek. Ceny wyższych stopni zakonnych, a więc generała z wielkim krzyżem i gwiazdą (plus godność ekscelencji), wreszcie korony do krzyża i medalu zasługi zakonu — ustala się według umowy. Kandydaci na rycerzy zakonu muszą wpłacić jeszcze dodatkowo 250 marek na koszty administracyjne, dyplom, insygnia orderowe i płaszcz rycerski. Ordery odebrać można osobiście z rąk wielkiego mistrza z zachowaniem ceremoniału zakonu. Na życzenie przesyłane są również pocztą.

W NRF zakon liczy 300 członków. Są wśród nich deputowani do Bundestagu, wysocy urzędnicy, sędziowie, prokuratorzy — a nawet jeden arcybiskup. Nazwiska niemieckich rycerzy wielki mistrz przemilcza. Ujawnia natomiast co znamienitszych dostojników zakonnych spoza granic NRF, których ma być 2500. Wśród nich znajduje się 12 mężów stanu, częściowo — jak przyznaje wielki mistrz — „już zamordowanych lub obalonych". Byli to prezydenci Gwatemali, Kuby (Batista), Panamy, Chile, Wenezueli, Haiti, Egiptu (poprzednik Nassera Nagib), Peru, Argentyny (eksdyktator Peron) i dwaj prezydenci Nikaragui. Towarzystwo dobrane.

Naiwnych snobów jak widać nie brakuje. Obecny wielki mistrz, Gerhard Sayffaerth, b. pruski prokurator, potrafił ich „aspiracje" wykorzystać. Powołuje się zresztą na swego wielkiego poprzednika, uczestnika wojen krzyżowych, który w 1269 roku założył zakon „Signum Fidei", jako ... prywatne przedsięwzięcie. Wówczas było dosyć ludzi łasych na godności i ordery. Sayffaerth tylko odświeżył stary pomysł. Dostosowując się do współczesnych reguł, zarejestrował zakon jako stowarzyszenie charytatywne. Ordery rozdziela na zasadzie odznak stowarzyszenia. Jako b. prokurator zna przepisy prawne i umiał się odpowiednio zabezpieczyć. Nawet podatków nie płaci, bo zakon prowadzi działalność... filantropijną. Od czasu do czasu wielki mistrz opłaca pomoc akuszerską niezamożnym położnicom.

A więc komu, komu? Sayffaerth rozsyła prospekty dyrektorom banków i co bogatszym kupcom. I żyje, nawet dostatnio. Z głupoty południowo-amerykańskich dyktatorów i — zamiłowania własnych rodaków do błyskotek oraz tytułów.

JAN

Jerzy Pertek

KAMERUN

Niepostrzeżenie minęła w dniu 16 kwietnia setna rocznica urodzin znanego polskiego podróżnika, odkrywcy i badacza, Stefana Scholtza-Rogozińskiego. A przecież poczesne miejsce, jakie zajmuje on w gronie polskich ludzi morza, każe nam wrócić pamięcią do tej rocznicy.

Przede wszystkim Rogoziński był człowiekiem, który zamiłowania swe ugruntowane w twardej marynarskiej służbie przełożył nad wygodne życie, jakie mu w swej fabryce pieczołowicie szykował ojciec, kaliski przemysłowiec. Po wtóre dlatego, że okazał się dzielnym żeglarzem i szmat świata przemierzył najpierw na szkolnym krążowniku rosyjskiej marynarki „Generał-Admirał", później na lugrze kameruńskiej ekspedycji „Łucji-Małgorzacie". Był też człowiekiem nauki i dociekliwym badaczem, o czym świadczą naukowe owoce pobytu w Kamerunie, obejmujące m. in. bogate zbiory etnograficzne, szereg nowych map Kamerunu i rozprawę o narzeczach kilku plemion murzyńskich. Wreszcie był Rogoziński patriotą, podkreślającym na każdym kroku polski charakter wyprawy. Dlatego przybrał i używał stale rodowego nazwiska swej matki, zamiast nazwiska ojca (Scholtz). Dlatego bez namysłu i żalu zrezygnował z udziału w wyprawie pragnących ją finansować Włochów, skoro przekonał się, iż mogłaby ona nabrać charakteru obcej, nie polskiej imprezy.

Fundusze na wyprawę uzyskał w kraju, chociaż jego apel do społeczeństwa wywołał odzew przeciwników i przyjaciół wyprawy. Najbardziej zagorzałym przeciwnikiem jej okazał się Aleksander Świętochowski, który oświadczył, iż gdyby miał sto milionów rubli, nie dałby na wyprawę 50 kopiejek. Ale projekt wyprawy znalazł też gorliwych propagatorów i zwolenników, a w ich pierwszym szeregu kroczyli Prus i Sienkiewicz, krzyżując pióra w świetnych polemikach z Świętochowskim.

W Afryce Rogoziński wykazał się jeszcze jedną zaletą, rysem charakteru dość rzadkim w okresie rozpoczynającego się grabieżczego wyścigu mocarstw kolonialnych i stojących na usługach wielkiego kapitału przeróżnego autoramentu „towarzystw handlowych". Rogoziński przychodził do Murzynów z wyciągniętą ręką przyjaciela, co oni też rychło ocenili.

Przyjazne stosunki, jakie od samego początku przybycia polskiej ekspedycji do Kamerunu zapanowały między Rogozińskim i jego towarzyszami a plemionami murzyńskimi, stały się też pośrednio przyczyną konfliktu polsko-niemieckiego, o którym później było dość głośno w Europie. Murzyni uciskani przez pruskich kolonizatorów, którzy w Kamerunie wywalczyli właśnie nowe zdobycze kolonialne dla cesarstwa Hohenzollernów, uciekali się po radę i pomoc do Rogozińskiego, którego postawa zjednała mu u nich imię „ojca-Rogozińskiego". Oczywiście było to nie w smak niemieckim imperialistom, którzy nawet dopuścili się zamachu na życie tego znienawidzonego przez nich przyjaciela murzyńskich plemion. Zamach się jednak nie udał, gdyż Niemcy omyłkowo dokonali napaści na towarzysza Rogozińskiego, Janikowskiego, którego przejściowo uwięzili, wypuszczając jednak później na wolność.

Konflikt kameruński został początkowo zażegnany przez Anglików, którym Rogoziński oddał Murzynów pod opiekę, nie znajdując innego wyjścia z sytuacji. (Dochował się też do naszych czasów dokument podpisania tego układu, na którym obok krzyżyków nie umiejącego pisać króla murzyńskiego widnieje podpis Rogozińskiego.) Później jednak Anglicy zaabsorbowani wydarzeniami w Egipcie, pozostawili Niemcom wolną rękę w Kamerunie.

Rogoziński kilkakrotnie jeszcze kołatał na arenie międzynarodowej o sprawiedliwość i uwolnienie murzyńskich plemion z kolonialnego jarzma, ale starania te były bezowocne. Nie mając dostępu na ziemię kameruńską osiadł w Paryżu. Tam też, dotknięty niepowodzeniem swych kameruńskich starań i zapewne trawiony tropikalną chorobą, zmarł przedwcześnie w młodym wieku, licząc zaledwie 36 lat.

Bądź ZDRÓW — świecie!

3 maja br. rozpoczęła się w Genewie XIII sesja Światowej Organizacji Zdrowia. Przedstawiciele 90 krajów obradować będą nad planem działalności ŚOZ na rok 1961 oraz lata 1961—1965. Warto przy tej okazji zapoznać naszego czytelnika — przynajmniej w zarysie — z działalnością ŚOZ w roku ubiegłym.

Do najważniejszych w tym czasie zaliczyć należy badania w dziedzinie wirusologii, chorób tropikalnych, fizjologii, patologii i terapii układu krążenia oraz w dziedzinie onkologii.

Światowa Organizacja Zdrowia przeprowadziła także m. in. kampanię mającą na celu **całkowitą likwidację w skali światowej — malarii.** W grudniu 1959 roku akcją likwidacji malarii objętych było 568 mln ludzi. Jednocześnie na terenach zamieszkałych przez 168 mln ludzi prowadzono prace wstępne do przygotowań w najbliższym czasie szeroko zakrojonej walki z tą chorobą. Według obliczeń ŚOZ, **na likwidację malarii w skali światowej potrzeba będzie około 7 lat.** Przeznaczono tu specjalne fundusze Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz wydatną pomoc — zadeklarowaną przez niektóre kraje. M. in. Polska zaofiarowała na ten cel DDT o wartości 83 tys. dolarów.

Wśród innych zagadnień, jakimi zajmowała się Światowa Organizacja Zdrowia w ub. r., dużo miejsca zajęła gruźlica. M. in. zakończono pracę **nad zagadnieniem ambulatoryjnego i domowego leczenia gruźlicy.** Prace nad tymi zagadnieniami, prowadzone przez Przeciwgruźliczy Ośrodek Hemoterapii przy współpracy z Radą Badań Medycznych Wielkiej Brytanii wykazały, że **leczenie ambulatoryjne i domowe gruźlicy posiada ogromne znaczenie,** szczególnie dla tych krajów, gdzie odczuwa się niedostatek łóżek w szpitalach. Warto dodać, że ŚOZ zamierza przystąpić w porozumieniu z rządem duńskim do przeprowadzenia eksperymentalnego programu całkowitej likwidacji gruźlicy w Danii.

Dużo uwagi poświęcono w roku ubiegłym również zagadnieniu zwalczania trądu, na który wciąż jeszcze choruje w świecie około 10 mln osób.

Badania w dziedzinie zwalczania ospy wykazały, że w krajach, gdzie istnieją stałe ogniska tej choroby, może ona być zlikwidowana drogą szczepień i rewakcynacji (szczepień powtórnych) w ciągu 3 do 5 lat. Podkreślić tu należy dużą pomoc ze strony Związku Radzieckiego. Dzięki tej pomocy, z udziałem specjalistów, dostaw szczepionki (koszt zaszczepienia 1 mln osób oblicza się przeciętnie na 100 tys. dolarów) itp., **zaszczepiono w Iraku około 85 proc. ludności. Ponadto ZSRR wyraził gotowość udzielenia pomocy Indiom i Pakistanowi.**

Wśród wielu innych form działalności ŚOZ warto zwrócić uwagę na fakt, że liczba stypendiów ŚOZ w r. ub. wyniosła 10 tysięcy!



Ekipa ŚOZ przygotowuje się do walki z malarią w Kongo Belgijskim.



90 ROCZNICĘ URODZIN LENINA uczciła poczta ZSRR znaczkiem przedstawiającym Lenina w otoczeniu dzieci. Specjalny znaczek poświęcony Leninowi wydano także w NRD.

DLA OFIAR ZATRUCIA. Poczta Maroka wydała 5 znaczków z dopłatą celem zgromadzenia funduszy na pomoc dla ofiar zatrucia sfałszowanym olejem.

SERIE TASIEMCOWATE. Na miano takich zasługują zapowiedziane znaczki szwajcarskie (18 wartości), które będą przedstawiać motywy pocztowe i budowlę historyczną. 15 wartości złoży się na serię znaczków Niemiec zachodnich. Na znaczkach znajdzie się wizerunek prezydenta Luebke oraz herby 10 krajów związkowych.

ZNACZKI WĘGIERSKIE I CHIŃSKIE wydane z okazji Dnia Kobiet poświęcone są pamięci Niemki — Klary Zetkin.

FILATELISTYKA

STULECIE. Z okazji stulecia polskiego znaczka pocztowego i 15 rocznicy oswobodzenia Ziem Zachodnich otwarto we Wrocławiu wystawę filatelistyczną, przygotowując równocześnie szereg atrakcji dla zbieraczy. Wystawa trwać będzie do 15 bm. Prawdziwą rewelacją dla filatelistów stała się miejska poczta dyliżansowa, stemplująca listy okolicznościowym kasownikiem. Wystawę znaczków pocztowych, dla uczczenia stulecia, zorganizowało również koło Polskiego Związku Filatelistów w Świdnicy. W ogóle mają obfitować będzie w szereg imprez filatelistycznych z okazji stulecia. M. in. pokaz znaczków ma się odbyć w Miechowie.

NAWET W AMERYCE polscy zbieracze nie zapomnieli o jubileuszu polskiego znaczka pocztowego. Polonus Philatelic Society w Chicago wydało z tej okazji pamiątkowy bloczek. Na bloczku widnieje podobizna pierwszego polskiego znaczka pocztowego, a u góry nuty i słowa „Sto lat" w języku polskim i angielskim. (zg)

Przeglądałem niedawno materiały bardzo interesującej ankiety. Przedmiotem jej badań były tematy kulturalne — konkretnie: czytelnictwo prasy, oraz społeczny odbiór programów radiowych i telewizyjnych. Ankieta ta ma charakter szkicowy — stanowi początek zakrojonych na następne lata badań socjologicznych.

Nie jestem socjologiem. Pragnę jednak — na prawach felietonisty i dyletanta — wspomnieć o jednej szczególnie istotnej w moim rozumieniu sprawie. Będzie to sprawa „pracownika myślącego"...

Piętnaście ostatnich polskich lat zniosło anachroniczne bariery pomiędzy dwoma kategoriami ludzi pracujących: fizycznie i umysłowo. Ale w naszej opinii publicznej nadal jeszcze p r z e w a ż a pogląd, że owi „umysłowi", to wobec „fizycznych" góra i mądrość, kultura i oświecenie, elegancja i wykwint. Niczym za dawnych bardzo lat. I ciągle jeszcze bywa tak, że byle jegomość, mechanicznie wybijający jakieś tam pieczątki na jakichś tam druczkach, wobec wysoko kwalifikowanego „fizycznego" drze nosa i chwali się swą bardzo umowną „umysłowością".

Nawet wśród młodzieży — tej, która przecież powinna najbystrzej chwytać sens społecznych przemian — wielu woli zostać trzeciorzędnym „umysłowym" zamiast pierwszorzędnym wysoko kwalifikowanym, m y ś l ą c y m „fizycznym".

Zacząłem od ankiety. Pora więc do niej wrócić. W najbardziej prymitywnym skrócie sens owej ankiety wyraża się w formule: „powiedz mi co czytasz (słuchasz i oglądasz), a powiem ci kim jesteś". A w wynikach, liczbach i zestawach statystycznych jaka prawda się krystalizuje?

O kazuje się, że w procesie zdobywania osobistej kultury, w procesie zdobywania wiedzy ogólnej poprzez czytelnictwo, kontakt z radiem i telewizją, największą dynamikę wykazują — obok inteligencji — właśnie w y s o k w a l i f i k o w a n i „fizyczni". Że te dwie grupy, czy też kategorie pracownicze są sobie najbliższe — że jeśli mowa o przepaściach, to myślący pracownik fizyczny zdecydowanie wyprzedza trzeciorzędnych „umysłowych". Że właśnie tutaj zaczyna się wytwarzać coś w rodzaju różnicy j a k o ś c i o w e j na zdecydowaną korzyść tych pierwszych.

Warto o tym pamiętać —i warto rzecz tę sobie przemyśleć. Szczególnie, jeśli mowa o ludziach młodych, planujących dopiero swe życie i jego wartości.

Stąd termin „pracownik myślący" — stąd pochwała i awans nowoczesnego robotnika. Robotnika formującego się w wieku XX, dla którego praca intelektualna staje się wraz z rozwojem techniki coraz bardziej powszednim chlebem i który wreszcie staje się w naszych czasach najliczniejszym, i najchłonniejszym „klientem kultury".

Tym zaś, którzy jeszcze nie pojmują nowoczesności i dynamiki tego zjawiska — radzę po prostu: uwaga! nie te czasy! Objazd!

BROSZ. E. K.

sylwetki niezapomnianych

Rodzina Stattlerów pochodziła ze Szwajcarii i osiedliła się w Polsce w XVIII w. Ojciec artysty, z zawodu kotlarz i brązownik, brał udział w powstaniu kościuszkowskim i po bitwie pod Maciejowicami zamieszkał w Krakowie. Tutaj 20 IV 1800 r. urodził się Wojciech Korneli.

W Krakowie ukończył gimnazjum Nowodworskiego i na życzenie ojca studiował nauki matematyczno-przyrodnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Już w rok potem przeniósł się jednak do Krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych przy UJ, gdzie uczył się rysunku i malarstwa pod kierunkiem Brodowskiego i Peszki. Szybkie postępy oraz duża popularność zadecydowały o dalszych zagranicznych studiach malarskich.

W Rzymie nawiązał kontakty ze sławnymi artystami m. in. Canovą, Thorwaldsenem, Pozzim, oraz zaprzyjaźnił się z naszymi wieszczami: Mickiewiczem i Słowackim. Warto zaznaczyć, że przyjaźń ta przetrwała długie lata.

Po powrocie z Rzymu mianowany został członkiem korespondentem Towarzystwa Naukowego połączonego z Uniwersytetem Jagiellońskim.

W 1829 r. został profesorem nadzwyczajnym Szkoły Malarskiej, a w pięć lat później otrzymał katedrę malarstwa w Szkole Sztuk Pięknych, przyłączonej wtedy do Instytutu Technicznego.

„Droga, jaką wskazuję, zasadza się na wprawie wiernego naśladowania natury" — zasadę tę wprowadzał konsekwentnie w pracy pedagogicznej.

Spuścizna malarska Stattlera obejmuje przeszło 100 portretów (m. in. A. Mickiewicza, J. Słowackiego, A. Fredry, generałów: Chłopickiego, Dembińskiego, Skrzyneckiego), studia z natury, akty oraz obrazy o tematyce biblijnej, z których największą popularność zdobył obraz „Kain i Abel" oraz „Machabeusze", nawiązujący metaforyczną treścią do powstania żydowskiego, odznaczony medalem Ludwika Filipa. Obraz ten wysłał Stattler do Paryża na skutek namowy Adama Mickiewicza.

Prowadził również działalność literacką, ogłosił szereg artykułów oraz „Projekt do urządzenia akademii sztuk pięknych w Krakowie" (1831), „Myśl względem podniesienia sztuk pięknych w kraju" (1849). W tej ostatniej pracy zajął się ważnym zagadnieniem roli kultury ludowej dla kształtowania się sztuki w Polsce.

U schyłku życia przeniósł się do Warszawy, gdzie zmarł 6 XI 1875 r.

Podczas gdy trwała w Krakowie głośna batalia Stattlera o wprowadzenie żywego modela do nauki rysunków, jeden z wpływowych obywateli krakowskich powiedział do artysty: „Czyliż przy tym Instytut Techniczny nie posiada modelów gipsowych, które estetycznie uważając, przedstawiają



lepsze typy piękności zwłaszcza pod względem budowy ciała ludzkiego, niżli byle jakie żyjące modele?"

Jako kontrargument estetyczny przedstawił Stattler krakowskiego „apolla", którego „nie byle jakie piękności budowy kształtnej i foremnej" zadecydowały o zaangażowaniu do pozowania...

Przypominam, że w Krakowie jest ulica Wojciecha Stattlera. Łączy ona ul. Wielicką z ul. Na Kozłówce.

ZUZANNA KOSIEK

Paweł Biligin z pewną zazdrością spoglądał na Martonia siedzącego za biurkiem w wąskim pomieszczeniu, w skrzydle potężnego gmachu Akademii. Odczuwał, jakby podświadomą pretensję do dawnego kolegi za to, że ów bez specjalnych starań został wykładowcą politechniki, podczas gdy on sam nadal gonił za pracą, zmuszony do korzystania z protekcyjnych poleceń. Wiadomo: partyjny! — ukłuło go nagle stwierdzenie, które chciał pokryć nieznacznym uśmiechem. — Teraz nadszedł ich czas, a dla takich jak ja rozpoczynają się dawne trudności... Zdawało mu się, że Martoń jakoś napęczniał pod wpływem niespodziewanego zaszczytu i chociaż jego ton w odniesieniu do Pawła nie zdradzał zasadniczych zmian, to jednak poczucie jakiejś własnej niższości, odbierało Pawłowi równowagę myśli.

— Dlaczego nie ja? Dlaczego? — zrywał się w nim niepokój. — Właściwie drobiazg, szczególnie teraz, gdy kadry naukowców były szczupłe na skutek tylu śmierci spowodowanych przez wojnę, okupację i emigrację. Wyciągnąć los — i nic nie przeszkadza, żeby pełną energię skierować zgodnie z zamiłowaniami, poświęcić się pracy bez reszty dla tego celu, który wart jest zachodu i ofiarności, niezależnie od panującego ustroju.

Martoń odłożył jakąś teczkę z papierami. Uśmiechnął się do Pawła.

— No, bracie — teraz możemy pogadać... Mam trochę czasu, dzisiejsze zajęcia odwaliłem. — Zaczerpnął powietrza, bystro wpatrując się w Pawła, po czym mówił dalej: — Wiesz, tak ci się przyglądam i zaraz staję mi w oczach obóz. Niby niedawne dzieje, a wydaje się, że wszystko osiadło gdzieś w zapomnieniu. Cóż za żywotność w człowieku! Dopiero co gniłeś na wiązce słomy, kopali cię, stałeś codziennie przed lufą automatu: jeden ruch — i cyk! — po tobie... Byłeś zerem, a teraz znowu jesteś kimś... — potarł czoło i wygiął usta w szerokim uśmiechu. — Grunt, że można pracować! Wziąłeś tę robotę w województwie?

Jerzy Bober

KONIEC WOJNY...

— Wziąłem. — Paweł nie mógł się uwolnić od przykrego nastroju.

— No, więc dlaczego się tak krzywisz.

— Dobrze ci mówić, bo masz powody do zadowolenia! — odpowiedział urażony. — Spróbuj się ze mną zamienić...

— Nie rozumiem.

— Żartuję... — przerwał mu unikając wyjaśnień. Potem dokończył ciszej: — wolałbym pracować naukowo...

— Myślę, — zastanowił się Martoń, — że to znowu nie takie trudne. Na razie bierz, co dają — a na pewno coś się tutaj wyłoni... Zawsze byłeś niecierpliwy. Malkontenctwo, bracie — nie popłaca!

— Nie jestem malkontentem! A, mieć zamiłowania do czegoś, chyba mi wolno? A może socjalizm nie pozwala? — zmrużył oczy.

— Oho, znów cię ugryzło, tym razem od strony ustroju. Zdawało mi się, że nie wyrażałeś się tak dobitnie wtedy, w naszych rozmowach obozowych. Ledwie zaczynasz żyć w tym, co nowe — i już ci się nie podoba. Czy nie zawcześnie? Sądzisz, że od sprawy Biligina zależy prawidłowy rozwój socjalizmu? Zachowujesz się jak dzieciak. Poczekaj trochę...

— Ciekawe, że ci tak gładko przychodzi przekonywać, kiedy sam doszedłeś do czegoś. Ludzi nie można pozyskiwać wyłącznie gładkimi słówkami. Mam dość agitowania! Nie każdy zaraz musi być działaczem. Ja, na przykład — nie...

— Wielkie słowo: działacz, bracie! Wracam jeszcze do poprzedniej sprawy. Przecież powiedziałem ci wyraźnie: jeszcze nie zacząłeś na dobre pracować, a już się obrażasz na socjalizm... Chcesz pracować, czy nie?

— Pewnie, że chcę.

— A zniszczeń przypadkiem nie zauważyłeś?

— Po co ta ironia?

— Po to, że twoja osoba zasłania ci widok na całe społeczeństwo. Nie, nie wyciągaj wniosku, że powinieneś cierpieć za miliony. Zaledwie skończyła się wojna, nawet normalnej rewolucji nie było, mimo rewolucyjnych zmian, a tu bałagan, dezorientacja, „rząd londyński", nieufność i tede... Na drzwiach mojego mieszkania — jacyś uczynni ludzie nalepiają karteczki z napisami: *„moskiewski pachołek"*, *„już niedługo wyrośnie gałąź dla takich jak ty!"* A tu, bracie — miasta trzeba odbudować, fabryki... Nie mówiąc, że z samej negacji chleb się nie urodzi...

— Ale cóż to ma wspólnego ze mną?

— Ma. Bo jeśli chcesz uczciwie pomagać w odbudowie, to się nie certol, że na razie brak miejsca na uczelni, tylko pokaż dobrą wolę do pracy, bądź co bądź — w swoim zawodzie. Polsce nie pomożesz dąsami! I miej tyle rozsądku, żeby nie wierzyć bredniom, jakoby część ludzi w kraju była niepotrzebna. Sądzę, że nawet ci z lasu wkrótce się o tym przekonają. No, zaślepieni wrogowie sami się wykreślili ze społeczeństwa! Na bandy zaś — mamy bezpiekę! Zresztą, co ci będę tłumaczył. Sam dojdziesz. Zaręczam ci, że niebawem poszerzą się możliwości na politechnice, a twoje podanie nie przepadnie. Przykro mi robić wykład przyjacielowi, ale mam wrażenie, że trzeba cię r u s z y ć z miejsca. Wiesz — spotkałem przed paroma dniami Dzierdę, pamiętasz go z obozu, co?

— Owszem...

— Wyobraź sobie, że chłop skapcaniał. Był nauczycielem i ani myśli pracować. Zwierzał mi się przy wódce, że obóz zabił w nim człowieka. Siedzi na utrzymaniu siostry, która ma sklepik. A przecież nie choruje, ani się nie zestarzał przy swoich czterdziestu latach... Boję się, żebyś ty nie wpadł w taki stan. Pierwszy krok, to urazy do życia, zniechęcenie...

Nagle Martoń zmienił temat.

— Jak tam twoje sprawy rodzinne? Tata w dalszym ciągu zapatrzony w herbarz? No, teraz już chyba pojął, że to bezużyteczna lektura?

— Nie wiem. Żeni się...

— Co? Widzisz, do czego doprowadziły zmiany w naszym życiu! Z kim się żeni?

— Z aptekarką...

— Będziesz miał domowe pigułki na przeczyszczenie... A co ty na to?

— Nic. Przecież nie ja się żenię.

— Zaraz, zaraz... Opowiadałeś mi kiedyś o jednej dziewczynie... Spotkaliście się?

— Aha...

— Ej, czuję, że pójdziesz w ślady ojca! Może to nawet dobra myśl...

— Nie błaznuj! — ofuknął go z rozdrażnieniem. — Nie mam ochoty na żarty. Sam się ożeń, skoro drugich namawiasz...

— O! Trafiłeś w sedno. Myślę i o tym. Tylko, brak mi czasu... Poza wykładami, jeżdżę w teren, urządzam masówki, gardłuję do takich — jak ty... Cieczę się życiem, choć nieraz lecę z nóg... A zresztą kobiety boją się mnie, że w razie wezwania komitetu, mogę uciec podczas nocy poślubnej... Nawet matka mnie nie poznaje. Radzę ci zatem, ożeń się — a potem już ja cię wciągnę do roboty! Cóż to, nie chodziłeś ze mną demonstrować razem ze strajkującymi? — lekki uśmieszek pozostał mu w oczach.

Paweł uparcie milczał. Nie pierwszy raz — pół żartem, pół serio — usiłował go nakłonić do roboty politycznej. — A gdyby teraz? — Wzdrygnął się na myśl, że wciąż powraca do sprawy uczelni. — Na dodatek przylepiano by mu podobne w treści kartki — jak Martoniowi...

Tamten obserwował go w skupieniu.

— Słuchaj Paweł! Muszę już iść. Za pół godziny mam zebranie. Nie gniewaj się za zbyt ostre słowa... Jakoś zawsze liczyłem na ciebie, chociaż różnie z nami bywało. Lubię cię, stary — i pewnie dlatego wygarniam ci wszystko bez ogródek. Chciałbym ci pomóc. Naprawdę trzeba nam porządnych ludzi.

(Fragment powieści)

Apel

Rada gminna małej miejscowości angielskiej, Deeping w hrabstwie Lincolnshire — zaapelowała do swoich mieszkańców, żeby uważali na siebie i... nie spieszyli się z umieraniem, ponieważ nie zlokalizowano jeszcze nowego cmentarza. Na starym natomiast ostatnie 8 grobów już z góry zarezerwowano...

Nowoczesny pojedynek

W Paryżu zmodyfikowano stare zwyczaje przy pojedynkach. Obecnie obaj przeciwnicy trzymają w jednej ręce rewolwer, w drugiej zaś — balonik na długim sznurku. Kto pierwszy trafi w balonik — ma prawo dwukrotnie spoliczkować zwycięzonego!

Teoria wartości

Kiedy w Miami Beach (USA) uciekł pannie Colette Barretts mały kotek — szukało go w całym mieście 5 policyjnych aut i 10 policjantów. Właścicielka oświadczyła bowiem, że kot nosił na szyi obrączkę z diamentów o wartości 10 tys. dolarów. Kota odnaleziono, ale bez cennej obrączki. Panna Colette wyznała wówczas, że historia z diamentami była zmyślona, gdyż inaczej nikt by jej zguby nie szukał aż tak gorliwie...

Niezadowolony

W Manili pewien pasażer wyrzucił konduktora z autobusu — podczas jazdy. Zapytany przed sądem o powody chuligańskiego wyczynu — odrzekł: „personel autobusu źle traktuje pasażerów. Zostałem przez konduktora obudzony o jeden przystanek za wcześnie. Mogłem być chyba niezadowolony?...

HUMOR tu i tam

Dobra kryjówka

Policja londyńska poszukiwała miesiącami przestępcy o nazwisku Edward Marcus. Po ujęciu opryszka — okazało się, że przez cały czas poszukiwań — pracował on jako czyściciel okien w... Scotland Yard.

Racjonalizator

Szkocja. Klient u krawca,

— Ile kosztuje przenicowanie ubrania?

— Jeden funt.

— To doskonale. Proszę więc przenicować mi za połowę tej sumy — tylko przednią część garnituru. Bo to tylko do fotografii...

Amatorzy rwania

Rzymski stomatolog, dr Salvatore Giglio obchodził dwudziestopięciolecie swojej pracy zawodowej. W tym uroczystym dniu pojawiła się obok wywieszki lekarskiej na frontonie kamienicy, kartka z napisem: „Dziś z powodu jubileuszu dzień b e z p ł a t n e g o wyrywania zębów!"

Ponad 50 pacjentów skorzystało z chwili jubileuszowego wzruszenia cenionego dentysty.

NASZ ANTYKWARIAT

Wbrew pozorom książka to rzecz wcale nie nowa, znana od kilku tysięcy lat. Oczywiście nie w obecnej formie.

Zanim Egipcjanie wprowadzili jako materiał piśmienny papirus i pergamin, Asyryjczycy spisywali prawa, historię i utwory literackie na glinianych tabliczkach, które później wypalano w ogniu. Musiało jednak tych „dzieł" pozostać co niemiara, jeśli „księgozbiór" odnaleziony w 1844 r. w ruinach królewskiego zamku w Niniwie (obecnie Kujundżik) liczył przeszło 2 tys. tabliczek! Podobną bibliotekę odkryto następnie w 1900 r. w Nikur (dawna środkowa Babilonia), gdzie ilość tomów szła w dziesiątki tysięcy.

Nie był to jednak wygodny sposób produkowania książki. Lepiej urządzili się więc Egipcjanie przy pomocy papirusu. Aby ułatwić pisanie i czytanie — papirus zwijano w rulony, lub tzw. zwoje. Produkcja tego rodzaju „ksiąg" była zresztą masowa. Przy dworach królewskich utrzymywano całe armie niewolników, którzy musieli przepisywać starsze i nowe dzieła. Pisano je pod dyktando — a w momencie zakończenia pracy można było otrzymać od razu 100 — czy nawet więcej egzemplarzy.

Jakie były najsłynniejsze biblioteki starożytności? Przede wszystkim Aleksandryjska, zwana też Biblioteką Ptolomeuszów. Jej księgozbiór wynosił ok. 70 tys. zwojów. Niestety, nie dochowała się do naszych czasów. Spłonęła wraz z zawartością podczas oblężenia Aleksandrii przez Juliusza Cezara. Ocalałe resztki zniszczyli ostatecznie Arabowie.

Większą od Aleksandryjskiej, bo zawierającą podobno 200 tys. zwojów, ale za to uboższą pod względem wartości naukowych — miała być biblioteka królów Pergamonu, której świetność ukoronował władca tego państwa, Eumenes II.

Wspaniały rozwój starożytnych bibliotek, to czasy panowania ostatnich cesarzy rzymskich. Były one zresztą dostępne ogółowi. Wykopaliska w Herkulanum i Pompei mówią również dobitnie i o tym, że w każdym bogatszym domu starorzymskim były wydzielone specjalne pomieszczenia na biblioteki.

Wraz z modą na biblioteki prywatne, rozkwita handel księgarski, którego początki sięgają czasów Aleksandra Wielkiego. Po Grecji — starożytny Rzym może pochwalić się niemałą liczbą księgarń, z których najsłynniejszą była księgarnia Sozjuszów, pierwszych wydawców poezji Horacego. Była to naówczas księgarnia o monopolistycznym znaczeniu, coś w rodzaju praprawiecznego „Domu Książki". Tylko, że jak głosi legenda nowości można tu było zakupić znacznie łatwiej, niż obecnie...

J. KLAJA

PRZETARGI.

Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie, ul. L. Solskiego 43 OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie robót elewacyjnych, murarskich i dekarskich w budynku PZPR w Proszowicach.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, uspołecznione i prywatne.

Inwestor zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w dziale inwestycji KW pokój nr 8, do dnia 20 maja br.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 maja br. godz. 10.

Dodatkowych informacji udziela, Wydział Ogólny KW, ref. inwestycji. K-3176

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Myślenicach, Rynek 1 OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie następujących robót:

1. **malowanie wewnątrz oraz ułożenie posadzki betonowej** (lastrico) **w budynku przy ul. Krzywej 7 w Myślenicach, w którym mieści się rozlewnia piwa i nowo powstała wytwórnia wód gazowych,**
2. **malowanie zewnętrzne i wewnętrzne budynku, w którym mieści się piekarnia nr 2 w Drogini,**
3. **roboty murarskie, betonowe, dachowe, stolarskie, przy budowie magazynu masowego w Drogini, budowanego przez GS systemem gospodarczym.**

Oferty należy składać do dnia 25 maja br.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 26 maja 1960 r.

Do składania ofert mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Gminna Spółdzielnia zastrzega sobie dowolny wybór oferenta. K-3141

PRACOWNICY POSZUKIWANI.

2 ŚLUSARZY MASZYNOWYCH wysoko kwalifikowanych ze znajomością maszyn i urządzeń przemysłu spożywczego oraz spawania, zatrudni natychmiast **Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tenczynku.** Zgłoszenia osobiste codziennie przyjmują Wojewódzkie Zakłady Spożywcze P. T. — Kraków, ul. Karmelicka 34. K-2990

TECHNIKÓW CHEMIKÓW i LABORANTÓW z praktyką laboratoryjną, ŚLUSARZY, ELEKTROMONTERÓW — oraz PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH — zatrudnią **Zakłady Surowców Hutniczych „Górka" — w Górce k. Trzebini — pow. Chrzanów.** K-3137

20 MURARZY, 5 CIEŚLI, 5 ZDUNÓW, 5 DEKARZY — zatrudni natychmiast **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Chorzowie, ul. Floriańska 37.** — Dla zamiejscowych kwatery w hotelu robotniczym zapewnione. — Obiady tanie i smaczne na miejscu. — Zgłoszenia ustne względnie pisemne przyjmuje Sekcja Personalna.

ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH do robót wodno - kanalizacyjnych, drogowych, torowych oraz **KWALIFIKOWANYCH BRUKARZY** — przyjmie do pracy **Zarząd Robót Inżynieryjnych Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina.** — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Zakwaterowanie bezpłatne w hotelu robotniczym. — Na miejscu kino, urządzenia socjalne i robotniczy klub rozrywkowy, obiady stołówkowe w cenie 6 zł. — Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio Sekcja Zatrudnienia ZRI Nowa Huta — Kombinat, barak 20 a — (dojazd tramwajem nr 5 lub 16). K-3124

KOMUNIKATY

Spółdzielnia Ogrodnicza „Ogrodnik Pszczelarz" w Tarnowie

wzywa byłych Członków Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej w Tarnowie oraz Spółdzielni „Ogrodnik Pszczelarz" w Tarnowie

DO ZWERYFIKOWANIA SWOICH UDZIAŁÓW

wpłaconych do roku 1949 włącznie, w okresie 6 miesięcy od daty ogłoszenia.

W przypadku nie odnowienia udziału w powyższym terminie, Spółdzielnia dokona przekreślenia ewidencjonowanych wkładów na fundusze własne Spółdzielni.

Zarząd.

KAFLE PALONE

berlińskie — gatunek I i II

sprzedadzą

KRAKOWSKIE ZAKŁADY TERENOWEGO PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

w Krakowie, Rynek Główny 34.

Odbiór transportem własnym nabywcy — loco Kaflarnia Miechów.

Informacji udziela:

Sekcja Zbytu tel. nr 241-57 lub Kaflarnia w Miechowie, tel. nr 106.

SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁOWO-USŁUGOWE ZAKŁAD ROBÓT REMONTOWO - BUDOWLANYCH NR 1 KRAKÓW, ul. DIETLA 115, tel. 240-87

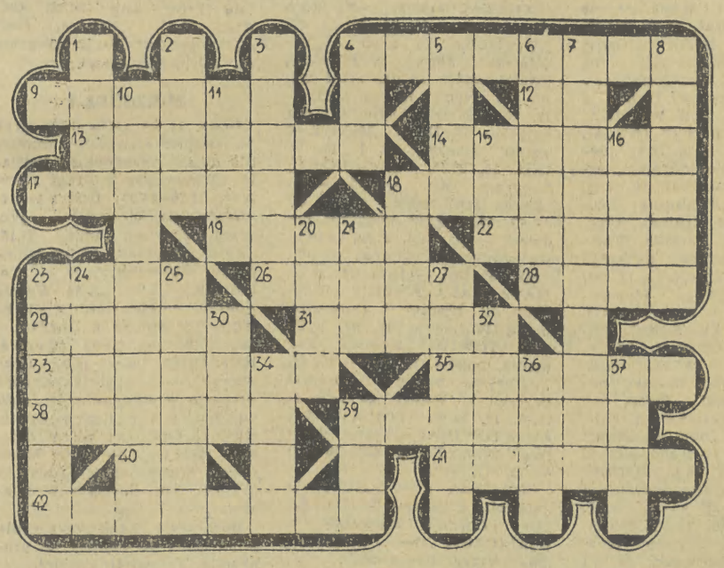
zawiadamia, że

w związku z niezamkniętym jeszcze portfelem zleceń na rok 1960 może przyjąć następujące roboty:

1. **remontowo-budowlane,**
2. **inżynieryjne,**
3. **wodociągowe i kanalizacyjne,**
4. **drogowo-nawierzchniowe,**
5. **małej architektury.**

Informacji udziela i zlecenia przyjmuje Sekcja Planowania.

KRZYŻÓWKA ■ KRZYŻÓWKA ■ KRZYŻÓWKA ■ KRZYŻÓWKA ■ KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 4. krzew uprawiany na żywopłoty, 9. unieważnienie wyroku sądowego, 12. zaimek wskazujący, 13. rodzaj czarnego surduta męskiego, noszonego w dawnych czasach, 14. lekka odkryta bryczka na resorach, używana w dawnej Polsce, 17. słynny przewodnik i bajarz góralski, 18. miejscowość pod Warszawą, w której rezyduje „Mazowsze", 19. elektroda dodatnia, 22. imię żeńskie, 23. nagła odmiana, gwałtowny postęp, 26. runo łąk i pastwisk, 28. pierwiastek chemiczny, wchodzący w skład powietrza, 29. poczwarka jedwabnika w oprzędzie, 31. imię autorki znanych powieści kryminalnych, 33. rodzaj stroju plażowego, 35. imię męskie, 38. ozdobne talerze na nóżkach, 39. kocha dom i nie lubi się z niego ruszać, 40. rzeka w Związku Radzieckim, 41. olbrzymie góry w północno-wschodniej Turcji, 42. orszak podróżnych na pustyni.

PIONOWO: 1. materiał do opatrunków, 2. to samo co uposażenie, pensja, 3. koń o maści różnokolorowej, 4. ozdoba fryzury kobiecej, 5. oddaje panna młoda swemu wybranemu, 6. inaczej: pozbawiana zarostu na brodzie, 7. przyrząd do badania tonów składowych różnych dźwięków, 8. zakładnik wzięty jako rękojmia dotrzymania umowy, 10. podnajemca mieszkania u głównego lokatora, 11. duże miasto na południe od Moskwy, 15. wiatr południowy na jeziorze Garda we Włoszech, 16. służy do przesiewania, 18. siostra herbaty, 20. spójnik, oznaczający tudzież, również, także, 21. imię Hammarskjoelda, 23. naczynie drewniane, używane na wsi do dojenia krów, 24. zaokrąglony wierzchołek góry, 25. szałas pasterski w górach, 27. naczelny wódz kozaków zaporoskich, 30. skrzyżowanie wielbłąda dwugarbnego z jednogarbnym, 32. wodorost morski, używany w doświadczalnej hodowli bakterii, 34. metal do lutowania, 36. ostre i nagłe wystąpienie choroby, 37. wyspa u zachodnich wybrzeży Irlandii, 39. liczebnik.

*

Rozwiązania prosimy kierować na adres redakcji do dnia 23. V. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka z nr 114". Czytelnicy, którzy nadeślą w przewidzianym terminie bezbłędne odpowiedzi, otrzymają drogą losowania NAGRODĘ-NIESPODZIANKĘ i 10 WARTOŚCIOWYCH KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI" Z NR 102 (30. IV/1. V 1960 r.)

POZIOMO: 3. czamara, 10 palec, 11. Aral, 12. parol, 13. szaruga, 15. Karol, 18. Star, 19. wizerunek, 21. Ary, 22. Ren, 23. car, 25. lam, 27. wizytator, 29. Adam, 32. nader, 33. wanilia, 35. różki, 36. etan, 37. kulig, 38. antymon.

PIONOWO: 1. talarek, 2. melon, 4. Zaza, 5. ara, 6. Mars, 7. Aluta, 8. agary, 9. palisada, 10. poker, 14. garsonka, 16. run, 17. Lenin, 20. bateria, 23. Cyd, 24. raróg, 25. ławka, 26. Manet, 28. zakus, 30. mity, 31. wino, 34. Lam.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 102 i z dnia 30. IV./1. V. 1960) nagrodę-niespodziankę — męski portfel skórzany wylosował Julian Noga, Żywiec, Sienkiewicza 43. Nagrody książkowe otrzymują: **S. Karolczuk, Kraków, Bydgoska 19 d, G. Wróbel, Oświęcim 4, Wróblewskiego 20/1, M. Marek, Skawina, Dzierżyńskiego 1, M. Słoniewska, Oświęcim, Sniadeckiego 9/1, I. Brzeska, Kraków, Nowa Huta, Osiedle C-2, bl. 14/20, Cezary Zamiński, Kraków, al. Słowackiego 36/II, A. Klimek, Kraków, Praska 53/8, K. Bielas, Kraków, Śląska 7/7a, J. Filas, Kraków, Modrzewskiego 23/14, S. Hebenstreit, Nowy Sącz, Długosza 41.**

Nagrody wysyłamy pocztą.

„GAZETA KRAKOWSKA" ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: KRAKÓW 1, skr. poczt. 556. Adres Wydawnictwa: KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE, RSW „Prasa", Kraków, ul. Wiślna 2, nr tel. 558-62. Telefony redakcji: centrala redakcji czynna od godz. 7 do 3 nad ranem. — nr tel. 235-60 łączy ze wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: redaktor naczelny i sekretariat — 509-85, z-ca redaktora naczelnego — 598-12, sekretariat odpowiedzialny — 246-87, dział informacji — 210-68, kierownik działu informacji — 215-63, dział informacji — 225-93, dział partyjny — 203-67, działy: ekonomiczny i rolny — 209-95, działy: kulturalny i społeczny — 559-00, dział łączności z czytelnikami (listów) — 536-23, dział informacji sportowej — 595-06. NIEZAMÓWIONYCH RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA. Prenumerata miesięczna 12.50 zł, kwartalna 37.50 zł, półroczna 75 zł, roczna 150 zł.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Biuro Ogłoszeń i Reklam, Kraków, Rynek Główny 46, tel. 553-46, oraz punkty: Tarnów, ul. Brodzińskiego, tel. 650 (Oddział „Gazety Krakowskiej") i Nowa Huta, Plac Centralny (Klub MPiK), tel. 417-50.

Druk wykonuje: KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA, UL. WIELOPOLE 1 — PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

NASZE MIASTO

W ciągu 10 lat przybyła Krakowowi 100-tysięczna dzielnica, która przynosi honor staremu grodowi pod Wawelem. Przyznać trzeba, że uwagę i zainteresowanie wszelkich zagranicznych gości, a zwłaszcza tych oficjalnych przyciągają obok zabytków również wielkie piece Kombinatu im. Lenina. Na tym związku Nowej Huty z Krakowem generalnie mówiąc wygrały obie strony. Zdarza się jednak w codziennym życiu, że mimo intencji władz miejskich, najmłodsza dzielnica bywa traktowana po macoszemu.

Parę lat temu mieszkańcy Krakowa jeździli tłumnie do nowohuckich sklepów a powszechna opinia głosiła: nie możesz dostać czegoś w Krakowie jedź do Nowej Huty. Drugi już rok sytuacja zmieniła się. Dobrze zaopatrzone są sklepy z art. przemysłowymi, szczególnie droższymi. Branża spożywcza, nabiałowa i owocowo-warzywna jest wyraźnie upośledzona.

Rondo reprezentacyjnym placem

• Pawilon sklepowy
• Poczekalnia
• Szersze jezdnie

Sprawa uporządkowania Ronda weszła wreszcie na właściwe tory. Droga do Nowej Huty do chwili obecnej nie wyglądała bardzo reprezentacyjnie. Ohydne budki— sklepiki, z drugiej strony rudery, gdzie mieszkali ludzie. Sprawą uporządkowania Ronda zajęły się wreszcie władze tej dzielnicy. Nowe Rondo uzyskało już dwuskrzydłowe oświetlenie jarzeniowe, a w przyszłości... znikną budki, a w ich miejsce powstanie estetyczny pawilon z drzewa i szkła, utrzymany w odpowiednim kolorze przystosowanym do otoczenia. Znajdą tam pomieszczenia sklepy spożywcze, cukiernicze, kawiarenka, stoiska z owocami i lodami, książkami i gazetami. Będą tam też sklepy z pamiątkami. Inwestycja ta wykonana zostanie w latach 1961—62. Inwestorem tych budowli będzie PSS.

Poszerzone zostaną jezdnie i w ten sposób zyska się miejsce na usytuowanie szklanego budynku — poczekalni dla pasażerów i biura ruchu MPK.

*

Z uporządkowaniem Ronda wiąże się przeniesienie obecnego placu targowego przy ul. Mogilskiej na miejsce przy zbiegu ulic Brodowicza, Kona i Moniuszki. Dziwimy się jednak, dlaczego tamtejsi mieszkańcy sprzeciwiają się umiejscowieniu tego placu. Pod względem estetycznym nie powinien on budzić zastrzeżeń. Będzie on miał wybetonowany teren i 10 stoisk. Nowy plac zaopatrywać będzie mieszkańców Osiedla Oficerskiego w najpotrzebniejsze jarzyny i owoce (aks)

Miejski Komitet Obchodu MDD

W dniu wczorajszym powołany został skład Miejskiego Komitetu Obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka. Przewodniczącym został mgr Z. Skolicki, zastępcami: — dr J. Garlicki i J. Wiórkowski,

Powołane też zostały dwie komisje — organizacyjno-propagandowa, na której czele stanął M. Wróbel — przewodniczący Prez. DRN Zwierzyniec oraz finansowo-gospodarcza, na której czele jest St. Łasa — przewodniczący Prez. DRN Grzegórzki. (pg)

Ogród Strzelecki

Wprawdzie obecny wygląd Ogrodu Strzeleckiego dzięki wysiłkom DRN Grzegórzki zmienił się radykalnie, to jednak w przyszłości uzyska on dalsze innowacje. Powstanie tam muszla koncertowa która chce ufundować „Naftobudowa", sadzawka (wykona ją na własny rachunek Zjednoczenie Wodno-Inżynieryjne), ścieżki zostaną wyasfaltowane. Ogród zyska nowe wygodne kolorowe ławki oraz oświetlenie jarzeniowe (kolorowe). Również najbliższe otoczenie Ogrodu — ul. Bosacka otrzyma oświetlenie jarzeniowe w założeniu którego partycypować będzie DOKP Kraków. (aks)

Uwaga, czytelnicy!

Przypominamy, że kupony konkursu „Zwiedzamy Kraków" należy przesłać na adres redakcji: „Gazeta Krakowska" — Kraków, ul. Wielopole 1, III p., najpóźniej do dnia 18 maja br. (decyduje data stempla pocztowego).

Imprezy artystyczne „Dni Krakowa"

W czołówce idą teatry. Na „Dni Krakowa" gościć więc będziemy Teatr Państwowy im. Wyspiańskiego z Katowic, Kielc i Rzeszowa. Zespół katowicki wystawi „Antoniusza i Kleopatrę", rzeszowski — „Wojnę i pokój", a kielecki — „Fausta". Z krakowskich, Stary Teatr wystawi „Św. Joannę", a Teatr im. Słowackiego — „Życie Galileusza". W Barbakanie w tym czasie będą szły „Igrce" Adama Polewki, Teatr Letni przygotowuje zaś „Szkołę żon" Moliera i „Samochwała" Plauta.

Ponadto jak co roku będzie wiele okazji podziwiać występy zespołu „Śląsk", zespołu „Harnama" z Łodzi i Zespołu Pieśni i Tańca „Łowicz".

Od 12 czerwca na Rynku Głównym trwać będzie kiermasz sztuki ludowej regionu krakowskiego. W hali „Wawelu" przy ul. Zwierzynieckiej nastąpi otwarcie Targów Krakowskich, na których reprezentowana będzie wytwórczość krakowskich spółdzielni.

Ciekawą imprezę o charakterze upowszechnieniowym będzie „Loteria plastyki współczesnej" popularyzująca malarstwo i grafikę: Cena losu skalkulowana jest przystępnie (kosztować on będzie tylko 10 zł), przy czym szanse wygranej dość duże, zważywszy, że co trzydziesty los będzie „pełny". (sz)

„Dni Oświaty, Książki i Prasy"

IMPREZY W SOBOTĘ DNIA 14 MAJA 1960 R.

17.00—19.00 — Księgarnia Domu Książki ul. Sławkowska 9: spotkanie czytelników z Kornelem Filipowiczem (spotkanie organizowane z okazji Tygodnia Wydawnictwa Literackiego).

18.00 — Międzyspółdzielczy Klub Bałamutka — ul. Szczepańska 5: literacka zgaduj-zgadula dla młodzieży.

IMPREZY W NIEDZIELĘ DNIA 15 MAJA 1960 R.

11—18.00 — Wielki kiermasz książek i dzieł sztuki na Placu Centralnym w Nowej Hucie — organizator Dom Książki.

Po południu — Park Benischa — Bronowice Wielkie — festyn kulturalno-oświatowy — kiermasz książek, loteria, impreza artystyczna i zabawa ludowa.

Boisko KS Płaszowianka — ul. Stróża Rybna 19: festyn kulturalno-oświatowy — kiermasz i loteria książkowa, impreza artystyczna i zabawa ludowa.

Prądnik Czerwony — Plac przed TOS-em: kiermasz książek, impreza artystyczna oraz loteria fantowa. Powtórzenie konkursu czytelniczego „Czy umiesz czytać uważnie".

17.00 — Dom Ludowy w Chełmie — spotkanie z literatem Władysławem Bodnickim.

Godzina 10-ta. W Ogrodzie Botanicznym jeszcze pusto. Dozorca „uciął" sobie małą drzemkę.





Przyjemnie jest się bawić w piasku

Mała kronika

W DNIACH CENTRALNYCH UROCZYSTOŚCI DNIA HUTNIKA I 10-LECIA NOWEJ HUTY miejski handel otworzy stoiska sprzedaży pamiątek. Czynne one będą w godz. 10—14 w Rynku Głównym, przy Barbakanie, na Wawelu, Rondzie, Placu Centralnym i w Hucie im. Lenina.

*

OKRĘGOWA KOMISJA D/S HISTORII ZBoWiD w Krakowie prosi o zgłaszanie nazwisk Polaków, którzy zostali rozstrzelani na ulicy Botanicznej w Krakowie. Informacje potrzebne są dla projektowanej tablicy, którą wmuruje się w ścianie okolicznego domu.

*

„DZIEŁA DAWNYCH MISTRZÓW" oto tytuł wystawy, która zostanie otwarta dziś o godz. 12 w nowohuckim oddziale Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Aleja Róż 1.

*

DZIŚ KINO „ROTUNDA" będzie nieczynne.

W TEATRZE LUDOWYM W NOWEJ HUCIE w sobotę o godz. 16 odbędzie się przedstawienie zamknięte sztuki F. Dürrenmatta „Romulus Wielki" dla Krakowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych.

*

W DNIU DZISIEJSZYM W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO odegrana zostanie dla uczczenia stulecia urodzin A. Czechowa „Czajka". Sztuka ta stała się sztandarowym dziełem Moskiewskiego Teatru Artystycznego MChAT.

*

W KINIE „STUDIO" wyświetlany będzie 14 i 15 bm. o godz. 15.30, 18.20, 20.15 film „La Strada".

*

W DNIU DZISIEJSZYM (14. V. o godz. 17—19) w księgarni „Domu Książki" przy ul. Sławkowskiej 9 odbędzie się spotkanie Kornela Filipowicza z czytelnikami. Zainteresowani znajdą w tej księgarni pełny wybór książek K. Filipowicza i będą mogli otrzymać autograf autora.

Warto zobaczyć

kiermasz-wystawę Przedsiębiorstwa Handlu Art. Galanteryjnymi Oddział w Krakowie, która jest czynna do niedzieli 15 bm. w godz. 9—18 w sali LPŻ, ul. Powiśle 7. Zorganizowana została przy współudziale MHD Art. Włókienniczymi i Odzieżowymi i obejmuje sprzedaż hurtową i detaliczną artykułów branży włókienniczo-odzieżowej.

Już po pierwszym dniu kiermaszu, organizatorzy stwierdzili, że przebiega planowo. Ważne jest również to, że na stoiskach detalu są też artykuły z przeceny. Często właśnie na kiermaszu można otrzymać to co nas interesuje i czego nadaremnie szukamy. Zamknięcie wystawy nastąpi w niedzielę o godz. 18. Wśród zwiedzających widzieliśmy kierowników pokrewnych branży z Opola i Wrocławia. Na miejscu bufet. (aks)

co gdzie kiedy

Maj
14-15
Sobota
Bonifacego
Niedziela
Zofii

Radio

SOBOTA

16.45: Gra orkiestra dęta Cynkowni w Trzebini pod kier. Edwarda Jaworskiego. 17.00: Na krakowskim rynku — fakty, plotki, komentarze. 17.15: Wesołe melodie. 17.30: Transmisja z zakończenia XI etapu XIII Wyścigu Pokoju. 18.10: Melodie taneczne. 18.35: Muzyka i aktualności. 19.00: Wiad. 19.05: Uniwersytet Radiowy, pogad. dr Jana Zabińskiego pt. „Wysoko i przewiewnie". 19.15: Radio-reklama. 19.30: „Matysiakowie". 20.00: Koncert życzeń. 21.00: Dzien. 21.15: Sprawozd. dźwiękowe z uroczystości 10-lecia Huty im. Lenina i Dnia Hutnika w oprac. Czesława Berendy. 22.30: „W cichej fabryczce piosenek" słuch. J. Przybory. 23.00: Muz. tan. 23.50: Ost. wiad. 24.00: Muz. tan.

NIEDZIELA

8.36 — Przegląd prasy. 8.50 — „Radioproblemy". 9.00 — Melodie filmowe. 9.05 — „Miło wspomnieć" — felieton na 10-lecie Nowej Huty Jana Kurczaba. 9.20 — „Jak ichmościów panów posłów na dworach monarszych przyjmowano" — fragm. książki pt. „Dyplomaci dawnych czasów". 9.40 — Transmisja programu z Rzeszowa. 10.20 — „Afisz kulturalny Nowej Huty" — reportaż Haliny Bohdanowicz. 10.30 — Nowe nagrania — aud. w oprac. Romana Jasińskiego. 11.00 — „Po starohiszpańsku" — nowela Mariano Jose de Larry. 11.30 — Śląskie melodie ludowe. 12.04 — Wiad. 12.10 — Poranek symfoniczny, w programie muzyka polska. 13.10 — Felieton naukowy mgr H. Mierzejewskiej pt. „Ulubione barwy kwiatów". 13.30 — Radiowa Spółdzielnia Satyryczna. 13.50 — Koncert życzeń. 15.00 — Dla dzieci słuch. J. Zylińskiej pt. „Wyprawa w nieznane". 16.05 — Wyniki Lajkonika. 16.10 — Książka i czytelnik — rozmowa przed mikrofonem. 16.30 — Koncert chopinowski — wyk. Henryk Sztompka. 17.00 — Wiad. 17.05 — Aud. aktualna na tematy międzynarodowe. 17.15 — Gra Orkiestra Taneczna Joe Lossa. 17.30 — Transmisja z zakończenia XII etapu XIII Wyścigu Pokoju. 18.10 — Melodie taneczne. 18.30 — „Podwieczorek przy mikrofonie" z kawiarni „Stolica" w Warszawie. 20.00 — Muzyka rozrywkowa. 20.30 — Rewia piosenek w oprac. Lucjana Kydryńskiego. 21.00 — Dziennik. 21.16 — Wiad. sportowe. 21.20 — Słynne orkiestry taneczne i soliści. 22.00 — Ogólnopolskie wiad. sportowe. — 22.20 — Krak. aktualności sport. 22.30 — Gra Poznańska 15-tka Radiowa. 22.50 — Muzyka tan. 23.50 — Ostatnie wiad.

Dyżury

SOBOTA

INTERNISTYCZNY: Trynitarska 11, CHIRURGICZNY: Trynitarska 11, POŁOŻNICZY: Prądnicka 37, OKULISTYCZNY: Kopernika 38, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3.

NIEDZIELA

INTERNISTYCZNY: Nowa Huta, CHIRURGICZNY: Nowa Huta, POŁOŻNICZY: Nowa Huta, OKULISTYCZNY: Kopernika 17, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3.

Apteki

SOBOTA

Mogilska 16, Karmelicka 23, Boh. Stalingradu 77, Krowoderska 74, Mikołajska 4, Zwierzyniecka 7, Nowa Huta — Rutkowskiego 2.

NIEDZIELA

Jak w sobotę.

Telewizja

SOBOTA

Godz. 15.15: „Z wojskiem i o wojsku" — telekonkurs dla szkół podstawowych. 16.45: Wujcio Adaś i Kajtuś — odpowiedzi na listy. 17.00: „XIII Wyścig Pokoju — sprawozd. z XI etapu, transmisja z Lipska. 18.20—19.05: przerwa. 19.05: „Nie tylko dla pań" — magazyn. 19.40: Dzien. telew. 20.10: Recital skrzypcowy Leonida Kogana. 20.30: Program tygodnia. 20.45: „Szary Lord" — film fab. prod. ang. 22.30: Ost wiad. 22.35: „Kabaret starszych panów" — V program pt. „Druga wiosna".

NIEDZIELA

Godz. 11.30: „Kto umie grać na złotych strunach" koncert dla dzieci starszych i młodzieży. Transmisja z Pragi Czeskiej. 12.30—14.00: przerwa. 14: „Niedzielna Biesiada" — program Telewizji Łódź. 15.15: „Finał I Ogólnopolskiej Olimpiady Motoryzacyjnej — Teleturniej. 17.00: „XIII Wyścig Pokoju" — sprawozd. z XII etapu. Transmisja z Magdeburga. 18.20: Estrada filmowa. 18.35: Dzien. telew. 19.30: „Czar walca" — operetka Oscara Straussa w wyk. solistów, chóru, baletu i orkiestry Dolnośląskiej Operetki we Wrocławiu. Reżyseria — Artur Młodnicki, Scenografia — Marcin Wenzel, Transmisja z Wrocławia.

*

Rozgłośnia Krakowska nie odpowiada za zmiany w programie Telewizji Śląskiej.

Jakie będą tegoroczne »Wianki«?

Program tradycyjnych „Wianków" w tym roku zapowiada się krócej, skromniej — za to organizatorzy imprezy gwarantują porządek, ład i punktualność. Co prawda, podobne zapowiedzi słyszymy co roku, są jednak powody, aby przypuszczać, że tym razem będzie to naprawdę udane widowisko. Przede wszystkim program rozpocznie się później niż dotychczas, tzn. o godzinie 21.10. Głównym elementem, na którym oparta jest koncepcja obecnych „Wianków" będą ognie sztuczne i efekty świetlne. Dlatego na rozpoczęcie wybrano najpóźniejszą godzinę zmierzchu.

Poza salwami artyleryjskimi, kolorowymi balonikami, muzyką i pieśniami, jak zwykle popłynie Wisłą na galarach orszak żywych obrazów z legendarnym smokiem na czele. Clou imprezy — to scenariusz ognі sztucznych. Będzie to 9 obrazów przedstawiających kompozycje figuralne i architektoniczne. Według opinii projektodawców scenariusz ogni sztucznych będzie wspaniałym, jedynym w swoim rodzaju widowiskiem. (sz)

Wycieczki »Nimfą« po Wiśle

„Żegluga Krakowska" wznowiła wycieczki Wisłą do Nowej Huty i z powrotem. Trasa przejazdu — 30 km (w obie strony). Dwie i pół godziny można miło spędzić na statku „Nimfa". Chwilowo, dokąd stan wody na Wiśle nie zwiększy się, wycieczki są możliwe tylko na tej trasie.

W dnie powszednie szkoły wynajmują cały statek (203 miejsc) na 8 godzin. Codziennie statek odbywa dwa rejsy o 16.30 i 19, a w niedzielę wyjazd spod Wawelu o godz. 9, 12, 15, 18.

Już pierwsza niedziela udowodniła, że mieszkańcy Krakowa lubią wycieczki statkiem. Gdy przybędzie wody pojedziemy do Bielan czy Tyńca. (aks)

Nasz synoptyk przewiduje

Wyż barometryczny utrzymuje się nadal nad przeważającą częścią kontynentu europejskiego. Tylko Europa zachodnia, północno-wschodnia i rejon Morza Czarnego znajdują się w zasięgu niżu. U nas utrzyma się zatem w dalszym ciągu pogoda słoneczna. Lokalnie niewielkie zachmurzenia. Rano zamglenia. Temperatura do 20 st. Wiatry ze wschodu i południowego wschodu. (orl)

Po wypaleniu papierosa... zgaś go dokładnie — możesz spowodować pożar

Turniej tańca towarzyskiego

Tym razem ogólnopolski turniej tańca towarzyskiego dla klasy B i C odbył się w sali „Energoprojektu". Na imprezę, której organizatorem był Amatorski Klub Taneczny (Kraków) przybyły pary z Łodzi, Warszawy i Rzeszowa.

Turniej obejmował tańce standardowe i tańce Ameryki Łacińskiej. W klasie B trzy pierwsze miejsca zajęły pary z AKT Kraków w następującej kolejności: 1. J. Stolarz — M. Chmielewska, 2. Wł. Doniec — B. Niemiec, 3. A Nęcki — K. Oszywa. W klasie C zwyciężyła para A. Jankowski — J. Stolarz (AKT Kraków) przed parą A. Konieczny — E. Kowalska (AWF Warszawa) i parą W. Zdaniewski — H. Bąk (AKT Kraków).

Warto przypomnieć, że 11 czerwca br. odbędzie się w Krakowie interesujący międzymiastowy turniej taneczny: Lipsk — Kraków. (orl)

Dlaczego?

Z reguły zgłoszenie uszkodzonego aparatu telefonicznego na „04" kończy się tylko na... zgłoszeniu. „Nawalony" aparat w cukierni „Warszawianki" (203-75), jak dotąd nie doczekał się naprawy. Może ten głos nie minie bez echa...

Z notatek recenzenta

Powściągliwi muzycy

Wczorajszy koncert PFK nie przyniósł słuchaczom rozczarowania. Dobrze zestawiony program łączył VII symfonię Beethovena z II koncertem fortepianowym, B — Brahmsa. Dyrygentem był powtórnie już w tym sezonie występujący w Krakowie — Krzysztof Missona. Jako solista wystąpił — również w Krakowie znany (koncertował tu przed czterema laty) angielski pianista, wychowanek Royal Academy of Music, w której studiował pod kierunkiem Craxton'a — Denis Matthews.

Niestety nie mogłem być na pierwszym koncercie, jaki prowadził Missona w bieżącym sezonie koncertowym. Nie przypominam sobie też kiedy ostatni raz go widziałem przy pulpicie dyrygenckim. Jedno jest pewne: w chwili obecnej to — pomimo młodego raczej wieku i niezbyt długiego stażu kapelmistrzowskiego — dyrygent o opanowanym warsztacie zawodowym. Choć może nieco przerysowany w geście, jest muzykiem dobrym, solidnie znającym wykonywaną partyturę. Koncepcja VII symfonii Beethovena, jaką wczoraj zaprezentował, nie odbiegała wiele od utartych norm.

Usłyszeliśmy muzykę jędrną, pulsującą żywym rytmem. Bez niepotrzebnego forsowania dynamiki, nie przegoniona: stateczną. Bardzo podobało mi się, iż dyrygent nie dał się zasugerować istniejącej u wielu intepretatorów tendencji do naśmiernego „obciągania" tempa w części II — w sławnym Allegretto.

Mam natomiast pewne zastrzeżenia do wykonania ostatniej części, w której kilka bajecznych momentów partytury nie znalazło właściwego — mym zdaniem — wypunktowania (np. praca motywiczna w taktach 40—50 i analogicznych).

Również pewne zastrzeżenia budził we mnie wczorajszy akompaniament do Koncertu Brahmsa: nie zawsze precyzyjnie wyważone współbrzmienie blachy, szczególnie w dolnym rejestrze, oraz — mym zdaniem — zbyt forsowana dynamika w cz. II.

Denis Matthews zaprezentował się wczoraj jako pianista dobrej klasy. Wydaje się, że podobnie jak w Beethovenie, którego jest cenionym interpretatorem, dobrze czuje się i w Brahmsie.

Matthewsowska koncepcja wykonawcza zbliża się — jak mi się wydaje — do typu reprezentowanego np. przez muzyków niemieckich. Tempa raczej wolne, dynamika utrzymana w granicach „piano" do „fortissimo" bez zaskakujących zmian, cieniowań — rozplanowana raczej płaszczyznowo. Brzmienie instrumentu pełne, ciężkie, czasem może trochę ostre — na pewno jednak nieforsowane. W kantylenie może nieco zbyt krótkie. Artykulacja przejrzysta, wyrazista, pedantyczna. W całej interpretacji znać tendencję klasycystyczne.

Matthews jest bardzo dobrym muzykiem. Ostatnimi czasy nie często spotykaliśmy na estradzie PFK równie powściągliwych wykonawców. Koniecznie należy skorzystać z okazji. Takie zetknięcia odświeżają. Pozwalają odejść od jednego typu emocjonalności, który — jakże często przesadzony i wypaczony — bardzo często gości na naszych estradach.

Marian WALLEK-WALEWSKI

Króciutko

Siłaczem

być trzeba, aby odkręcić pokrywki ze słoików zawierających galaretki owocowe, miody czy inne przetwory. Producenci pakując te towary zaciskają pokrywki zamiast zakręcać je, a odbiorca — krakowski WPHS nie zwraca na to uwagi.

Prosi się

o miotłę część korytarza od strony tylnego wejścia do baru mlecznego „Przodownik" w Nowej Hucie. Kuchenne odpadki wynoszone do pojemników nie są zbyt troskliwie transportowane. Znaczna ich część wala się po posadzce.

Ostatnio

tworzą się często korki u wylotu ul. Mogilskiej do Ronda. Powodują je roboty związane z podłączeniem do sieci kanalizacyjnej i wodociągowej nowo zbudowanego bloku. Marzeniem kierowców jest jednak, aby trwały one jak najkrócej.

W Nowej Hucie

znać dziesięciolecie Kombinatu. Wszystkie ulice w tej dzielnicy przybrano flagami i chorągiewkami. Uporządkowano również niezagospodarowane zieleńce. Szkoda jednak, że tylko przy centralnych ulicach.

Jeszcze raz

prosimy organa MO o bardziej skuteczną kontrolę jakości motocyklowych tłumików. Zbyt wielu motocyklistów pojawiło się na ulicach naszego miasta z tłumikami nie mającymi z tą nazwą nic wspólnego.

Dzieci oblegają

punkty sprzedaży lodów. Przyznać trzeba, że w ostatnich ciepłych dniach zainstalowano szereg estetycznie wykonanych kiosków przeznaczonych wyłącznie do sprzedaży lodów.

Wielu ciekawskich

zwabił wczoraj przybyły do Nowej Huty cyrk „Arena". Godzinami obserwowano każdy element prac przy wznoszeniu wielkiego namiotu-widowni.

Skrzywdziliśmy

obsadę sklepu MHD przy ul. Sławkowskiej 21 niesprawdzoną notatką z dnia 10 bm. — Sklep dysponował aktualnie rękawiczkami czarnymi w lepszym gatunku w cenie po 40 zł za parę dostarczonymi przez producenta — Spółdzielnię Tkaczy im. Pstrowskiego w Krakowie. Przepraszamy...

Teatry

SOBOTA

IM. SŁOWACKIEGO: „Czajka" (premiera) — 19.15, **SALA KLUBU ZZK:** „Lato" — 19.15, **STARY TEATR:** „Święta Joanna" — 18.30, **KAMERALNY:** „Candida" — 19.15, **ROZMAITOŚCI:** „Kopciuszek" (przedst. zamkn.) — 15.30, „Miłość czuwa" — 19.15, **LUDOWY:** „Romulus Wielki" — 19.15, **RAPSODYCZNY:** „Witeź w tygrysiej skórze" — 12.30, **MUZYCZNY** (Dom Żołnierza) „Clivia" — 19.15, **GROTESKA:** „Tygrys tańczy dla Szu-hin" — 13 i 16, **TEATR „38":** „Samuel Zborowski" — 20.15, **KOLEJARZA:** „Ja tu rządzę" — 19.
Jama Michalika: kabaret „Szlagierowy program" — godz. 22.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO: „Halka" — 14, „Czajka" — 19.15, **SALA KLUBU ZZK:** „Lato" — 19.15, **STARY TEATR:** „Śmierć komiwojażera" — 19.15, „Huragan na Caine" — 19.15, **ROZMAITOŚCI:** „Kopciuszek" — 11, „Szatan z VII klasy" (przedst. zamkn.) — 19.15, **LUDOWY:** „Dundo Maroje" — 19.15, **RAPSODYCZNY:** „Witeź w tygrysiej skórze" — 19.15, **GROTESKA:** „Tygrys tańczy dla Szu-hin" — 17, **TEATR „38":** „Samuel Zborowski" — 20.15, **KOLEJARZA:** „Ja tu rządzę" — 19.
Jama Michalika: kabaret „Szlagierowy program" — godz. 22.

Kina

SOBOTA

UCIECHA: Okrucieństwo (dramat, radz. 14 lat) — 11, „Siedem grzechów głównych" (komedia satyr. franc.-wł., 18 lat) — 13.30, 16.30, 19.30. WANDA: „Czarne perły" (dramat psychol. jugosł., 14 lat) — 10, 12.15, „Młodzi małżonkowie"; (komedia obycz. wł.-franc., 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. SZTUKA: „Marzenia i zabawy" (dramat, CSR, 10 lat) — 10.30, 12.45, „Pechowiec" (komediodramat, argent., 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WOLNOŚĆ: „Spokojny człowiek" (komediodramat, USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30. WARSZAWA: „Milcząca gwiazda" (przygod. polsko-niem., 12 lat) — 13.30. „Tamango" (dramat, franc., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. MŁ. GWARDIA: „Śniegi Kilimandżaro" (dramat psych. USA, 16 lat) — 13, 15.15, 17.30, 19.45. WRZOS: „Kurier carski" (przygod., franc. wł. jugosł., 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. KRAKUS: „Mój wujaszek" (komedia satyr. franc.-wł., 12 lat) — 15.45, 18, 20.15. ISKIERKA: „Nocą, kiedy przychodzi diabeł" (dramat krym. NRF, 16 lat) — 17.30, 19.45. ZUCH: „Ucieczka przed nocą" (dramat okupac., norweski, 10 lat) — 16, 18,. MELODIA: „Miłość po południu" (USA od l. 18) — 15.30, 18, 20.30. KLEPARZ: „Historia jednego myśliwca" (pol. od l. 14) — 16, 18, 20. WISŁA: „Wujaszek Jacinto" (hiszp.-wł. od l. 12) — 16, 18, 20. MINIATURKA: „Zemsta" (pol. od l. 7) — 11.30. Program dla dzieci — 15, Z ziemi opolskiej, Automaty w kosmosie, Góra rozpaczy — 16 i 17, „Cichy Don" s. III (radz. od l. 16) — 18 i 20.15. CHEMIK: „Record Annie" (USA, 12 lat) — 19. DOM ŻOŁNIERZA: — „Odette S-23" (ang.. 14 lat) — 15.45. KULTURA: „Los człowieka" (radz., 16 l.) — 18, 20. MIKRO: „Zemsta zza grobu" (fr., 18 lat) — 17, 19.30. ROTUNDA: „Wszystko o Ewie" (USA, 18 lat) — 15.45, 18. STUDIO: „La strada" — (wł., 18 lat) — 15.30, 18, 20.15. TĘCZA: „Niedobre spotkania" (fr.) — 19.30. ZWIĄZKOWIEC: „Montparnasse 1919" (fr., 18 lat) — 17, 19.

Kina w Nowej Hucie:

AKTUALNOŚCI: Program dla dzieci — 15, „Wycieczka do ZOO", „Pamiętnik Jego Wysokości", „Rembrandt" — 16, „Ani widu ani słychu" (fr. od l. 12) — 17 i 19. SFINKS: „Meksyk w ogniu" (meks. od l. 16) — 15.45, 18 i 20.15. KOLOROWE — nieczynne. ŚWIT: „Światła w oknach" (dramat psych., radz., 12 lat) — 15.45, 18, 20. MAŁA SALA ŚWITU: „Światła w oknach" (dramat psych., radz., 12 lat) — 10.30, „Przygoda w niebie" — (komedia, polska, 16 lat) — 15, 17, 19.15. ŚWIATOWID: „Czterysta batów" (dramat psychol. franc., 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. MAŁA SALA ŚWIATOWIDA: „Tysiąc talarów" (komedia, polski, 10 lat) — 15, 17, 19.15. SKAWINA — HUTNIK — nieczynne, JUNAK: „Dr Corda aresztowany". WIELICZKA — GÓRNIK: „Marynarzu strzeż się".

NIEDZIELA

UCIECHA: Okrucieństwo (dramat, radz. 14 lat) — 11, „Siedem grzechów głównych" (komedia satyr. franc.-wł., 18 lat) — 13.30, 16.30, 19.30. WANDA: Program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30, „Młodzi małżonkowie" (komedia obycz., wł.-franc., 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. SZTUKA: „Marzenia i zabawy" dramat, CSR, 10 lat) — 10.30, 12.45, „Pechowiec" (komediodramat, argent. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: „Spokojny człowiek" (komediodramat, USA, 16 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30. — WARSZAWA: „Milcząca gwiazda" (przygod. polsko-niem. 12 lat) — 10, 12.15, „Tamango" (dramat, franc., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. MŁ. GWARDIA: „Śniegi Kilimandżaro" (dramat psych., USA, 16 lat) — 13, 15.15, 17.30, 19.45. WRZOS: „Kurier carski" (przygod., franc. wł. jugosł., 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. KRAKUS: „Mój wujaszek" (komedia satyr. franc.-wł., 12 lat) — 15.45, 18, 20.15. ISKIERKA: „Nocą, kiedy przychodzi diabeł" (dramat krym. NRF, 16 lat) — 17.30, 19.45. ZUCH: „Ucieczka przed nocą" (dramat okupac., norweski, 10 lat) — 16, 18,. MELODIA: „Miłość po południu" (USA od l. 18) — 15.30, 18, 20.30. KLEPARZ: „Historia jednego myśliwca" (pol. od l. 14) — 16, 18, 20. WISŁA: „Wujaszek Jacinto" (hiszp.-wł. od l. 12) — 16, 18, 20. MINIATURKA: „Zemsta" (pol. od l. 7) — 11.30. Program dla dzieci — 15, Z ziemi opolskiej, Automaty w kosmosie, Góra rozpaczy — 16 i 17, „Cichy Don" s. III (radz. od l. 16) — 18 i 20.15. CHEMIK: „Record Annie" (USA, 12 lat) — 19. DOM ŻOŁNIERZA: — „Odette S-23" (ang.. 14 lat) — 15.45. KULTURA: „Los człowieka" (radz., 16 l.) — 18, 20. MIKRO: „Zemsta zza grobu" (fr., 18 lat) — 17, 19.30. ROTUNDA: „Wszystko o Ewie" (USA, 18 lat) — 15.45, 18. STUDIO: „La strada" — (wł., 18 lat) — 15.30, 18, 20.15. TĘCZA: „Niedobre spotkania" (fr.) — 19.30. ZWIĄZKOWIEC: „Montparnasse 1919" (fr., 18 lat) — 17, 19.

Kina w Nowej Hucie:

AKTUALNOŚCI: Program dla dzieci — 15, „Wycieczka do ZOO", „Pamiętnik Jego Wysokości", „Rembrandt" — 16, „Ani widu ani słychu" (fr. od l. 12) — 17 i 19. SFINKS: „Meksyk w ogniu" (meks. od l. 16) — 15.45, 18 i 20.15. KOLOROWE — nieczynne. ŚWIT: „Światła w oknach" (dramat psych., radz., 12 lat) — 15.45, 18, 20. MAŁA SALA ŚWITU: „Światła w oknach" (dramat psych., radz., 12 lat) — 10.30, „Przygoda w niebie" — (komedia, polska, 16 lat) — 15, 17, 19.15. ŚWIATOWID: „Czterysta batów" (dramat psychol. franc., 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. MAŁA SALA ŚWIATOWIDA: „Tysiąc talarów" (komedia, polski, 10 lat) — 15, 17, 19.15. SKAWINA — HUTNIK — nieczynne, JUNAK: „Dr Corda aresztowany". WIELICZKA — GÓRNIK: „Marynarzu strzeż się".